



tygodnik MAKOWSKI

nr 15

Cena 4 zł (w tym 5% VAT)

Czerwonka, Karniewo
Krasnosielc
Maków Maz., Młynarski
Płoniały - Bramura
Różan, Rzewnie
Sypniewo, Szeków

Tygodnik
ciechanowski

www.ciechpress.pl

nr 15 (706) 12 KWIETNIA 2022 r.

nakład 14 300 egz.

nr indeksu 379646

wydanie B

Spokoju, pokoju, nadziei

życzy Czytelnikom
redakcja „Tygodnika”

Obchodząca 70-lecie
małżeństwa

**Stanisława
Piekutowska**

z gminy Gzy

str.
14

Spotkanie
ciechanowskich
pań w Saloniku

**Bogumiły
Mikołajczak**

str.
11

**Magdalena
Lewandowska**

ze Śródborza w powiecie
płockim, jej owce
i ser w pokrzywach

str.
13

Pochodzący z Krasnego
w powiecie przasnyskim

Hubert Rutkowski

– muzyk, pedagog,
wybitny pianista

str.
25

**Joanna
Wtulich**

ze Stupska
w powiecie
mławskim,
autorka
powieści
i opowiadań
lubi
utrudniać
sobie życie

str.
12

Jestem trochę
włóczęgą
– mówi
fotografik
z Ciechanowa

**Kazimierz
Kosmala**

str.
8-9

Makowianie wsparli serduszko Alicji

Mieszkańcy Makowa Mazowieckiego (i nie tylko) pojawili się tłumnie na charytatywnym kermaszu zorganizowanym dla **Alicji Skierkowskiej** (na zdjęciu z mamą), która od urodzenia choruje na zespół Ebsteina. Ratunkiem dla dziewczynki jest kosztowna operacja serca. Alicja Skierkowska to 12-letnia uczennica SP nr 2. Jak opowiada nam jej mama, Agnieszka, rodzina przez długi czas mieszkała w Makowie, ale kilka lat temu wybrali życie na wsi i wyprowadzili się do podmakowskich Ulasek.

Podczas kermaszu w Makowie zebrano łącznie 27.238 zł, 6.322 zł podczas zbiórki przy kościele parafii św. Józefa, zaś przy parafii św. Brata Alberta - 12,6 tys. zł. Alicję wsparli także sąsiedzi z Ulasek, którzy przekazali na zbiórkę 4 tys. zł. Bohaterowie Alicji zebrali łącznie 50.160 zł. Jednak droga do zdrowia dziewczynki jest jeszcze długa. Wciąż brakuje ponad 100 tys. zł **kuj**
Czytaj na str. 18



Syreny nie zabrzmiały w Makowie

Burmistrz Tadeusz Ciak podjął decyzję o tym, że w niedzielę w stolicy powiatu makowskiego syreny nie zostaną uruchomione. Swoje stanowisko argumentował dobrem uchodźców przebywających w mieście.

„Maków Mazowiecki nie włączy w niedzielę syren alarmowych! Po wielu sygnałach od mieszkańców, a przede wszystkim od osób opiekujących się obywatelami Ukrainy, podjąłem decyzję, że w dniu jutrzejszym nie włączymy syren alarmowych. Rocznicą katastrofy smoleńskiej to ważna i tragiczna rocznica w historii naszego kraju. Biorąc pod uwagę nadzwyczajne okoliczności, proszę Państwa o pamięć i wspomnienie tragicznych wydarzeń Katastrofy Smoleńskiej i jej Ofiar w ciszy a przede wszystkim w zadumie. Niech te myśli pozwolą nam wszystkim pozostać jednym Narodem, bo niczego bardziej nie potrzebujemy jak poczucia odpowiedzialności za naszą Ojczyznę” - przekazał mieszkańcom na Facebooku w sobotę wieczorem Tadeusz Ciak.

Komentujący w dużej mierze popierali stanowisko swojego wójdarza, zdarzały się jednak także głosy krytyczne. W niedzielę, o godz. 8:44, czyli w dokładną 12 rocznicę katastrofy lotniczej, burmistrz zamieścił wpis upamiętniający ofiary, które wówczas zginęły. **kuj**

Sierpc

Niedziela Palmowa w skansenie

W Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 10 kwietnia odbyła się jubileuszowa 20. edycja tego wydarzenia. Patronat honorowy objął marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Najważniejszym momentem uroczystości była msza święta odprawiana w zabytkowym kościele z Dąrdźewa, oraz procesja z palmami po terenie skansenu. Mimo kapryśnej pogody wzięły w niej udział setki wiernych. Oprawę muzyczną liturgii przygotowali artyści Zespołu Tańca Ludowego Masovia Politechniki Warszawskiej. Grupa wystąpiła również podczas koncertu w amfiteatrze, prezentując pieśni ludowe i tańce z różnych regionów kraju. Prócz niej na scenie pojawił się muzyk Miejskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej OSP z Sierpca.

We wnętrzach chałup chłopskich i dworów szlacheckich zwiedzający oglądali wystawę „Wielkanoc na Mazowszu”. Przygotowano też dla nich pokazy prac wiejskich i rzemieślniczych. Gospodynie prezentowały, jak powstawały tradycyjne palmy wielkanocne. Tworzyły je z trzciny, bukszpanu, wierzbowych gałązek ze świeżo rozwiniętymi baziami, papierowych



Gospodynie prezentowały, jak powstawały tradycyjne palmy wielkanocne

kwiatów i owijały spiralnie paskami nacinanej bibuły. Szykowały świeconki, malowały pisanki woskiem i ozdabiały jajka wycinankami. W jednej z chałup z bibułowymi kwiatami wykonywały tzw. „koronę” do dekoracji świętych obrazów. Na wiejskiej drodze turyści spotkać mogli dziewczęta z Grupy Rekonstrukcji Historycznej Ludności Cywilnej z Mławy chodzące po wykupie z gaikiem, zieloną gałęzią sosny obwieszoną wstążkami i wydumskana-

mi, stanowiącym symbol odradzającej się wiosny.

W obchodach Niedzieli Palmowej w skansenie wzięło udział 1650 osób. Opuszczając muzealne bramy wielu planowało już o kolejny przyjazd. Na kolejną okazję do odwiedzin nie trzeba będzie długo czekać, bowiem już w Poniedziałek Wielkanocny, 18 kwietnia odbędzie się impreza pod nazwą „Gry i zabawy wielkanocne”.

JAROSŁAW ASZTEMBORSKI

Pułtusk

Spotkanie ze sztuką wielkanocną

Pisanki wyklejane sitowiem i palmy zdobione kwiatami z bibuły wykonali uczestnicy Spotkania ze Sztuką Wielkanocną Puszcz Białej, które odbyło się 9 kwietnia w pułtuskim Centrum Dzie-

ników Muzeum Regionalnego w Pułtusku. Tegoroczne spotkanie cieszyło się również zainteresowaniem społeczności ukraińskiej, która uciekając przed wojną, zamieszkała w Pułtusku.



Burmistrz Pułtusk Wojciech Gregorczyk z Grażyną Kowską i dziećmi z Ukrainy

dzictwa Kulturowego. Wszystko pod czujnym okiem Haliny Witkowskiej, prezesa Stowarzyszenia „Puszcza Biała – Moja Mała Ojczyzna” oraz pracow-

Spotkania ze Sztuką Wielkanocną w Pułtusku to już tradycja. Po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią, organizatorzy powrócili do stacjonar-

nych warsztatów i kiermaszu, które odbyły się po raz 23. Zainteresowanych nauką wyklejania pisank sitowiem oraz wykonywania kurpiowskich kwiatów z bibuły, które zdobią palmy wielkanocne, nie brakowało. Halina Witkowska z cierpliwością i radością starała się z każdym bez wyjątku podzielić sztuką tworzenia pięknych ozdób.

Polskimi tradycjami wielkanocnymi i folklorem zainteresowali się również uchodźcy z Ukrainy. Wasalena, Igor, Emilka i Wiktor przyjechali z Iwanofrankowska, aktualnie mieszkają z rodzicami u państwa Grażyny i Andrzeja Kowalskich. Uczestnicząc w warsztatach, stworzyli kurpiowskie pisanki i palmy wielkanocne, które ozdobili m.in. kwiatami w barwach flagi Ukrainy. Warsztaty sprawiły im dużo radości.

Pułtuszczanie mieli również okazję zakupić piękne, tradycyjne pisanki, palmy oraz serwety i obrusy z kurpiowskim haftem podczas towarzyszącego kiermaszu.

Organizatorami wydarzenia byli: samorząd Gminy Pułtusk, Muzeum Regionalne w Pułtusku i Stowarzyszenie „Puszcza Biała – Moja Mała Ojczyzna”.

W części miast syreny nie zawyły

W sobotę w nocy samorządy otrzymały od wojewodów nakaz włączenia syren alarmowych w postaci 3-minutowego ciągłego dźwięku - 10 kwietnia o godz. 8.41. Według rządu ma to być sposobem na upamiętnienie katastrofy smoleńskiej. Część samorządów jednak nie uruchomiła syren. W gronie tym znalazł się prezydent Ciechanowa, który sprzeciwił się temu pomysłowi.

- W polskich gminach i miastach przebywa obecnie około dwóch

milionów obywateli Ukrainy, dla których taki dźwięk jest jednoznacznie traumatyczny i niezwykle bolesny. Za naszą wschodnią granicą trwa brutalna wojna, dlatego także my Polacy mamy powody, aby po usłyszeniu trwającego alarmu odczuć niepotrzebny, niczym nieuzasadniony lęk – przekonywał Krzysztof Kosiński

Apelował do rządzących o wycofanie się z tego „absurdalnego pomysłu” i jednocześnie informował, że Ciecha-

nów nie zastosuje się do włączenia syren alarmowych w niedzielny poranek. Jego zdaniem, jest wiele bardziej godnych i przyzwoitych sposobów na uczczenie pamięci ofiar katastrofy lotniczej.

Niektóre samorządy zapowiedziały, że jednak to zrobią i tak też się stało. Prosiły one jednak swoich mieszkańców, żeby uprzedzić ukraińskich gości o charakterze dźwięku syren, które źle im się

rom

Lubowidz, powiat żuromiński

Tomasz Mazurkiewicz stracił mandat

Radnemu Lubowidza oficjalnie wygaszono mandat. Wybory uzupełniające do rady planowane są na 19 czerwca br.

Jak pisaliśmy już na naszych łamach, w styczniu radni Lubowidza podjęli uchwałę o wygaszeniu mandatu radnemu, który zorganizował cztery imprezy na terenie sołectwa Zieluń-Osada w 2020 i 2021 roku. Za usługę wystawił gminie faktury na kwoty: 2.469,90 zł; 3 tys. zł; 2256,61 zł oraz 1.881,96 zł.

Podstawą do wygaszenia mandatu była ustawa o samorządzie gminnym, która wyklucza prowadzenie działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia gminy przez radnych. Sam Tomasz Mazurkiewicz przyznał, że taka sytuacja miała miejsce, jednak motywów zainteresowania radnych tym tematem dopatrywał się w innej swojej działalności.

- Wygląda na to, że radni chcą się pozbyć problemu, człowieka niewygodnego. Jak powszechnie wiadomo, od jakiegoś czasu składam wnioski o udostępnienie dokumentów, które obrazują szereg nieprawidłowości w gminie. Moje działania nie podobają się wielu osobom, którym te

nieprawidłowości najwidoczniej nie przeszkadzają – mówił nam wówczas Mazurkiewicz.

Nie obyło się wówczas bez skandalu, gdyż na sali obrad interweniowała policja, na wezwanie samego zainteresowanego, który wskazywał na nieprawidłowości w zwołaniu sesji. Od uchwały odwołał się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, a samą sesję zaskarżył do wojewody.

Tymczasem w piątek (8 kwietnia br.) otrzymaliśmy informację, że WSA skargę radnego oddalił, co jest równoznaczne z wygaszeniem jego mandatu. Jeszcze tego samego dnia postanowienie zostało wysłane do ciechanowskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego.

- Postanowienie WSA zapadło 22 marca br., jednak i urząd w Lubowidzu, i my otrzymaliśmy je dopiero w piątek. W związku z taką decyzją sądu przystąpiliśmy do przygotowania wyborów uzupełniających. Planujemy je na 19 czerwca br. Wniosek o organizację wyborów uzupełniających musi zatwierdzić wojewoda – informuje Grażyna Kawecka, dyrektor Krajowego Biura Wyborczego Delegatury w Ciechanowie.

kuj

Mława

Śmierć na torach

W niedzielę, 10 kwietnia, tuż przed ósmą rano rozpędzony pociąg ekspresowy pendolino, jadący w kierunku w Warszawy, w rejonie przystanku kolejowego Mława-Miasto śmiertelnie potrafił znajdującego się na torach mężczyznę.

Ruch pociągów został wstrzymany. Na miejsce zdarzenia, które zabezpieczała straż pożarna, przybyła ekipa dochodzeniowa.

W poniedziałek w południe prokurator rejonowy w Mławie Marcin Bagiński powiedział nam, że tożsamość ofiary wypadku nie została jeszcze zidentyfikowana. - Trop, jaki się pojawił, będzie możliwy do zweryfikowania dopiero po przeprowadzeniu badań DNA – zaznaczył.

Nieoficjalnie wiadomo, że ciało zostało mocno rozczłonkowane.

(kj)

Po śmiertelnym wypadku w gm. Czerwińsk

Sprawca w rękach policji

Nawet 12 lat więzienia grozi 24-latkowi podejrzanemu o spowodowanie tragicznego wypadku drogowego, w wyniku którego zmarła 65-letnia rowerzystka. Mężczyzna uciekł z miejsca zdarzenia, nie udzielając pomocy poszkodowanej. Jest już w rękach policji.

31 marca rano policjanci z płońskiej komendy otrzymali zgłoszenie o rannej, nieprzytomnej kobiecie, którą w rowie przy drodze krajowej nr 62 w Woli, w gm. Czerwińsk, znalazły przypadkowe osoby. Skierowani na miejsce funkcjonariusze ustalili, że 65-letnia rowerzystka, mieszkanka tej gminy, na łuku drogi została potrącona przez samochód osobowy. Sprawca tego zdarzenia odjechał z miejsca, nie udzielając poszkodowanej pomocy. Kobieta po przewiezieniu do szpitala zmarła.

Zajmujący się tą sprawą policjanci, na podstawie śladów zabezpieczonych na miejscu wypadku ustalili markę i typ pojazdu sprawcy oraz uszkodzenia auta. Nie-

wiele czasu zabrało im ustalenie trasy jego przejazdu. W gromadzeniu materiału do sprawy pomocne były informacje od osób, które zareagowały na apele umieszczone na policyjnym profilu w mediach społecznościowych.

Skuteczna praca śledczych doprowadziła ich do 24-letniego mieszkańca gm. Wyszogród. Mężczyzna został zatrzymany na terenie powiatu płońskiego, w miejscu swojej pracy. Auto, którym kierował, gdy śmiertelnie potrafił 65-latkę - audi Q7 zostało zabezpieczone na terenie jego posesji. Pojazd był już naprawiony.

Zatrzymany mężczyzna - sprawca śmiertelnego wypadku - usłyszał prokuratorskie zarzuty. Decyzją sądu został tymczasowo aresztowany. W zakładzie karnym spędzi najbliższe 3 miesiące. Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, ucieczkę z miejsca zdarzenia i nieudzielenie poszkodowanej pomocy grozi mu do 12 lat pozbawienia wolności.

rom

Pułtusk

Nożownik ujęty

Pułtusczy policjanci zatrzymali 20-letniego mężczyznę, który ranił nożem 26-latkę i uciekł. Do zdarzenia doszło 31 marca, około godz. 15, w rejonie sklepu spożywczego przy ul. R. Traugutta w Pułtusku. Po krótkiej wymianie zdań, 20-latek zadał rozmówcy cios nożem. Poszkodowany upadł, a napastnik zbiegł. Pomocy 26-letniemu mężczyźnie udzieliły przypadkowe osoby, które wezwały pogotowie i policję. Mężczyzna w stanie zagrażającym życiu został przetransportowany karetką do szpitala. Przybyli na miejsce policjanci ustalili rysopis sprawcy i kierunek, w którym się oddalił. Szybko

zatrzymali podejrzanego. Na miejscu przestępstwa technicy wykonali oględziny kryminalistyczne. Policjanci także przesłuchali świadków.

- Po nocy spędzonej w policyjnym areszcie 20-letni mężczyzna został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut ciężkiego uszkodzenia ciała. Na wniosek prokuratora i policji, sąd tymczasowo aresztował podejrzanego. Grozi mu kara nawet 15 lat pozbawienia wolności – powiedziała podkom. Milena Kopczyńska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku.

IK

Kolejna „świątynia konsumpcji” w Ciechanowie

Zastanawiający jest fakt, ile obiektów handlowych może pomieścić małe, w rzeczywistości dość biedne 40 tys. miasto na północnomazowieckiej ziemi. Są już kastoramy, mediaeksperty, mrówki, kauflandy, kerfule, biedronki, lidle,... Nie licząc lokalnych sklepów i hurtowni.

Ale mieszkańcy Ciechanowa zyskają niebawem nowe, kolorowe i błyszczące miejsce zwane potocznie galerią handlową. U zbiegu ulic Gostkowskiej i Prymasa Tysiąclecia, w okolicach cmentarza komunalnego, powstanie tzw. park handlowy. Za jego budowę odpowiedzialna będzie firma dewelo-

perska TUF RE. Ma to być największy pasaż handlowy w naszym mieście i zarazem największa inwestycja dewelopera, powstająca na 6 ha działce. Obiekt ma zostać otwarty w 2024 r.

Działkę, na której kiedyś znajdowały się sady, spółka kupiła od prywatnego właściciela pod koniec ubiegłego roku. Od razu rozpoczął się proces komercjalizacji. Jak informują władze warszawskiej firmy, ich inwestycje „powstają w odpowiedzi na zapotrzebowanie lokalnej społeczności niewielkich miast powiatowych”.

- Plan wybudowania obiektu handlowego, w miejscu wybranym przez

TUF RE wpisuje się w sieć komunikacyjną miasta i kierunki jego rozwoju. Dzięki ukończonej kilka lat temu obwodnicy miasta, mieszkańcy będą mieli zagwarantowany dojazd do parku handlowego zarówno z terenu miasta, jak i okolic. Planowana inwestycja uatrakcyjni istniejące tereny wzdłuż obwodnicy i znacząco poprawi jakość zagospodarowania tej części miasta - informuje Fabian Barbarowicz, wspólnik zarządzający spółki TUF RE.

W ramach pasażu powstanie 5 budynków o łącznej powierzchni 20 tys. metrów kwadratowych, gdzie swoje siedziby mieć będzie ok. 20 sklepów. Będą to przede wszystkim pawilony odzieżowe, sportowe, obuwnicze, dyskonty, drogerie, market budowlany oraz duży sklep spożywczy. Na parkingu wokół galerii ma znaleźć się miejsce dla blisko 700 aut.

Spółka TUF RE specjalizuje się w budowach tzw. parków handlowych. Ich ostatnia inwestycja została otwarta 31 marca w Golubiu Dobrzyńskim. Podobne obiekty powstają m.in. w Grodzisku Mazowieckim, Chełmnie, czy Lidzbarku Warmińskim.

erM

Konkursy na dyrektorów przedszkoli

1 kwietnia prezydent miasta ogłosił konkursy na dyrektorów czterech przedszkoli samorządowych w Ciechanowie, w tym nowo budowanego przedszkola przy ul. Szwanke.

Konkursy dotyczą czterech z siedmiu przedszkoli na terenie Ciechanowa, które podlegają pod samorząd miejski: nr 1 (ul. Nadfosna), nr 2 (ul. K. Szwanke), nr 6 (ul. Z. Herberta) i nr 10 (ul. Batalionów Chłopskich).

Ratusz wyjaśnia, że w przedszkolach nr 1, nr 6 i nr 10 w sierpniu dobiega końca kadencja urzędujących dyrektorów. Wylonie-

nie w konkursie obejmą stanowiska od 1 września. Dyrektor aktualnie budowanego nowego przedszkola przy ul. Szwanke zostanie powołany wcześniej z uwagi na konieczność organizacji pracy nowej placówki przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Zgodnie z ustawą, kadencja dyrektorów przedszkoli trwa 5 lat. Szczegóły dotyczące naboru znajdują się w ogłoszeniu na stronie internetowej Urzędu Miasta Ciechanów i na tablicy ogłoszeń w ratuszu. Oferty należy złożyć do 19 kwietnia do godz. 15.00 w sekretariacie Centrum

Usług Wspólnych w Ciechanowie przy ul. Jesionowej 27, pok. nr 12. **rom**

Zazieleni się nie tylko rondo

Nowe rondo na ul. Granicznej w Ciechanowie zostanie zagospodarowane zielenią. Wzdłuż ogrodzenia boiska sportowego SP nr 7 wykonane będą nasadzenia ozdobne niskiej roślinności. Zieleń pojawi się także wzdłuż nowo budowanej drogi dojazdowej do Parku Nauki Torus. Zasadzonych zostanie ponad 50 drzew.

Wykonanie nowych nasadzeń i zagospodarowanie terenów w sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 7 to kontynuacja prac inwestycyjnych, które miasto prowadzi w związku z modernizacją ulic Granicznej, ul. Widnej oraz budową nowej drogi do Parku Nauki Torus.

Kilka dni temu rozpoczęły się prace na rondzie u zbiegu ul. Granicznej i S. Czarnieckiego. Pojawiają się na nim niskie rośliny ozdobne i kwitnące, wśród których znajdzie się trzmielina oskrzydłona - rzadko spotykany krzew, pochodzący z północno-wschodnich

Chin, stanowiący atrakcyjną dekorację szczególnie w okresie jesiennym, kiedy jego liście wybarwiają się na kolor czerwony.

Jak informuje ciechanowski ratusz, zagospodarowanie terenów w sąsiedztwie szkoły obejmie też uporządkowanie obszaru między rondem, ul. Graniczną a nowo budowaną drogą do Parku Nauki Torus. Teren zostanie wyrównany, następnie zasiana będzie na nim trawa.

Miasto poprawi też estetykę otoczenia szkoły poprzez wykonanie nowych nasadzeń krzewów i bylin wzdłuż ogrodzenia boiska sportowego przy SP nr 7. Przy szkole rosły będą sosna górska, kocimiętka, trzcinik. Natomiast wzdłuż aktualnie budowanej nowej drogi dojazdowej do Parku Nauki Torus nasadzonych będzie ponad 50 drzew o wysokości około 3,5 metra. **rom**



***R**adosne święta Zmartwychwstania Pańskiego w tym roku przypadają znowu w trudnym czasie, ale pamiętajmy, że jest to jednocześnie czas nadziei i otuchy. Niech istota Świąt Wielkanocnych napelni nas siłą i radością oraz sprawi, że uśmiech, optymizm i pozytywne myśli będą towarzyszyły wszystkim każdego dnia. Szczere życzenia dobrych świąt Wielkiej Nocy, pełnych miłości i wiosennego słońca, tradycyjnie smacznego jajka i mokrego śmigusa-dyngusa, a także wzajemnej życzliwości, radości z każdej chwili oraz wielu miłych spotkań w gronie najbliższych wszystkim Mieszkańcom powiatu ciechanowskiego oraz Gościom*

składają

*Joanna Potocka-Rak
STAROSTA POWIATU CIECHANOWSKIEGO*

*Sławomir Morawski
PRZEWODNICZĄCY RADY POWIATU CIECHANOWSKIEGO*

*Marek Marcinkowski
WICESTAROSTA POWIATU CIECHANOWSKIEGO*

*ZARZĄD POWIATU, RADNI RADY POWIATU
ORAZ PRACOWNICY STAROSTWA POWIATOWEGO W CIECHANOWIE*



Świąteczne jarmarki to już tradycja

9 kwietnia odbył się Jarmark Wielkanocny w Ciechanowie. Był on nie tylko okazją do zrobienia przedświątecznych zakupów, ale także do obejrzenia ciekawych występów artystycznych.

Na scenie przy Kamienicy Warszawskiej 18 zaprezentowały się grupy ludowe, które od wielu lat stanowią oprawę artystyczną ciechanowskich jarmarków. Część muzyczną zwieńczyły występy zespołów „Karniewiacy” z Karniewa i „Sonata” z Gołotczyzny, „Zielona Melodia” z Gruduska, „Lipowiaczy” z Lipowca Kościelnego, „Melodia” z Opinogóry, uczniów Szkoły Muzycznej „Forte-Piano” i Szkoły Wokalnej „Voice by Yush”.

Ponadto można było obejrzeć dwie wystawy, które wciąż są dostępne. W gablotach na ul. Warszawskiej zaprezentowano wielkanocne rękodzieła artystyczne wykładawców i uczniów Chmielnickiej Szkoły Sztuk Plastycznych „Zarzecha” (we współpracy z Chmielnickim Domem Kultury). W holu w Kamienicy Warszawskiej 18

pokazano Wielkanoc Kurpiowską (we współpracy z Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce). W klubokawiarni Warszawskiej 18 można było ogrzać się przy ciepłej kawie oraz herbatce, jak również spróbować swoich sił w warsztatach robienia palm wielkanocnych.

Oprócz rękodzielniczych i gastronomicznych na jarmarku znalazły się m.in. stoiska ze specjalnymi kuchniami ukraińskiej i kurpiowskiej, wyroby rękodzielnicze z Podhala, stoiska Stowarzyszenia Pies i spółka, Związku Harcerstwa Polskiego i SAP Art w Ciechanowie.

Tym razem ciechanowski jarmark trwał jeden dzień.

Podobne jarmarki w ostatni weekend zostały zorganizowane m.in. w Pułtusku, Płońsku i w Raciążu.

Zdjęcia na naszym portalu ciechpress.pl



Kwiatne pisanki przed ratuszem

Wielkanocny Pułtusk

Dekoracje, które pojawiły się w niektórych zakątkach Pułtuska w pierwszym tygodniu kwietnia nadały miastu świątecznego i wiosennego klimatu.

Nowością są kwiatne pisanki – jajka wypełnione żywymi bratkami, które stanęły przy ratuszu.

Z kolei ramka pokazanych rozmiarów z elementami wielkanocnymi usytuowana w al. Wiktora Gomulickiego od strony ul. Świętojańskiej posłuży do rodzinnych fotografii.

Tekst i fot. BH



Szanowni Państwo!

Przyszło Nam przeżywać Święta Wielkiej Nocy w okolicznościach trudnych do wyobrażenia. Trwająca wojna z Ukrainą sprawia, że jesteśmy pokorni i zjednoczeni, ale również pełni obaw i niepokoju.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzymy przede wszystkim zdrowia i nadziei, że ten trudny czas minie bezpowrotnie i umocni wiarę nasze serca i umysły. Niech miłość Zmartwychwstałego Chrystusa stanie się źródłem siły, otuchy oraz pozwoli przezwyciężyć nawet największe trudności.

Józef Mysiakowski
Przewodniczący Rady Gminy Regimin

Mariola Kołakowska
Wójt Gminy Regimin

fcg-111



Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wzajemnej życzliwości, wiary, nadziei i miłości. Niech tegoroczne Święta umocnią Państwa w zmaganiu się z troskami dnia codziennego oraz dadzą siłę do realizacji wszystkich zamierzeń i planów.

Wesołego Alleluja!

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Nowym Mieście
Marek Caliński

Burmistrz
Miasta i Gminy Nowe Miasto
Stawomir Zalewski

oraz pracownicy Urzędu Miasta i Gminy



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy życzymy Państwu wszelkich łask Bożych, pogodnych, zdrowych świąt i pomyślności w życiu osobistym. Niech Zmartwychwstanie Pańskie obdarzy świat pokojem i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Przewodniczący Rady
Powiatu Mławskiego
Jan Łukasik
wraz z Radnymi Powiatu
Mławskiego



Starosta Mławski
Jerzy Rakowski
wraz z Zarządem
oraz z pracownikami
Starostwa Powiatowego
w Mławie

FCP-106



W dniu Zmartwychwstania Pańskiego życzymy Wszystkim, aby Święta Wielkiej Nocy niosły duchowe wzbogacenie i umocnienie dające wiarę, nadzieję i miłość a serca napełniły się radością i pokojem.

Przewodnicząca Rady Gminy
Monika Witkowska

Wójt Gminy Strzegowo
Wiesław Zalewski

oraz Radni Rady Gminy Strzegowo



Szanowni Państwo, Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy zdrowia, spokoju, radości, spotkań w gronie najbliższych oraz wzajemnej miłości. Życzymy aby nowo zmartwychwstały Pan przyniósł nadzieję na lepsze jutro, pokój oraz wzajemną życzliwość. W tym trudnym czasie pokazaliśmy jedność i braterstwo, dalsza współodpowiedzialność za nasze społeczeństwo pokaże, że razem możemy więcej!

Wszystkiego dobrego!

Przewodniczący Rady Miejskiej
Grzegorz Sikorski
wraz z Radnymi i Sołtysami

Burmistrz Miasta i Gminy Głinojeck
Łukasz Kapczyński
wraz z pracownikami Urzędu

FCP-116

Węgiel tani już był...

Już w ubiegłym roku ceny węgla były rekordowo wysokie. Ale to, co dzieje się w 2022 r. wprawia w osłupienie nabywców „czarnego paliwa”. W porównaniu do września 2021 r., cena za tonę węgla wzrosła o prawie 150 procent. Polska i kraje UE szykują się do wprowadzenia embarga na rosyjski węgiel, a ceny w składach rosną już nie tylko z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Właściciele składów rozkładają ręce i sami przyznają, że nie wiedzą, do jak astronomicznych cen może poszybować tona węgla.

Wciąż jedna trzecia Polaków ogrzewa swoje domy właśnie węglem. Główny Urząd Statystyczny podaje, że to węgiel (33 proc.), zaraz po ogrzewaniu sieciowym (40 proc.), jest najpopularniejszym źródłem ciepła. Na trzecim miejscu jest gaz.

W 2021 r. do Polski zaimportowano ponad 8 mln ton węgla kamiennego. Przeszło 65 proc. tego surowca przywieźliśmy z Rosji. We wcześniejszych latach było tego jeszcze więcej. To właśnie rosyjski węgiel trafia przede wszystkim do gospodarstw domowych, ciepłowni i zakładów przemysłowych. Do tych kategorii zaliczane są tzw. PEC-e, czyli Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

Od właścicieli składów w Ciechanowie i okolicach słyszymy, że rosyjski

węgiel jest tańszy, często lepszej jakości niż ten wydobywany w naszych kopalniach. Najbardziej popularne kotły ciepłownicze wymagają surowca o wysokiej kaloryczności i niskiej zawartości siarki. Taki węgiel dostępny jest właśnie na rosyjskim rynku.

Tanio już było

Do palenia w piecach domowych najczęściej używa się kostki i orzecha - to rodzaje węgla, które należą do najpopularniejszych. Nie ma co ukry-

wać, że dla kupującego decydującym czynnikiem przy zakupie jest jego cena. Równo rok temu tona węgla oscylowała wokół 650-700 zł. Co wydarzyło się przez ten rok, że ceny węgla aż tak wzrosły? Specjaliści wskazują na kilka czynników - od warunków pogodowych, przez wydłużający się okres pandemii i ożywienie gospodarcze, po niedobory węgla u hurtowników. Zwłaszcza tam, gdzie za tonę trzeba było zapłacić mniej niż u konkurencji. Swoje zrobiła też galopująca od miesięcy w Polsce inflacja. Sytuację

spotęgowała wojna w Ukrainie i kolejne sankcje, które czekają Rosję. Projekt zakłada całkowity zakaz importu węgla. I chociaż eksperci uważają, że węgla do ogrzania domów w Polsce nie zabraknie, to będzie to kolejna z przyczyn rosnących cen.

Dostępność węgla opałowego w składach jest ograniczona. Od pana Piotra, który prowadzi jeden ze składów w Ciechanowie usłyszałem, że nowej dostawy węgla, z jednej z polskich kopalni, spodziewa się w tym tygodniu. Nie wie jeszcze ile klient



będzie musiał zapłacić za tonę surowca, ale na pewno nie będzie taniej niż dotychczas. Już teraz odnotowujemy rekordowe ceny. W ubiegłym tygodniu w Ciechanowie ceny za tonę węgla wahały się od 1800 zł do 2100 zł. W Polsce na niektórych składach cena za tonę sięga nawet 2500 zł. Jeszcze w styczniu te kwoty były mniej więcej o 500 zł niższe. Różnice w cenach wynikają z pochodzenia węgla z różnych kopalni i z różnego okresu wydobycia, co finalnie też przekłada się na jakość. Dlatego nie można do końca obiektywnie porównywać cen między poszczególnymi składami.

Jakość i cena

Generalnie węgiel rosyjski uważany jest za jakościowo lepszy i tańszy. Na jednym ze składów niedaleko Ciechanowa, w piątek 8 kwietnia, węgiel rosyjski był o 160 zł tańszy niż ten wydobywany na Śląsku. Sprowadzenie surowca ze Wschodu bardziej opłaca się niż jego wydobycie i dowóz na terenie kraju. Od właścicieli składów słyszę, że w Polsce jest 6, może 7 kopalni, które oferują węgiel niezłej jakości, którym można palić w domowych piecach. Dlatego większości opłaca się sprowadzać węgiel z Rosji. Właściciele składów zastanawiają się skąd będą kupować węgiel, gdy embargo wejdzie w życie. Z tamtejszych terenów dużym wydobyciem dysponuje chociażby Kazachstan. W grę wchodzi również tereny zamorskie - USA i Australia.

Czas na nowe rozwiązania

W górę idą ceny nie tylko węgla, ale też gazu i energii elektrycznej. Prędzej czy później przełoży się to na kolejne podwyżki żywności. Od wielu lat w Polsce podnoszony jest temat zrezygnowania z paliw kopalnych na rzecz niskoemisyjnych źródeł energii. Kiedy jak nie teraz pomyśleć o termomodernizacji, ograniczaniu zużycia energii i inwestycji w ekologiczne źródła energii?

erm

Brytyjczycy pogłębiają badania nad e-papierosami: tym razem rozpracowują ich rolę w rozpoczynaniu i rzucaniu palenia

W dyskusji na temat alternatyw dla palenia często podejmuje się temat początkowych doświadczeń osób młodych i tego, co może stanowić dla nich swoistą „bramę” do uzależnienia.

Spostrzeżenia płynące z badania przeprowadzonego przez University College London zaprzeczają tezie, że e-papierosy są początkiem nałogu wśród młodych. A trzeba podkreślić, że zostało ono sfinansowane przez Cancer Research UK, uznaną i niezależną instytucję naukową w Wielkiej Brytanii.

Dr Emma Beard, pod kierunkiem której powstała praca, mówi:



Wyniki te sugerują, że można wykluczyć duży efekt „bramy”, o którym donoszono w poprzednich badaniach, zwłaszcza wśród osób w wieku od 18 do 24 lat. Współautor badania, profesor Lion Shahab, dodaje: - Wyniki te są ważne, biorąc pod uwagę sprzeczne zalecenia organów służby zdrowia i rządów w różnych krajach. Dotychczasowe badania potwierdzają też, że e-papierosy są mniej szkodliwe niż tytoń i pomagają palaczom rzucić palenie. Naukowcy stwierdzili, że zmiany w rozpowszechnieniu używania e-papierosów wśród osób w badanej grupie wiekowej w Anglii „nie wydają się być związane ze wzrostem liczby osób

palących”. Oszacowali, że nawet w najgorszym scenariuszu, tylko jedna na 10 młodych osób używających e-papierosów stanie się nałogowym palaczem tytoniu.

Inne brytyjskie instytucje już od jakiegoś czasu otwarcie poruszają temat roli e-papierosów w rzucaniu palenia, co więcej, Public Health England oraz Royal College of Physicians oficjalnie stwierdziły, że e-papierosy mogą być potencjalnie mniej szkodliwe nawet o ok. 90-95 proc. od tradycyjnych. A to głównie dzięki temu, że nie wydzielają dymu, najbardziej niebezpiecznego dla czynnych palaczy, ale szkodliwego także dla biernych.

Na rynku pojawiają się również produkty z zupełnie innej kategorii, która może być nikotynową alternatywą dla tradycyjnych papierosów. Szaszetki nikotynowe są jeszcze stosunkowo nową kategorią (na polskim rynku można już jednak wybić, wśród nich mamy np. VELO) i w niczym nie przypominają tradycyjnych papierosów. Umieszcza się je pomiędzy dżasiem a wargą, co pozwala na uwolnienie się nikotyny. Fakt, że nie zawierają one tytoniu sprawia, że naukowcy oceniają ich szkodliwość jako jeszcze niższą, niż wspomnianych e-papierosów, także tych działających w systemach zamkniętych, czyli z gotowymi, przebadanymi laboratoryjnie kartridżami, do których należą m. in. Vuse ePod. Stworzono nawet specjalną skalę, która określa wpływ produktów nikotynowych na organizm (tzw. risk continuum), a jako mniej szkodliwe od tradycyjnych papierosów znajdziemy na niej również podgrzewacze tytoniu.

Sonda „Tygodnika”

Jak spędzą Święta Wielkanocne?



Gabriela Majtczak,
studentka z Płońska:

W święta czeka mnie ważna uroczystość. W rodzinie mojego chłopaka w pierwszy dzień świąt w Płońsku odbędą się chrzciny. Chrzestnym będzie jego tata. Jego rodzina zaprosiła mnie na tę uroczystość. Jestem tym faktem podniekształtowana. Cieszę się, bo na pewno będzie to miła uroczystość w rodzinnym gronie. Drugi dzień świąt spędzę ze swoją rodziną. Na co dzień mieszkam w Warszawie, gdzie obecnie studiuję zarządzanie. Wcześniej studiowałam filologię francuską, która teraz przydaje mi się w pracy. Natłok obowiązków sprawia, że z rodziną widuję się jedynie co kilka tygodni. Zawsze z radością wracam do rodzinnego domu. To także okazja, żeby odwiedzić moje rodzeństwo i zobaczyć ich dzieci.

rom



Pastor Krzysztof Adamkowski z żoną

Krzysztof Adamkowski,
pastor Kościoła Chrystusowego w Ciechanowie:

Dla nas bardzo ważnym dniem jest Wielki Piątek. Wtedy mamy nabożeństwo połączone z celebracją Ostatniej Wieczerzy. Podczas nabożeństwa wspominamy ostatnie dni życia Chrystusa. Głównie koncentrujemy się na jego ofierze, jaką była śmierć na krzyżu za nas ludzi. W kalendarzu protestanckim Wielki Piątek jest bardzo ważnym dniem. Jest to dzień wolny od pracy. Można go porównać z niedzielą - Dzień Zmartwychwstania. Dla nas to bardzo pracowity okres, bo gościmy uchodźców z Ukrainy. Część osób już odjechała. Dwie rodziny wyjechały do Irlandii i Niemiec. Pojawili się nowi przybysze. W naszym budynku przy ul. Sienkiewicza w Ciechanowie przebywa obecnie kilkanaście gości z tego kraju, a poza tym jest jeszcze kilka osób, mieszkających pod innymi adresami. Święta mogą być ciekawe pod względem ekumenicznym. Ukraińcy reprezentują głównie zielonoświątkowców i baptystów, ale też są prawosławni, którzy świętują Wielkanoc tydzień

później. Zaprosiliśmy wszystkich, żeby się przyłączyli do naszego nabożeństwa. Postaramy się jak najlepiej ich ugościć. Jedyne, co czasami przeszkadza, to bariera językowa. Większość Ukraińców nie posługuje się polskim. Tylko jedna osoba mówi po angielsku, a pozostali po ukraińsku i ewentualnie po rosyjsku. Sporo jest w tym gronie dzieci. Część z nich chodzi już do szkoły. Kilku dorosłym udało nam się znaleźć pracę. Chętnie ją podjęli, choć nie wszyscy mogą zostawić dzieci. Jedna z pań jest w zaawansowanej ciąży, a poza tym ma jeszcze 1,5-letnią córkę pod opieką. Większość mężczyzn została na Ukrainie. Akurat to rodziny z takich stron, w których ciągle toczą się walki, a niektórzy nie mają wręcz do czego wracać, bo ich domy lub miejsca pracy zostały zburzone. Dla nich na pewno to mogą być smutne święta. Postaramy się jednak, żeby choć na chwilę zapomnieli o koszmarze wojny. Jesteśmy teraz niczym jedna, duża wspólnota, bo ja z rodziną też tu mieszkam.

rom

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy Mieszkańcom
Gminy Gołymin-Ośrodek
radosnych oraz pełnych ciepła chwil,
wypełnionych wiosennym nastrojem
i pogodą ducha.

Życzymy aby ten czas przyniósł Państwu
radość, pokój oraz wzajemną życzliwość.
By każdy z nas mógł znaleźć odpoczynek
przy rodzinnym stole,
aby nie opuszczała nas nadzieja płynąca
ze Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Przewodniczący Rady
Gminy Gołymin-Ośrodek
Tadeusz Radulski

Wójt Gminy
Gołymin-Ośrodek
Adam Piotr Budek

Radni Gminy Gołymin-Ośrodek
Pracownicy Urzędu Gminy Gołymin-Ośrodek

Z okazji świąt wielkanocnych
życzymy zdrowia, radości
i wzajemnej życzliwości.
Niech ten czas napełni nas nadzieją
i pozwoli z ufnością patrzeć
w przyszłość.

Z wyrazami szacunku

Lech Prejs
Przewodniczący
Rady Miasta

Sławomir Kowalewski
Burmistrz
Miasta Mława



Magdalena Cecelska
– sekretarz Urzędu
Miasta w Mławie

- Zamierzam spędzić te święta domowo, rodzinie z dziećmi. Będzie to oczekiwana chwila oddechu od codziennej pracy. Tym bardziej, że ostatnio przybyło mi sporo dodatkowych zajęć związanych z organizowaniem przez miasto pomocy dla uchodźców z Ukrainy.

Generalnie lubię, zarówno Wielkanoc jak i Boże Narodzenie, spędzać tradycyjnie. W codziennej krzątaninie, zawodowej i domowej czas płynie bardzo szybko, trzeba pomyśleć o wielu, wielu sprawach, spróbować je rozwiązywać. A święta są dobrą okazją do „zatrzymania się”, czasem refleksji i spokoju.

W.D.

Barbara Mieszkowska, mieszkanka gminy Ciechanów:

Choć pochodzimy z tych stron, długo z mężem mieszkaliśmy w Warszawie i Piasecznie. Na pewno pierwszy dzień świąt spędzimy tradycyjnie. W planach msza święta i spotkania rodzinne. Trudno przez całe święta siedzieć



w domu i się objadać. Lubimy zwiedzać okolice w wolne dni. Zwykle taka decyzja zapada spontanicznie, dlatego na razie niczego nie planujemy. Zwiedzając

kierujemy się zasadą: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Poznaliśmy już m.in. pustelnię pod Łopacinem, Ościśłowo czy szlak drewnianych kościołów. Co dalej? Zobaczymy. Może tym razem odwiedzimy Lekowo? **rom**

Agnieszka Matusiak, żona i mama, pułtuszcanka:

W Wielkim Tygodniu jesteśmy ja i moja rodzina, nastawieni nie tylko na spotkania z bliskimi i degustację potraw, ale i przeżycia duchowe. Wielkanoc jest dla nas jako chrześcijan, katolików, najważniejszym świętem – tak było w moim domu rodzinnym, i tak jest teraz w mojej rodzinie. Przygotowania do świąt to u nas, oprócz sprzątnięcia, zakupów, gotowania, uczestnictwo w nabożeństwach Triduum Paschalnego, a wcześniej, jeśli to możliwe, rekolekcjach. Pochwalę tu mojego syna Krzysia, który od dziecka chodził ze mną i mężem na nabożeństwa, i mimo że są długie, brał w nich udział do końca, a teraz bierze udział jako ministrant. W Wielkanoc, zwaną też Niedzielą Zmartwychwstania, idziemy na rezurekcję, czyli poranną uroczystą mszę św., którą poprzedza procesja wokół kościoła. Po niej siadamy do uroczystego śniadania, dzielimy się jajkiem i innymi pokarmami z koszyczką, które dzień wcześniej



zostały poświęcone. I w Wielkanoc, i w Poniedziałek Wielkanocny spotykamy się z naszymi bliskimi. Gdy żyła moja mama, odwiedzali nas moi rodzice, teraz po raz pierwszy odwiedzili nas sam tata. My też będziemy składać wizyty i spacerować. Wcześniej udekoruję mieszkanie: mam przywiezioną przez męża piękną dużą kurpiowską palmę, a ostatnio kupiłam ładną palmkę na kiermaszu charytatywnym na rzecz Stasia, chłopczyka chorego na SMA, do palmek dojdą stroiki, pisanki itp. Natomiast na stole wielkanocnym znajdują się tradycyjne polskie potrawy: żurek z białą kielbasą i jajkiem, jajka faszerowane, babka piaskowa, serniki, w tym ulubiony z brzoskwiniami. Nigdy nie spróbowałam zrobić paschy wielkanocnej, może dlatego, że do dzisiaj czuję smak paschy, z której słyszałam istniejącą kiedyś w Pułtuskach kawiarnia „Światowid”, i którą delectowałam się razem z koleżankami z liceum. Boję się zmierzyć z kulinarną legendą (śmiech). Pozostaję przy prostszych dla mnie w wykonaniu słodkościach. **IK**



Piotr Wlizio, społecznik, mieszkaniec Pątek (gm. Lubowidz):

- Wielkanoc spędzamy tradycyjnie, w gronie rodziny. W tym roku planujemy święta w naszym domu. Będziemy malować jaja w cebulaku, ale również moja żona Asia robi warsztaty rękodzielnicze, gdzie tworzy zdobione jaja. Czasami święta spędzamy u jej rodziny w Chełmży.

Oczywiście na naszym stole pojawiają się tradycyjne, wielkanocne dania. Po obfitym, świątecznym jedzeniu, wyruszamy na marszrutę do lasu i zwykle właśnie tak spędzamy kolejne świąteczne dni. Odwiedzają nas moi „indiańscy” przyjaciele i większość wolnego czasu spędzamy na łonie natury. Zaraz po świątach, we wtorek, planuję zajęcia survivalowe z młodzieżą zrzeszoną w żuromińskim hufcu. Na początek 10-15 km leśnego spaceru, chociaż młodzi bardzo chcą udać się do lasu na nocleg. Najpierw jednak przećwiczymy sposoby na przetrwanie w terenie. Uczniowie, po dwóch latach utrudnionej aktywności, chcą powrócić do ciekawych zajęć outdoorowych, a po świątecznym „obżarstwie” wszystkim przyda się nieco ruchu. To pierwsza akcja z harcerzami, ale nie ostatnia, bo na przełomie kwietnia i maja planujemy akcję „Czysta rzeka”, w którą młodzi chcą się zaangażować. **Kuj**

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom Gminy życzymy zdrowia, spokoju i wytchnienia w rodzinnym gronie oraz wiosny nie tylko za oknem, ale również w sercach. Niech ten radosny czas, pełen otuchy i nadziei, stanie się źródłem siły i odwagi oraz pozytywnych zmian w nas samych i otaczającej rzeczywistości.

Przewodniczący Rady Gminy Płońsk **Włodzimierz Kędzik**

Gmina Płońsk **BLISKO LUDZI**

Wójt Gminy Płońsk **Aleksander Jarosławski**

oraz pracownicy Urzędu Gminy

Spokojnych i radosnych Świąt Wielkanocnych pełnych ciepła i wzajemnej życzliwości.

Niech Zmartwychwstały Chrystus ukoji Wasze serca i wypełni je wiarą, nadzieją i miłością.

Przewodniczący Rady Gminy **Krzysztof Napiórkowski**

Wójt Gminy Rzewnie **Wiesław Chrzanowski**



Zuzanna Poteraj - Stowarzyszenie Puszcza Biała "Moja Mała Ojczyzna" w Pniewie oraz Dominika Jermak - Zespół Pieśni i Tańca "Polanie znad Dniepru" z Kijowa

„Powstań, Ty, który już straciłeś nadzieję.
Powstań, Ty, który cierpisz.
Powstań, ponieważ Chrystus objawił Ci swoją miłość.”
Jan Paweł II



Wielkanoc, to czas nadziei i odradzającego się życia.
W tym roku, gdy za naszą wschodnią granicą trwa wojna, szczególnie potrzebujemy siły czerpanej z wielkanocnego przesłania zwycięstwa dobra nad złem i życia nad śmiercią.

Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy, aby ten czas przyniósł nam wszystkim potrzebne łaski, odnowę serc i umysłów a światu pokój.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Pułtusku
Ireneusz Purgacz

Burmistrz Miasta Pułtusk
Wojciech Gregorczyk



Pułtusk, Wielkanoc 2022 r.

Fot. Kazimierz Kosmala



Jestem trochę włóczęgą

nie tylko przyrodę, ale i wschód słońca, i rozlewające się mgły, chałupki i wnętrza domów. To pierwsza moja tego typu wystawa.

Jak udało ci się sfotografować wnętrza domów, stare obrazy czy modlitewniki?

W miejscowości Narew szedłem z żoną i zaczął mnie jakiś człowiek. Mówi: „Ja mam starą chałupę, ona zostanie rozebrana. Pan fotografuje, może chce pan zobaczyć stary obraz”. I zaciągnął nas do siebie do domu. Pokazał obrazy święte i rzeczy, których

W Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie mogliśmy zobaczyć Twoją wystawę fotograficzną „Klimaty Podlasia”. Dlaczego akurat ten region?

Lubię wschodnią Polskę, często odwiedzam Białowieżę, Suwalszczyznę, rejon Biebrzy, jeżdżę w Bieszczady. Cała wschodnia Polska mnie pociąga: klimaty starej wsi, małe gospodarstwa i dziewicza przyroda. Dość długo nie wywiązywałem się z obietnicy zrobienia wystawy, zastanawiałem się, co pokazać. Dobrze, że Grażynka (Grażyna Czaplicka, kierownik Czytelni Regionalnej PBP – od IK) była cierpliwa i nieustępliwa. Gdy spotkałem się z dyrektorem biblioteki Lechem Zduńcikiem i Grażynką, dyrektor podrzucił mi temat i wymyślił tytuł „Klimaty Podlasia”. Miałem dylemat, ile dać zdjęć, w końcu dałem 54 zdjęcia, bo tyle weszło w ramy. Panie bibliotekarki bardzo ładnie tę wystawę przygotowały. Bałem się rozmowy z Grażynką, jaką przeprowadziła ze mną w czasie wernisazu, ale poszło gładko. Panowała sympatyczna atmosfera, przyszło sporo ludzi.

Utrwaliłeś charakterystyczną dla Podlasia przyrodę, pejzaże, ale

Fot. Archiwum prywatne



Fotografik Kazimierz Kosmala z żoną Małgosią

Rozmowa
z **Kazimierzem Kosmalą**,
fotografikiem,
członkiem
Ciechanowskiego
Klubu Fotograficznego.

**Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe
napętni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć
w przyszłość.**

**Spokojnych, rodzinnych
Świąt Wielkanocnych**

życzą

Wójt Gminy Sońsk
Jarosław Muchowski
wraz z pracownikami
Urzędu Gminy

Przewodniczący Rady Gminy
Waldemar Gebert
wraz z radnymi



**i miejsca, chaty, figurki, wnętrza
domów, przedmioty. Plan ogólny
przeplata się z detalem.**

Wcześniej pokazywałem głównie przyrodę. Kilka lat temu, w Wypożyczalni Główniej Biblioteki Powiatowej przy ul. Warszawskiej w Ciechanowie, miałem z Grześkiem Hoffmanem wystawę pt.: „Dzika przyroda naszymi oczami”. W ubiegłym roku w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki pokazałem Bieszczady jesienią. Teraz przyszła kolej na Podlasie. Chciałem pokazać

się teraz nie spotyka. Albo będąc na plenerze w Kundzicach w gminie Krynki, pojechaliśmy grupą do wsi Sanniki. Zostały tam tylko trzy rodziny, siedem gospodarstw jest zamieszkałych, większość tylko czasowo w sezonie letnim. Jeden z mieszkańców zaprosił nas do starego domu, do którego ma sentyment – tam urodziła się jego żona. Zrobił tam mini-skansen, dostaje od ludzi różne rzeczy i tam znosi. Zaprosił nas do tego domu: „Chodźcie kochani, porobicie sobie zdjęcia, zobaczycie,



**Z okazji
zbliżających się
Świąt Wielkanocnych
składamy Państwu
najserdeczniejsze życzenia
spokoju, radości oraz nadziei w życiu i wiary w dobro.
Życzymy, aby tegoroczne Święta Wielkanocne
stały się dla nas wszystkich okazją do pojednania
i okazywania sobie miłości oraz szacunku.
Niech Zmartwychwstały Chrystus
zawsze, a zwłaszcza w tym trudnym czasie,
wszystkim błogosławi.**

Przewodniczący
Rady Gminy Szydłowo
Paweł Witkowski

Wójt
Gminy Szydłowo
Grzegorz Rochna

Wielkanoc 2022

FOP-121



**Z okazji Świąt Wielkanocnych,
niosących nadzieję
i odrodzenie życia,
pragniemy złożyć
najserdeczniejsze życzenia.
Niech ten radosny, świąteczny czas,
spędzony bez pośpiechu,
trosk i zmartwień, w zdrowiu i ciepłej
rodzinnej atmosferze będzie
dla wszystkich Państwa
źródłem nadziei, siły oraz wiary.**

Życzenia składają

Przewodniczący Rady Gminy
Jolanta Grochowska
wraz z Radą
Gminy Opinogóra Górna

Wójt Gminy Opinogóra Górna
Piotr Czyżyk
wraz z pracownikami Urzędu
i jednostek organizacyjnych Gminy

Fot. Kazimierz Kosmala



czym ludzie żyli i co mieli”. Podoba mi się, że ludzie dbają o dawne przedmioty, chcą je zachować. A ja je wylapuję, utrwalam na fotografii.

Podlasie to region przenikania się kultur. Nie kusilo cię, żeby zaprezentować zdjęcia meczetów w Bohonikach i Kruszynianach oraz cerkwi?

Miałem taką myśl. Uznałem, że meczety i cerkwie każdy znajdzie w internecie. Wybrałem chałupki, trochę przyrody, łosie i żubry. W tym roku pojechałem fotografować sowę jarzębatą, która do nas zlatuje z Syberii, i gdy wracałem, za Suprasłem bliżej Krynek zapytałem, gdzie mogę spotkać żubry. Znaleźliśmy z żoną całe stado na polu i zrobiłem je długim obiektywem. Takie chwile chciałem pokazać. Coś, co nie każdemu się zdarza.

Czy masz ulubione miejsca?

Nie mam. Za młodego podróżowałem rowerem. Mazury i Warmię już znałem, bo tam się urodziłem i wychowałem. Ruszyłem na Suwalszczyznę, bo zainspirowały mnie albumy fotograficzne Włodzimierza Łapińskiego. Chciałem zobaczyć tamte strony, specyficzny krajobraz, dużo przyrody. Zacząłem jeździć. Trafiłem nad Biebrzę, którą też chciałem zobaczyć. Teraz Biebrzę odwiedzam kilka razy do roku ze względu na przyrodę i gatunki ptaków, których u nas nie ma, jak batalion, wodniczka, bekasowate, ptaki bagien. To prawdziwy raj dla tych, którzy kochają przyrodę. Czasem jadę na żywioł, nocuję w samochodzie. Jadę polną drogą, nie wiem, gdzie dotrę. Patrzę: miasteczko, pytam się ludzi, jak ono się nazywa i gdzie jestem. Dzięki temu dużo się zwiedzi. Jestem trochę włóczęgą. Gdzie mnie poniesie droga, tam jadę. Choć są i miejsca, do których co roku wracam jak Burzyn – piękny widok na rozlewiska Biebrzy.

Ile lat trwa ta podróżnicza przygoda?

Około 30 lat. Bez aparatu się nie ruszam, bo to strata czasu.

A ile lat trwa Twoja przygoda z fotografią?

Dużo więcej. Pierwsze zdjęcia zrobiłem chyba w 1975 r. Miałem około

14 lat. Brat Marek reprezentował szkołę Trójkę podczas obchodów 1 maja, szedł w poczcie sztandarowym i bardzo chciałem mu zrobić zdjęcie. Wcześniej zacząłem chodzić do WDK, do pracowni fotograficznej, popatrzyłem, jak się wywołuje zdjęcia, że na papierze powstaje obraz, to mnie niesamowicie wciągnęło. 1 maja poprosiłem ojca, włożył film i ustawił mi aparat. I tak zrobiłem pierwszy film. Wywołałem go w piwnicy. Najstarszy brat Krzysiek doradził, jak mam to zrobić. Byłem szczęśliwy. Kiedyś odwiedził nas wuj z Wałbrzycha i powiedział do ojca: „Heniek, kup mu sprzęt, by nie musiał biegać wywoływać, by miał swój”. Ojciec zawałał matkę: „Idźcie, kupcie co potrzeba”. W Fotoptyce, w tzw. Krzyżaku kupiliśmy cały zestaw: powiększalnik, kuwety, suszarkę. Byłem zachwycony. Co jakiś film zrobiłem, to się sprzęt rozstawiało i siedziało pół nocy w łazience, i wywoływało. To były piękne czasy. Fotografia wciągnęła mnie tak bardzo, jak potem chodzenie po bagnach.

Należysz do CKF, wcześniej współtworzyłeś Ciechanowskie Towarzystwo Fotograficzne.

Tak, w latach 80-tych. Wojciech Zawadzki, Marek Zgliński, Tadeusz Myśliński, Bolesław Prus to moi koledzy z CTF. Wiele się działo, odbywały się plenery fotograficzne. Mnie nigdy nie interesowała codzienność typu kolejka po papier toaletowy czy kolejka pod kioskiem. Teraz żałuję, bo wszystko się zmieniło. Odnajduję zdjęcia z pleneru w 1986 r., nawet opisane, jaki to był dzień, skanuję je i mam pamiątkę. Bolek Prus dużo mi pomógł swoimi uwagami, nawet krytycznymi, gdy pokazał, gdzie popełniam błąd. Kupowałem książki o fotografii, słuchałem innych. Człowiek musiał poczytać, by dowiedzieć się, co to jest przesłona, co znaczy czas, dlaczego raz prześwietlił film albo go nie doświetlił. Przy wywoływaniu trzeba było pilnować temperatury 20 stopni, pilnować czasu itd. Dzisiaj nie ma tej magii. Ciemnia znajduje się przy komputerze, przy którym codziennie siedzę i obrabiam zdjęcia, żeby nadawały się do oglądania.

Jaki typ fotografii jest ci najbliższy?

Przyrodnicza i krajobrazowa. Choć przyznam, że gdy zacząłem fotografować dla jednej z ciechanowskich gazet i biegać na różne imprezy kulturalne, to też mnie wciągnęło. Nie mogę bez tego żyć, szczególnie bez koncertów. Moje zdjęcia znalazły się też na łamach „TC”. Ale posiadam pasiekę i pszczoły, a przy nich, jak przyjdzie sezon, mam ogrom pracy. Gdyby nie pszczoły, biegałbym na każdą imprezę.

Czy ktoś z rodziny podziela Twoje pasje: fotograficzną albo przyrodniczą?

Synowie – nie. Gdy byli mali, a chciałem ich sfotografować, wołali: „Tata, przestań” i przez to mają niewiele zdjęć. Bratanek Łukasz fotografuje koncerty. Natomiast żona Małgosia, choć sama nie fotografuje, to pomaga mi. Gdy słyszę, że ktoś cichaczem kupił np. obiektyw, dziwię się. Żona wie o moich zakupach. Kiedyś dostałem tzw. jubileuszówkę, mówię żonie: „Kupię dobry obiektyw, ale trzeba dołożyć pieniądze”, nie widziała problemu. Żona mnie wspiera. Wyjeżdżamy razem nad

Biebrzę, na Podlasie, w Bieszczady. Zobaczyć sów jarzębatą pojechaliliśmy razem. Wróciliśmy umordowani, ale było warto. Są i takie wyprawy, gdzie jadę sam. Do lasu najlepiej jechać samemu, człowiek usiadzie pod krzakiem i godzinami czeka na jakieś zwierzę. Gdy jedzie się z kimś, zdjęcia nie będą udane.

Gdzie w najbliższym czasie zobaczymy Twoje wystawy?

Wystawa „Klimaty Podlasia” powędruje do Galerii 13 w Mławie, którą opiekuje się Janusz Dębski. Natomiast jesienią mam mieć wystawę w Klubokawiarni W18 w Ciechanowie. Temat nie został jeszcze ustalony.

Może tematem staną się wydarzenia kulturalne albo same koncerty?

Coś bym znalazł, ale moją wadą jest to, że często nie opisuję zdjęć. Foldery mają tytuły, ale brakuje mi szczegółowych opisów zdjęć.

Życzę udanych wypraw w towarzystwie żony i wspaniałych ujęć.

Dziękuję.

**Rozmawiała
IZABELA KOBA**

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Życzymy Państwu, aby Święta Wielkanocne stały się źródłem szczęścia oraz czasem pokoju i nadziei, wypełnionym pięknym kwietniowym słońcem.

Niech siła Wielkiej Nocy da nam moc a budząca się wiosna zmotywuje do podejmowania kolejnych wyzwań.

Dużo zdrowia, radości oraz smacznego jajka
Życzą

Michał Dziwina
Przewodniczący Rady Miejskiej w Lidzbarku

Michał Stachew
Burmistrz Lidzbarka

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy,
aby świąteczny czas był pełen wiary, nadziei
i miłości, a spotkania w gronie najbliższych upływały
w miłym, wiosennym nastroju.

Zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła
świąt, a także wiele radości i satysfakcji
w życiu zawodowym i prywatnym

życzą:

Przewodnicząca Rady Gminy Karniewo
Beata Krystyna Jackowska

Wójt Gminy Karniewo
Michał Wojciech Jasiński

Pracownicy Urzędu Gminy i jednostek organizacyjnych:
GOK, GBP, GOPS

Karniewo, 2022r.

Fot. Kazimierz Kosmala



Klimaty Podlasia Kazika Kosmali

Płońsk

Wiosenne muzyczne przebudzenie

Uczniowie szkoły muzyki i tańca „Nutka” dali 4 kwietnia fantastyczny koncert w Miejskim Centrum Kultury w Płońsku. Nosił tytuł „Wiosenne przebudzenie”. Jego celem było wniesienie trochę radości w tym trudnym czasie.

Na scenie wystąpili uczniowie Marzeny Kunickiej, Karoliny Kozarzewskiej, Zanety Domańskiej, Grzegorza Gładkiego, Kuby Szostaka oraz Tomasza Godlewskiego – nauczycieli szkoły „Nutka”.

Przed publicznością zaprezentowali się: Lena Wernicka, Klaudia Pierścieniak, Oliwia Piaskowska, Łucja Malejka, Zosia Domańska, Karolina Kozarzewska, Kacper Cytloch, Maja Kubińska, Joanna Mościcka, Pola Dąbrowska, Krzysztof Szymborski, Ania Rzewińska, Michał Kozarzewski, Natalka Bielawska, Ksawery Bandurski, Nina Świętochowska, Sandra Majewska, Zofia Zawadzka, Kinga Kajtaniak, Marceli Ciarka, Gabrysia Staniszevska, Oliwia Wrońska, Julia



Uczniowie szkoły muzyki i tańca „Nutka” dali 4 kwietnia fantastyczny koncert



Kornatowska, Maja Sklepińska, Natalia Baranowska, Aleksandra Jakubowska, Weronika Górny, Blanka Pusz, Laura Zmijewska, Kornelia Jeziak, Wiktoria Falencka, Zofia Chodkowska, Marceli Michalski, Marcelina Ciarka, Zaneta Domańska oraz grupy taneczne.

Tak duża liczba wykonawców sprawiła, że koncert przygotowany był z dużym rozmachem. Była to prawdziwa uczta muzyczna dla tych, którzy tego wieczoru pojawili się w Miejskim Centrum Kultury.

Koncert trwał ponad 2 godziny. To była jedna z pierwszych tak dużych imprez w ciągu ostatnich 2 lat. Wcześniej ze względu na pandemię koncerty nie odbywały się w ogóle lub były one dużo skromniejsze w obsadzie.

Odpowiadając na duże zapotrzebowanie publiczności (sala była pełna), 25 kwietnia ma być zorganizowane jeszcze większe muzyczne przedsięwzięcie, tym razem z udziałem sześciu grup współpracujących z domem kultury.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

Życzymy wszystkim naszym mieszkańcom Gminy Ojrzeń, aby Wielkanoc ogarnęła Państwa szczególną tradycją i nowymi szczęśliwymi przeżyciami, ale przede wszystkim życzymy Wam zdrowia i spokoju

Przewodniczący
Rady Gminy Ojrzeń
**Grzegorz
Leyman**
wraz z Radnymi

Wójt Gminy Ojrzeń
**Zdzisław
Mierzejewski**
wraz z pracownikami
Urzędu Gminy



Zapraszają na urodzinowy koncert

15 lat orkiestry z Jońca

Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Jońcu swoją działalność rozpoczęła na wiosnę 2007 r. To właśnie wtedy założyciel i pierwszy kapelmistrz orkiestry – Benedykt Cezary Celian – zebrał grupkę uczniów z lokalnych szkół podstawowych i zaczął z nimi naukę gry na instrumentach dętych oraz pierwsze próby.

W uroczystość Bożego Ciała w czerwcu 2007 r. po raz pierwszy orkiestra zaprezentowała się publicznie. Część z tych wówczas 12-13-letnich dzieci gra do tej pory. Teraz są to już 20-30-latkowie.

Obecnie kapelmistrzem orkiestry jest Piotr Krukowski. Jego zdaniem, z muzykami w wieku szkolnym jest o tyle łatwiej, że jeśli chodzi o próby czy nawet koncerty, to są oni częściej dostępni i łatwiej z nimi coś zorganizować.

- Ja swoją przygodę z MOD Joniec rozpocząłem w 2019 r., kiedy to pan Cezary ze względów zdrowotnych i osobistych musiał zrezygnować z dalszej współpracy z zespołem. Wcześniej przez 13 lat byłem pierwszym trębaczem Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Głównej Policji w Warszawie. Prowadzenie orkiestry marzyło mi się już od dłuższego czasu. Zupełnie przez przypadek trafiłem na informację, że właśnie w Jońcu szukają osoby na stanowisko kapelmistrza orkiestry. Z pozoru ta praca może wydawać się zupełnie lekkim, łatwym i przyjemnym zajęciem. W rzeczywistości bywa to jazda bez trzymanki. W większych tego typu formacjach za sprawy związane z logistyką i organizacją odpowiada ktoś inny, pieczę nad nauką gry na instrumentach trzymają instruktorzy, a dyrygenci - czy, jak kto woli - kapelmistrzowie zajmują się stricte doborem repertuaru i brzmieniem podczas koncertów. W małych orkiestrach, jak nasza, jedna osoba sama zajmuje się tymi wszystkimi rzeczami – opowiada kapelmistrz, który twierdzi że za każdym razem może liczyć na życzliwe wsparcie ze strony miejscowego samorządu.

Wiola Oldakowska, grająca w zespole na saksofonie tenorowym wylicza, że przez te wszystkie lata przez orkie-

strę przewinęło się ok. 40 osób. Część z nich została na lata, inni zrezygnowali po zaledwie kilku próbach, kiedy dowiedzieli się, że granie na instrumencie to wcale nie taka łatwa sprawa. Aktualnie orkiestra liczy 19 muzyków. W większości są to już osoby dorosłe, często studiujące i pracujące, dla których muzykowanie stało się bardziej hobby niż takim dodatkowym zajęciem i rozrywką po szkole.

- Cieszymy się z każdej nowej osoby, chętnej do nauki gry na instrumencie i wspólnego muzykowania. Ze względu na zobowiązanie zawodowe członków naszego zespołu (w swoich szeregach mamy m.in.: nauczycieli, specjalistów pracujących w działach logistyki i jakości w dużych korporacjach, architekta oraz osoby prowadzące gospodarstwa rolne na terenie gm. Joniec), próby odbywają się w weekendy w Szkole Podstawowej w Królewcu. Zapraszamy chętnych, którzy chcieliby się do nas przyłączyć. Jeśli jeszcze nie jesteście pewni na jakim instrumencie możecie spróbować swoich sił, to nic nie szkodzi. Pokażemy, co mamy i wspólnie zdecydujemy, czy dany instrument spełni nasze oczekiwania – dodaje.

W ciągu tych 15 lat orkiestra odniosła wiele sukcesów. Jest to bardzo długa lista. Urodzinowy koncert ma się odbyć 23 kwietnia o godz. 17.00 w sali „Przy lesie” w Jońcu. W repertuarze znajdują się utwory, z którymi muzycy zaprezentowali się podczas ostatniego konkursu oraz takie, które swoją premierę przed widownią będą miały właśnie podczas wspomnianego jubileuszu. Oprócz tego razem z zaproszonymi gośćmi: zespołem Bum Bum Orkiestra oraz wokalistą Waldemarem Wiśniewskim przygotowano kilka muzycznych niespodzianek.

RN

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, napętni wszystkich spokojem i wiarą, da siłę i zdrowie w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy wszelkich łask Bożych, wzajemnej życzliwości i pomyślności w życiu osobistym.

Wójt Gminy
Naruszewo
Beata Pierścińska

Przewodniczący
Rady Gminy
Zbigniew Nowicki

oraz
Radni i Pracownicy Urzędu Gminy w Naruszewie





**POWIAT
CIECHANOWSKI**

Ciechanowskie kobiety po raz 19 spotkały się w Saloniku Bogumiły Mikołajczak. Spotkania te mają bogatą tradycję. Zwykle odbywają się one w trakcie karnawału. Towarzyszy im wesoła atmosfera. Panie – ciechanowskie kobiety sukcesu – spędzają mile czas. Bywało, że wspólnie tańczyły. Tym razem już tak nie było. Wojna za naszą wschodnią granicą wszystko zmieniła...

Spotkanie w Saloniku Bogumiły Mikołajczak

Wieczory organizowane są raz w roku. O menu i program dba przede wszystkim wspaniała gospodyni, Bogumiła Mikołajczak. Pretekstem do wspólnego spędzenia wieczoru jest na ogół Święto Kobiet, przypadające 8 marca. Organizatorki nie trzymają się kuczowo tej daty. Pandemia koronawirusa sprawiła, że od dwóch lat wszystko zostało postawione na głowie. Rok temu obostrzenia sprawiły, że panie świętowały dopiero we wrześniu.

Bogumiła Mikołajczak przypominała, że Dzień Kobiet wciąż jest obchodzony praktycznie na całym świecie. Tęgi święta w tym roku pozbawione zostały kobiety z Ukrainy, z którymi polskie kobiety się identyfikują. Z powodu napaści Rosji na Ukrainę już nie jest takie samo, jak dawniej.

- Planowałyśmy, że będzie w tym roku bajecznie, wystrzałowo, filmowo.

Miałyśmy się pojawić w przebraniach. Miało być, jak na „Śniadaniu u Tiffaniego”, czyli wytwornie i elegancko – przyzwoicie. Wyjawiała, że marzyła się jej także atmosfera jak w filmie „Casablanca”, z pięknymi melodiami, które mu towarzyszyły. I wreszcie miał się również pojawić fragment trzeciego filmu – „Skrzypka na dachu”, co zachęciłoby do spróbowania koszernej kuchni, czyli specjalów kuchni żydowskiej. Stało się trochę inaczej, ale też może być pięknie, klasycznie, majestatycznie. Zaprosiliśmy na dzisiejsze spotkanie zaprzyjaźnionych, bo współpracujących z Qubaturą, muzyków Filharmonii Olsztyńskiej. Zabiorą nas dzisiaj w świat jazzu. Znajdziemy się w Nowym Orleanie, przy popularnych, klasycznych utworach. Powinien być jeszcze dym z papierosów i hazard – żartowała gospodyni spotkania.

Już całkiem poważnie wyjaśniła, że kobiety bardzo spragnione są takich towarzyskich spotkań. Pandemia sprawiła, że wiele imprez nie odbyło się. Przez wiele miesięcy siedzieliśmy głównie w domach, a jeśli się spotykaliśmy to na krótko i zwykle w maseczkach.

Plany i charakter spotkania zmieniły dramatyczne wydarzenia na Ukrainie. Mimo towarzyskiego charakteru wieczoru, temat wojny, będącej konsekwencją brutalnej napaści Rosji na Ukrainę, pojawił się nie tylko w rozmowach. Korzystając z okazji zbierano fundusze na rzecz pomocy uchodźcom.

- Żebyśmy mogły w jakiś sposób wspomóc kobiety z Ukrainy, na zakończenie będziemy na ich rzecz zbierać pieniądze. Datki dedykujemy trzem matkom i pięciorgu dzieciom, którymi akurat się opiekujemy. Ściągnęła je do

Ciechanowa jedna z pracownic naszej restauracji, która jest w niej zatrudniona od 2018 roku – mówi Bogumiła Mikołajczak.

Muzycy tria jazzowego z Olsztyna tak świetnie grali, że panie poprosiły ich o bis. Delektowano się nie tylko wytworną muzyką, ale także smacznymi potrawami. Większość czasu panie spędziły na rozmowach. Nadrabiały zaległości spowodowane przez pandemię. Wiele się w ciągu ostatnich dwóch lat u nich pozmieniało.

Wojna za naszą wschodnią granicą sprawiła, że spotkanie nie miało tym razem tak beztroskiego charakteru, jak to zwykle bywało. Nikt nie tańczył. W rozmowach zastanawiano się nad tym, jak długo dzielny ukraiński naród będzie musiał znosić barbarzyńskie ataki rosyjskiego najeźdźcy.

RN



Miłym akcentem było wykonane na pamiątkę, wspólne, grupowe zdjęcie, uczestniczek spotkania. Więcej zdjęć na naszym portalu ciechpress.pl

Rowery zyskują na popularności

Po zimowej przerwie 1 kwietnia „ruszył” Ciechanowski Rower Miejski. Ceny pozostaną na poziomie z 2021 roku.

Władze miasta sporo dopłacają do systemu wypożyczeń rowerów. Gdyby tego nie robiły, mieszkańcy płaciliby znacznie drożej za wypożyczenie. Miejski samorząd płaci za tę usługę ponad 465 tys. zł rocznie. Zapłata obejmuje nie tylko użyczenie rowerów, ale także obsługę systemu ich wypożyczania i konserwację jednośladów.

W ostatnim czasie w Ciechanowie nowe ścieżki powstały, m.in. wzdłuż ul. Granicznej. Obecnie trwa budowa trasy dla rowerzystów w ul. Opinogórskiej, łączącej ul. Pułuską z ul. Kąkłą. Planowane jest wybudowanie kolejnych tras dla amatorów jednośladów, m.in. przy ul. Szwanke, ul. Powstańców Wielkopolskich, nowych drogach dojazdowych do szpitala. Docelowo ścieżki rowerowe mają być od stacji kolei PKP Przemysłowej do alei Unii Europejskiej i ul. Sońskiej.

Z rankingu jaki przygotowała strona centrumrowerowe.pl wynika, że w Ciechanowie na jeden wypożyczony rower przy-



W ub. roku padł rekord popularności jednośladów w Ciechanowie. Rowery wypożyczono ponad 30 tys. razy, o 40 proc. więcej niż o rok wcześniej

padało ponad 490 mieszkańców. Najlepiej wskaźnik ten wypadł w Ustroniu: 1 miejski rower był dostępny dla 230 mieszkańców. Ranking pochodzi jeszcze sprzed pandemii. Teraz Ciechanów wypadłby w nim zdecydowanie lepiej, co potwierdza ostatnie zestawienie pisma „Współnota”. Daje ono naszemu miastu 1 miejsce w kategorii dotyczącej współczynnika liczby mieszkańców na 1 m infrastruktury rowerowej. Gołym okiem widać, że nad Łydnią sukcesywnie przybywa ścieżek rowerowych, przy różnych kategoriach dróg. Jako następne w tym zestawieniu w kraju plasują się

Koszalin, Stalowa Wola i Zielona Góra.

W ub. roku padł rekord popularności jednośladów w Ciechanowie. Rowery wypożyczono ponad 30 tys. razy, o 40 proc. więcej niż o rok wcześniej.

Stowarzyszenie Mobilne Miasto zwraca uwagę na ekonomiczną stronę miejskiego systemu wypożyczeń rowerów. Wiele osób dochodzi do wniosku, że docelowo taniej jest kupić własny rower niż korzystać z wypożyczalni. Część klientów przerzuciła się na elektryczne hulajnogi. Są tacy, którzy decydują się na rowery elektryczne, znacznie droższe, ale wygodniejsze.

RN

Szósty transport dla Chmielnickiego

Generatory prądu i karma dla zwierząt zostały dostarczone do Chmielnickiego. To już szósty transport humanitarny zorganizowany przez Ciechanów.

Tym razem z inicjatywy władz miasta dostarczono do partnerów z Ukrainy 54 generatory prądu, które pozwolą zachować ciągłość działania kluczowych urządzeń i miejsc w Chmielnickim. Tym samym transportem pojechała także ponad tona

karmy dla zwierząt - podopiecznych Ośrodka Szkoleniowego w Chmielnickim, gdzie szkolone są psy do pracy w ukraińskich służbach celnych. Jej zbiórkę zorganizowali pracownicy i funkcjonariusze IAS Warszawa – edukacja.

Ponadto kierowcy z Ciechanowa odebrali i przekazali na Ukrainę pomoc materialną z punktu zbiórki przy ul. Ciepłej w Żamościu.

rom

Trzy nowe skwery

Mini parki zostaną utworzone w trzech miejscach Ciechanowa. Jak informuje ciechanowski ratusz, na osiedlu „Błoki” zagospodarowana zielenią zostanie działka położona przy ul. Aleksandra Świętochowskiego oraz między ulicami Wyzwolenia, Okrzei i Spółdzielczej, i jedna w Śródmieściu między ulicami 11 Pułku

Ułanów Legionowych i Mikołajczyka.

Nowe przestrzenie zielone nie tylko poprawią estetykę przestrzeni publicznej, ale będą stanowiły nowe, atrakcyjne miejsca do wypoczynku dla mieszkańców. Przedsięwzięcie pozytywnie wpłynie też na środowisko naturalne.

RN



**POWIAT
MŁAWSKI**

Do końca sierpnia br. powinien być gotowy pieszo-rowerowy „Mławski szlak turystyczny”. Porozumienie w tej sprawie zawarli burmistrz Mławy Sławomir Kowalewski oraz wójtowie gmin: Sebastian Cichocki (Iłowo-Osada), Jarosław Goschorski (Lipowiec Kościelny), Mariusz Gębala (Wieczfnia Kościelna) i Grzegorz Rochna (Szydłowo).

Szlak, o długości 51,3 km, będzie przebiegał przez linię obronną z 1939 r. (betonowe schrony bojowe), w znacznej mierze po leśnych ścieżkach wyznaczonych w latach 80. przez miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego. Teraz zostanie na nowo oznakowany, przy ważniejszych obiektach staną tablice informacyjne. Powstanie też aplikacja mobilna z mapą. Koszt przedsięwzięcia, szacowany na 56 tys. zł, pokryją sygnatariusze porozumienia.

Stary - nowy mławski szlak turystyczny



Sygnatariusze porozumienia

Przypomnijmy, że we wrześniu ub. r. przedstawiciele wspomnianych samorządów oraz szef Nadleśnictwa Dwukoły Jaromir Skrzypecki podpisali list intencyjny w tej sprawie. Zobowiązali się w nim do zgodnej współpracy przy wytyczeniu, finansowaniu i promocji szlaku. Burmistrz Kowalewski zapew-

nia, że jego założenia były konsultowane z historykami i stowarzyszeniami społecznymi.

Na wyznaczonym obszarze znajdują się – oprócz schronów z 1939 r. - m.in.: Kopiec Powstańców Styczniowych i Mauzoleum na mławskiej Kalkówce, niemiecki cmentarz wojen-

ny w Mławce, Mauzoleum Żołnierzy Września i Pomnik Piechura w Uniszkach Zawadzkich, rezerwat przyrody „Dębowa Góra” i siedziba Nadleśnictwa Dwukoły z ośrodkiem edukacji ekologicznej, a także pokazowa zagroda żubrów w budowie na działkach położonych obok szkółki leśnej

w Krajewie (będzie oddana do użytku w pierwszym kwartale 2023 r.). Tak więc atutem szlaku mają być zarówno jego walory historyczno-kulturowe, jak i przyrodnicze.

W tym obrębie usytuowany jest także zalew Ruda, który do końca przyszłego roku kosztem 14 mln zł ma być odnowiony, łącznie remontem tamy. Zbiornik i jego otoczenie położone są na obszarze trzech gmin, dwóch powiatów i dwóch województw. Na konferencji prasowej, po podpisaniu porozumienia, dziennikarze pytali, czy nie należy dążyć do tego, aby ten teren znalazł się w jednej gminie. Burmistrz i wójtowie sceptycznie odnieśli się do tego pomysłu. Jego realizacja, polegająca na zmianie granic administracyjnych trzech szczebli samorządu terytorialnego, wiązałaby się z długą i skomplikowaną procedurą. Sam zalew pozostałby we władaniu państwa i nadal byłby zarządzany przez Gospodarstwo „Wody Polskie”. Zdaniem samorządowców lepszym wyjściem byłoby utworzenie związku międzygminnego, który zająłby się zagospodarowaniem turystycznym tego miejsca.

Inne pytanie, a mianowicie o to, czy wraz z remontem zalewu nie należy przygotowywać projekty obiektów rekreacyjnych dla tego terenu (kąpielisko, plaża), Sławomir Kowalewski uznał za przedwczesne. Jak tłumaczył, w związku z dużym wzrostem cen materiałów i usług budowlanych, gminy znalazły się w trudnej sytuacji finansowej. Pierwszeństwo mają takie inwestycje, jak budowa dróg czy sieci kanalizacji sanitarnej.

Oficjalne otwarcie szlaku turystycznego odbędzie się podczas obchodów 83. rocznicy bitwy pod Mławą i wybuchu II wojny światowej

(kj)

Bezpieczeństwo w 2021 roku

W 2021 r. na drogach na terenie powiatu mławskiego zanotowano 30 wypadków, w wyniku których zginęły 4 osoby, a 36 odniosło rany. W poprzednim roku odpowiednio: 37, 11 i 39. Dla porównania w 2019 r.: 32, 11 i 24.

Również niektóre inne dane ze sprawozdania komendanta powiatowego policji insp. Artura Ryfińskiego, przedstawionego na sesji Rady Powiatu, napawają optymizmem.

Znaczna część spośród 176 wykrytych nietrzeźwych kierowców (tendencja wzrostowa) zostało zatrzymanych dzięki interwencji osób trzecich, czyli samych cywilnych użytkowników dróg. Systematycznie opisujemy obywatelskie akcje wobec pijanych szoferów, co by świadczyło o poczuciu wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

U osób podejrzanych o posiadanie narkotyków (39 wszczętych postępowań, dynamika: 125,8%) znaleziono i zabezpieczono 2.184 g amfetaminy i 2.364 g marihuany, podczas gdy w rekordowym 2020 r. – 2.844 i 6.165 g.

Na skutek przemocy domowej ucierpiał 379 osób (o 22 mniej niż w poprzednim roku). Wobec 45 sprawców – to nowość – wydano nakazy natychmiastowego opuszczenia mieszkań zajmowanych wspólnie z ofiarami i zbliżania się do nich.

W ostatnich trzech latach utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie liczba wszczętych postępowań karnych - ok. 1,1 tys. rocznie. Wzrasta liczba siedmiu podstawowych przestępstw kryminalnych, szczególnie uciążliwych społecznie. W minionym roku odnotowano 149 kradzieży, 84

włamań i 44 przypadki uszkodzenia mienia. Jednakże coraz częściej sprawy takich zdarzeń zatrzymywane są na gorącym uczynku (41 w 2021 r.), co by wskazywało, że skraca się czas reakcji. Przybywa też czynów karalnych powodowanych przez nieletnich (22 w ub. r.) Ogólny wskaźnik wykrywalności przestępstw wyniósł 77,5% (w całym garnizonie mazowieckim 76%).

jak i jednostki samorządu terytorialnego czy stowarzyszenia społeczne. Chodzi o takie akcje, jak „Bezpieczna droga do szkoły”, „Święcę przykładem”, „Bezpieczny senior”, „Bezpieczne wakacje” czy „Biała wstążka”.

Oczywiście do tych danych trzeba podchodzić z rezerwą. Jak twierdzą niektórzy naukowcy, statystyka może



Do wypadków drogowych najczęściej dochodzi wskutek niedostosowania prędkości do warunków jazdy i nieprawidłowego wykonywania manewrów

W zeszłym roku mławscy policjanci przeprowadzili ponad 12 tys. interwencji (wzrost o 43,4%), ale tę statystykę podbiła kontrola przestrzegania rygorów antycovidowych.

Na poziom bezpieczeństwa niewątpliwie wpłynęły dodatnio nagłaśniane przez media kampanie prewencyjne, prowadzone zarówno przez policję,

być największych oszustem na świecie, jeśli się traktuje ją wybiórczo, instrumentalnie, a nie kompleksowo, z uwzględnieniem kontekstu sytuacji. Wyniki badań sondażowych mówią, że społeczeństwo powiatu mławskiego uważa, iż czuje się dość bezpiecznie w miejscach zamieszkania.

(kj)



Sortowanie zebranych rzeczy

Dary od komendy

Żywność, odzież, obuwie, zabawki, kosmetyki i pościel zebrali mundurowi i cywilni pracownicy Komendy Powiatowej Policji w Mławie – podarowali je dzieciom z Ukrainy.

Część tych rzeczy dostarczyli do miejscowego Centrum Obsługi Uchodźców Wojennych, część przekazali wprost rodzinom.

- 2,5- roczny Artem z bratem bliźniakiem ucieszyli się najbardziej z ogromnego kar-

tonu klocków. Uśmiech dziecka bezcenny. Małeski, roczny Maksym chciał nam oddać swoją zabawkę. Spotykamy także seniorkę, która robi kapienie na drutach, by móc się jakoś odwdziżyć za okazaną pomoc. Rodziny obdarowują nas uśmiechami, słowami wdzięczności, chcą częstować kawą, herbatą. My mamy tylko chwilę na spotkanie z nimi. Chwilę, z której zapamiętamy uśmiech dzieci, serdeczność – opowiada asp. szt. Anna Pawłowska.

(kj)

Ranna rowerzystka

W poniedziałek (4 kwietnia) na skrzyżowaniu al. Piłsudskiego z ul. Pogorzelskiego w Mławie, kierująca volkswagenem 31-letnia kobieta, nie ustąpiwszy pierwszeństwa przejazdu, potrafiła 65-letnią rowerzystkę, która wówczas znajdowała się na pasie przeznaczonym dla jednośladów.

Rannej rowerzystce na miejscu udzieliła pomocy załoga karetki pogotowia ratunkowego. Kobieta odrzuciła ofertę przewiezienia jej do szpitala, ale kilka godzin później, gdy pogorszył się stan jej zdrowia, trafiła do lecznicy. Zdiagnozowano u niej m.in. obrażenia głowy. Obie uczestniczki tego wypadku, mieszkanki Mławy, były trzeźwe.

Rozpoczyna się sezon rowerowy. Policja apeluje do wszystkich użytkowników dróg o szczególną ostrożność.

(kj)



**POWIAT
PŁOŃSKI**

Manufaktura w Śródborzu, czyli

Owce pani Magdy i ser w pokrzywach

W gospodarstwie pani Magdy jest trochę tak, jak na wsi dawniej bywało. Wtedy każda kobieta potrafiła upiec chleb, zrobić ser, uwędzić szynkę. Teraz wieś stała się bardziej nowoczesna. Efekt jest taki, że teraz niektórzy rolnicy nawet mleko i jajka kupują w supermarkecie.

Magdalena Lewandowska pochodzi z Łodzi. Dzieciństwo spędziła w mocno zurbanizowanym mieście, mającym bogate tradycje włókiennicze, doskonale znanym też ze szkoły filmowej i z bijących rekordy popularności książek Małgorzaty Musierowicz.



Pani Magdalena (pierwsza z prawej) podczas warsztatów poświęconych produkcji sera



Atrakcją gospodarstwa są przyjazne wobec ludzi zwierzęta

- Choć pochodzę z miasta, zawsze ciągnęło mnie na wieś. Wakacje z reguły spędzałam na działce letniskowej dziadków, położonej w pobliżu lasu. Chętnie na niej bywałam, choć na co dzień mieszkali w mieście. Już jako dorosła osoba myślałam o tym, żeby na wsi zamieszkać na stałe. To, że praca w gospodarstwie, wcale mnie nie przerażało – opowiada nasza rozmówczyni.

Tak się szczęśliwie złożyło, że podobne plany miał także poznany na studiach mąż, z zawodu elektronik, którego poznała podczas wyjazdu w urokliwej Bieszczady.

Pani Magda jest niczym kobieta pracująca w telewizyjnym serialu o 40-latkę, świetnie zagrała przez aktorkę Irenę Kwiatkowską. Żadnej pracy się nie boi, a już na pewno nie tej fizycznej. Głównie to ona zajmuje się 4-hektarowym gospodarstwem, usytuowanym w Śródborzu, w gminie Baboszewo. Jest ono dowodem na to, że marzenia się spełniają, o ile się do nich dąży i jest się przygotowanym na ciężką pracę.

4 hektary to dziś zdecydowanie za mało, żeby nastawić się na jakąś większą hodowlę, ale w sam raz, żeby hodować owce i z pozyskanego w ten sposób mleka wytwarzać własne sery.

Zanim pani Magda wpadła na ten pomysł, najpierw prowadziła szkółki jeździeckie pod Warszawą. Z czasem chciała mieć coś swojego. Lubiła konie, ale własna stadnina była poza jej zasięgiem. Zaczęła robić to, na czym się znała i co lubiła. Prowadziła warsztaty kulinarne, dotyczące tego, jak w domu upiec chleb z prawdziwe-

Kredytów nie zaciągali. Na jakąkolwiek dotację też nie mogli liczyć, bo akurat takich nie było. Pomysł hodowli owiec w Śródborzu nie był czymś oryginalnym, bo poprzedni właściciele mieli je w swojej zagrodzie, ale były to rasy mięsne. Zresztą, to były zupełnie inne czasy...

- Dawniej, jak w gospodarstwie były 3 krowy, to można było się utrzymać i jeszcze zostawało coś na sprzedaż, a teraz przy 30 sztukach hodowla jest nieopłacalna. Owiec mlecznych mamy w tym roku ok. 30 sztuk. Dziennie można od nich pozyskać około 75 litrów mleka. W sam raz, żeby wystarczyć na domowe produkty.



go zdarzenia - na zakwasie lub zrobić przepyszne przetwory. Robiła też sery, dlatego namówiła męża, żeby z czasem zainwestowali we własną serowarnię.

Od początku założenie było takie, że będzie się tym zajmować wyłącznie pani Magda, a mąż nadal będzie pracował zawodowo. Takie rozwiązanie miało zapewnić im stały dochód, bo z pracą w gospodarstwie potrafi być różnie. Z reguły przynosi ona jakiś zysk, ale jest on nieregularny.

Serowarnia stanęła w 2020 roku, a jej właścicielka wciąż próbuje w pełni wykorzystać jej możliwości. Wiedziała na co się decyduje, bo przez pierwsze 2 lata wytwarzała sery we własnej kuchni, w ramach „rolniczego handlu detalicznego”.



W marcu przyszły na świat kolejne młode owieczki

agroturystyczne, gospodarstwa ekologiczne i osoby fizyczne. Konkurencja jest spora, a jednocześnie z roku na rok przybywa osób, które doceniają wartość zdrowej żywności, pozbawionej konserwantów, a do tego wytwarzanej z produktów dostępnych w gospodarstwie.

- Wyróżnienie otrzymaliśmy za owczy ser dojrzewający w pokrzywach. W konkursie braliśmy udział po raz pierwszy. Ucieszyłam się, że ser z naszego gospodarstwa został doceniony. Ma charakterystyczny aromat, bo dojrzewa zawinięty w liście pokrzywy, których u mnie nie brakuje. We Francji np. takie sery dojrzewają w liściach winogron. Efekt jest podobny. Mamy też twaróg z pokrzywą, szczypiorkiem i podagrycznikiem. Ten ostatni smakiem przypomina pietruszkę. Wbrew pozorom jest dość pospolitym chwastem – opowiada pani Magdalena.

W tym roku także próbuje swoich sił w konkursie na najlepszy produkt. Tym razem wystawiła ser o zupełnie innym smaku, ale, w jej ocenie, równie dobry.

Na brak klientów nie narzeka. To nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale także przyjezdni, zazwyczaj z Warszawy. Dociera do nich głównie przez stronę na portalu społecznościowym. Poza tym, jak ktoś zasmakuje w miejscowych serach, zwykle zostaje stałym klientem. Niektórzy specjalnie pokonują kilkadziesiąt kilometrów, żeby przy okazji obejrzeć gospodarstwo. Jest ono przede wszystkim sporą atrakcją dla dzieci, zwłaszcza tych, które uwielbiają zwierzęta. Ale bywa też tak, że niektórzy po raz pierwszy na oczy widzą nie tylko owce, kozy czy osiołka, ale nawet wydawać by się mogło „pospolite” kury.

Zamysł od początku był taki, żeby produkty sprzedawać na miejscu. Są one dość drogie, bo wymagają sporych nakładów, ale za to sprawdzone. To też

okazja, żeby zobaczyć, jak sery się wytwarzają. Klienci są zadowoleni, że wszystko powstaje w gospodarstwie, dzięki czemu jest świeże i ekologiczne.

- Odpowiadając na zainteresowanie, regularnie organizujemy też warsztaty skierowane do dorosłych i dzieci. Organizowane przed kilkoma dniami dla tych pierwszych wyjątkowo trwały aż siedem godzin, choć z reguły są znacznie



Jak ktoś zasmakuje w miejscowych serach, zwykle zostaje stałym klientem

Hodowla się rozwija. W marcu przyszły na świat kolejne młode owieczki. Piętnaście sztuk. W maju mają być kolejne owce porody. To akurat część stada sprowadzonego z Czech. Tam jest więcej mlecznych owiec. Na Podhalu jest bardzo dużo owiec, ale głównie były one hodowane z myślą o pozyskaniu wełny, którą teraz nie jest łatwo sprzedać. Jej cena jest niska. Na Mazowszu akurat w ogóle nie ma na ten produkt odbiorców. Do tego jest to zajęcie na tyle pracochłonne, że raczej jedynie dla „hobbystów”.

Serowarnia, choć istnieje od niedawna, ma już na koncie pewne sukcesy. Zdobyła wyróżnienie w ogłoszonym przez marszałka województwa mazowieckiego konkursie na regionalne produkty żywnościowe. Celem konkursu jest promowanie rodzimej, ekologicznej żywności, wytwarzanej lokalnie przez koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia, gospodarstwa

krótsze. Zgłaszają się osoby, które chcą samodzielnie wytwarzać sery. Mamy też warsztaty kierowane do szkół i przedszkoli. Robimy sery, oglądamy zwierzęta w gospodarstwie. Jest wesoło, a każdy wraca do domu z wykonanym przez siebie serem. W czerwcu planujemy warsztaty z wykorzystaniem lawendy. Będziemy wytwarzać zawieszki lawendowe i sole do kąpieli. Lawenda ma właściwości relaksujące. Niweluje lęki, działa przeciwbakteryjnie i ma właściwości septyczne. Można ją wykorzystywać przy problemach skórnych, ale też włożyć pod poduszkę, żeby lepiej się spało – mówi pani Magdalena.

Jako kobieta pracująca, raz w tygodniu wypieka także chleby na zakwasie. W zagospodarowaniu swoich produktów – mleka i lawendy – współpracuje z lodziarnią z Płońska.

W sklepie są też inne produkty, co jest efektem współpracy z innymi lokalnymi producentami. Znaleźć tu można m.in. sok z pigwowca, wytwarzany bez dodatku cukru.

Właściciele gospodarstwa mają wsparcie 7-letniej córki Zosi, która w miarę swoich możliwości, pomaga w obecnym: zbiera jajka z kurnika, nakarmi owieczki czy latem zetnie na bukietki kwitnącą lawendę.

- Choć córka zajmuje się tym z ochotą, może liczyć na kieszonkowe. Dzięki temu uczy się samodzielności, a przy okazji docenia wartość tego, co zechce sobie potem kupić – komentuje producentka serów.

Pomocna jest też jej mama. Tak to już jest, że na wsi przydaje się każda para rąk.

Tekst i fot.
ROMAN NADAJ



**POWIAT
PUŁTUSKI**

Złote i kamienne gody w Gzach

Przykład zgody i miłości małżeńskiej

Pary małżeńskie, które przeżyły wspólnie ponad 50 lat, spotkały się w sobotę, 2 kwietnia w świetlicy w Gzach, by świętować złote jubileusze. Podczas uroczystości zostały udekorowane Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Do złotych jubilatów dołączyła Stanisława Barbara Piekutowska, która z mężem Władysławem doczekała 70-lecia małżeństwa. Jubilatka odebrała list gratulacyjny. Po części oficjalnej przyszedł czas na rozmowy.

- Jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego należy do uroczystości, w których uczestniczymy zawsze ze wzruszeniem. Pozwała on optymistycznie patrzeć na trwałość rodziny, na piękny przykład zgody i miłości małżeńskiej, na wspólnie przeżyte ponad 18.250 dni i nocy – rozpoczęła uroczystość Monika Sobczyńska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Gzach. Zwróciła się do par małżeńskich:

- Zawarcie małżeństwa zawsze wymaga podjęcia głęboko przemyślanej decyzji. Wy, szanowni jubilaci, decyzję tę podjęliście, nie bacząc na trudne warunki, w jakich przyszło wam żyć, pracować oraz wypełniać obowiązki związane z utrzymaniem rodziny i wychowaniem dzieci. (...) Dzisiaj zapewne stwierdzicie, że nie zmarnowaliście swojego życia, że te wspólne 50 lat to symbol miłości rodzinnej i wierności, to dowód wzajemnego zrozumienia i zrozumienia istoty związku małżeńskiego. Podziękowała jubilatów w imieniu swoim i zastępcy Doroty Nałęcz m.in. za „przykład życia”.

Złotych jubilatów Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznawanymi przez Prezydenta RP, będącymi formą docenienia „zgodności życia małżeńskiego oraz trudu pracy i wyrzeczeń dla dobra założonej przed pół wiekiem rodziny”, udekorował wójt Cezary Wojciechowski. Uspominki i listy gratulacyjne oraz na ręce pań – bukiety kwiatów wręczyły kierownik Monika Sobczyńska i przewodnicząca Rady Gminy Joanna Świdarska.

Dla Moniki Sobczyńskiej uroczystość była wyjątkowa, gdyż wśród jubilatów znaleźli się jej rodzice: Halina i Remigiusz Turek. I oni, i inni odznaczeni obchodzili 50-lecie małżeństwa rok temu (ze względu na epidemię i związane z nią obostrzenia uroczystość wręczenia medali odbyła się dopiero teraz). Pozostałe pary to: Halina i Andrzej Cichowicz, Zofia i Jan Elak, Halina i Czesław Szerewicz, Teresa i Wiesław Zabielscy. Cztery pary przybyły 2 kwietnia do świetlicy, zaś państwo Elak byli nieobecni ze względu na stan zdrowia.



Złoci jubilaci i kamienna jubilatka (siedzi w środku) z przedstawicielami gminy oraz swoimi bliskimi



Dekoracji medalami dokonał wójt Cezary Wojciechowski, obok Dorota Nałęcz, zastępca kierownika USC

- Małżeństwo oparte na fundamencie miłości przetrwa wszystko. Ale o miłość trzeba dbać, trzeba ją kultywować. (...) Państwo jesteście przykładem, że można wspólnie w zgodzie przeżyć 50 lat i więcej – powiedział wójt Cezary Wojciechowski, gratulując jubilatów.

Słowa uznania gospodarz gminy skierował osobno do Stanisławy Piekutowskiej, która wraz z mężem Władysławem przeżyła 70 lat, i wręczył jej list gratulacyjny; p. Władysław ze względu na problemy zdrowotne został w domu.

- Zdrowia, szczęścia, pomyślności, radości z dzieci i wnuków, dla których jesteście państwo przykładem, oraz kolejnych jubileuszy – życzyła małżonkom Joanna Świdarska.

Po wspólnych zdjęciach i toaście, któremu towarzyszyło „Sto lat”, jubilaci i ich goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.

Opowieści złotych jubilatów i kamiennej jubilatki

Dwie pary poznały się w szkole: pierwsza w Przewodowie, druga w Gzach.

Halina Postek pochodzi z Przewodowa, zaś Andrzej Cichowicz z nieodległych Lipnik Starych. Przed ślubem spotykali się trzy lata. Przysięgę małżeńską złożyli 17 kwietnia 1971 r. w kościele w Przewodowie, tydzień po Wielkanocy, ich ślub cywilny odbył się w Pułtusku. Zamieszkali w miejscowości p. Haliny,

proceeding gospodarkę, a p. Andrzej dodatkowo pracował jako kierowca i magazynier. Tuż po ślubie, jak opowiedział, został zabrany na dwa lata do wojska. Jubilaci wychowali córkę i syna, mają

na pełnią trzy kadencje funkcję sołtysa (sołectwo Nowe Borza). Wychowali troje dzieci, doczekali się czterech wnuków.

Niedaleko siebie, jak poprzednie pary, mieszkali Teresa Dzwonkowska i Wiesław Zabielski, ona w Gotardach, on w Żebrach Wiatrakach.

- Należałem do OSP, sprawdzaliśmy porządek w gospodarstwach. I tak poznałem żonę – wyjawiał p. Wiesław.



Jubilatów pogratulowała jako pierwsza Monika Sobczyńska, kierownik USC

dwie wnuczki. Są dumni szczególnie z wnuczki Malwiny Cichowicz, która w 2021 r. jako licealistka ze Skargi w Pułtusku wygrała konkurs na opracowanie koncepcji projektu graficznego muralu o tematyce muzycznej; mural został zrealizowany przy pasażu Krzysztofa Klenczona w Pułtusku.

Halina Książak mieszkała w Zerominie Drugim, zaś starszy od niej o trzy lata Remigiusz Turek w miejscowości o nazwie obecnie Wysocki (wcześniej Nowe Borza).

- Ładna dziewczyna, spodobała mi się – wyznał pan Remigiusz, zwany Reńkiem. – Ładny, przystojny, niejedną patrzyła na niego – wspomniała pani Halina, zwana zdrobniale Halinką lub Halusią.

Miłość, wierność i uczciwość małżeńską ślubowali w kościele w Gzach 8 sierpnia 1971 r., po tym, jak narzeczony odbył zasadniczą służbę wojskową; ślub cywilny miał miejsce również w Gzach, dzień wcześniej. Zamieszkali w Wysockim, przejmując gospodarstwo po rodzicach pana Remigiusza, i wspólnie na nim pracowali. Pani Hali-

Ślub kościelny odbył się 23 października 1971 r. w Szyszkach, a cywilny w Gzach. Małżonkowie prowadzili gospodarstwo w Żebrach Wiatrakach, p. Wiesław, którego ojciec pełnił funkcję sołtysa, pracował w lesie, potem w firmie Mardom, oraz sprawował mandat radnego. Wychowali trzech synów, doczekali się trzech wnuczek i trzech wnuków.

Natomiast Halina Wlazło dla Czesława Szerewicza przeprowadziła się do Pękowa w gminie Gzy ... z okolic Grójca. On pracował w zakładzie elektryfikacji i tak się zapoznali. Zawarli związek małżeński, tak jak państwo Zabielscy, 23 października 1971 r., tylko że w kościele w Rembertowie, zgodnie z tradycją w parafii panny młodej. Po pięciu latach mieszkania w jej rodzinnych stronach przenieśli się do Pękowa. Pracowali w gospodarstwie, które mąż przejął po rodzicach. Wychowali dwie córki i syna, doczekali się dwóch wnuczek i sześciu wnuków.

Około 20 lat wcześniej założyli rodzinę Stanisław Sitek z Przewodowa i Władysław Piekutowski

z miejscowości Gzy-Wisnowa. Ich ślub cywilny odbył się 10 maja 1952 r. w Gzach, a kościelny również w Gzach, 14 maja, ale ... dwa lata wcześniej. Pan na młoda (ur. 8 maja 1934 r.), zwana w rodzinie Basią miała wówczas 16 lat, a pan młody (ur. 1926 r.) – 8 lat więcej. Małżonkowie zamieszkali w Gzach-Wisnowej, pracowali w gospodarstwie, pan Władysław podejmował pracę poza rolnictwem, np. na poczcie czy jako stróż, pełnił także funkcję sołtysa. Wychowali sześć dzieci: trzy córki i trzech synów; jeden z synów zmarł kilka lat temu, miał 62 lata. Doczekali się siedemnaściora wnucząt, dwadzieścioro jeden prawnucząt i troje praprawnucząt. Oboje pogodnego usposobienia chętnie uczestniczyli w organizowanych przez gminę złotych godach oraz kolejnych jubileuszach. Ostatni raz 25 listopada 2017 r., kiedy to w gronie innych małżeństw świętowali żelazne gody, czyli 65-lecie pożycia małżeńskiego.

- Mąż 4 lata temu podupał na zdrowiu: jedno oko, drugie, ma problemy ze słuchem – opowiedziała pani Stanisława. – Nie ma się co dziwić, mąż ma 96 lat.

Zgoda to podstawa

Zapytani o receptę na długie wspólne małżeńskie życie jubilaci najpierw odpowiedzieli, że takiej nie ma, później zaczęli dzielić się przemyśleniami.

- Trzeba żyć w zgodzie – stwierdziła Halina Cichowicz. – Nie ma co się smucić, trzeba żyć – powiedział jej mąż Andrzej.

- Zgoda buduje małżeństwo, miłość i zgoda – podkreśliła Halina Turek. Jej mąż Remigiusz potwierdził.

- Rodzice nie mieli cichych dni, nie zamykali się w sobie. Nie było między nimi zacierzenia czy zawiści. Mówili sobie to, co im nie pasowało i dalej żyli w zgodzie – opowiedziała córka Monika Sobczyńska, kierownik USC w Gzach. Na uroczystość przybyli także jej mąż Krzysztof i syn Michał oraz brat Jerzy Turek z synem Szymonem.

- Podjąłem męskie postanowienie i trzeba było w nim wytrwać – przyznał Wiesław Zabielski. – Recepty nie ma, ale zgoda w życiu pomaga – zabrała głos jego żona Teresa. Obok jubilatów siedzieli ich syn Krzysztof z żoną Agnieszką (oboje są z zawodu nauczycielami) i swoim synem Antosiem, syn Adam oraz wnuczka Natalia z narzeczoną.

- Najważniejsze, żeby jedno drugiego rozumiało, jedno drugiemu ustąpiło – powiedziała z Halina Szerewicz. – Wszystko prawda – przytaknął jej mąż Czesław. – Mąż spokojny, dlatego może tyle lat przeżyliśmy razem – zamyśliła się p. Halina. Z uwagą rozmowie przysłuchiwali się syn Sławomir, który przejął po rodzicach gospodarstwo, i jego córka Milena.

- Przeżyłam tyle lat, nie wyobrażam sobie jakiejś zmiany. Czy było dobrze, czy było gorzej, ale było dobrze. Nie trafiła kosa na kamień, jedno ustąpiło drugiemu – opowiedziała z humorem Stanisława Piekutowska. – Różnie było, ale nie narzekam: ani na życie, ani na męża. Od 30 lat mieszkam razem z synową i ona też chyba nie narzeka na mnie. Pochwalona za pogodę ducha, jubilatka przyznała, że ta cecha w życiu się przydaje. Scharakteryzowała nieobecnego pana Władysława: – Mąż był zawsze wesoły, dość zabawny, przyjemny dla ludzi.

- Jedno za drugim obstaje, żyją w zgodzie. Dziadek, gdy wracał z pola, babci kwiaty przynosił. Mówi, że jak babcię zobaczył, to się od razu zakochał – opisują małżeństwo kamiennych jubilatów mieszkające z nimi wnuczki Monika i Aneta Piekutowskie.

Jubilatom w imieniu swoim i redakcji „TC” życzą kolejnych wspólnych lat przeżytych w miłości, zdrowiu i szcunku, zrozumienia i powodów do radości oraz pięknych rocznic.

I ZABELA KOBIA

Wiecej zdjęć na stronie <https://www.ciechpress.pl/>



**POWIAT
ŻUROMIŃSKI**

Zuzanna Dudkiewicz, mała mieszkanka Żuromina, to na co dzień uśmiechnięta dziewczynka. Nic nie wskazuje na to, że jej życiu cały czas zagraża niebezpieczeństwo. Jednak w sercu Zuzi lekarze odkryli guza zajmującego 80 procent lewej komory serca. Potrzeba aż 2 mln zł na operację ratującą życie.

Dziewczynka cierpi na wrodzoną wadę serca, którą wykryto dopiero po jej narodzinach. Lekarzy zaniepokoiły szmery w sercu Zuzi i skierowali ją do dalszego leczenia w stolicy. To właśnie tam lekarze wykryli ogromnego guza w małym sercu dziewczynki. Ponadto wykryto również zespół Gorlina-Goltza, czyli genetyczną chorobę objawiającą się nieprawidłowościami skóry, układu nerwowego, narządu wzroku, układu dokrewnego i kości. Dla rodziców kolejne informacje o stanie zdrowia ich jedyne dziecko były przerażające. Kolejnym ciosem była decyzja o tym, że Zuzanna nie kwalifikuje się do leczenia kardiologicznego.

Do zebrania ogromna kwota

Trzyletnia Zuzia potrzebuje operacji



Rodzice zaczęli szukać szansy na uratowanie swojej córki. Dowiedzieli się, że operacja jest możliwa w specjalistycznej klinice w Bostonie.

Powodem do odmowy było to, że w Polsce takie operacje nie są na porządku dziennym, ponieważ są operacjami o bardzo wysokim ryzyku. Klinika w Bostonie specjalizuje się w takich przypadkach, jak guz serca. Gdy Zuzia nie została zakwalifikowana do leczenia kardiologicznego, to w jednej chwili nasz świat się zawalił.

Czuliśmy beznadziejność, że nasze dziecko nie może mieć normalnego dzieciństwa, a my nie możemy nic zrobić, pokładaliśmy w leczeniu nasze wszelkie nadzieje – wraca wspomnieniami do tego trudnego momentu Iwona Dudkiewicz, mama Zuzi.

Życie wycenione na 2 mln zł

Niestety ratunek dla dziewczynki jest dla jej rodziców nieosiągalny finansowo. Kwota leczenia w bostońskiej kli-

nice to aż 2 mln zł. Mimo to państwo Dudkiewicz się nie poddali, rozpoczęli zbiórki i codziennie walczą o życie swojego dziecka.

„Niestety, kwota zabiegu i transportu medycznego jest dla nas nieosiągalna... Mamy więc dwa wyjścia – czekać bezradnie na śmierć naszego dziecka albo zrobić wszystko, by je uratować! Bez Waszego wsparcia to się jednak nie uda...” czytamy w opisie zbiórki na platformie www.siepomaga.pl/zuzia-dudkiewicz.

Mama Zuzi, Iwona, robi wszystko, żeby pomóc córce. Zrezygnowała z aktywności zawodowej, co dodatkowo przysparza rodzinie trudności finansowych. Ale nie było innego wyjścia, gdyż dzieli życie pomiędzy dom a szpital. Zapytaliśmy panią Iwonę, skąd codziennie czerpie siłę do dalszej walki.

Swoją siłę czerpie tylko i wyłącznie patrząc na Zuzię, na to, jakim jest cudownym dzieckiem i jak dzielnie codziennie radzi sobie ze swoim wrogiem ukrytym w jej serduszkach. Zuzia daje mi siłę i chociaż czasami są gorsze dni, to wystarczy jej uśmiech i słowo „kocham cię mamo”. Wtedy wiem, że muszę walczyć o jej życie i przyszłość. Dla mnie to Zuzia jest największa bohaterką, ponieważ to ona od pierwszego dnia życia codziennie walczy

z chorobą i nie poddaje się – mówi nam wzruszona mama.

Pomóc może każdy

Rodzina Zuzi liczy na dobre serca mieszkańców powiatu żuromińskiego, ale nie tylko. W planach jest organizacja dodatkowych wydarzeń związanych z charytatywną zbiórką na rzecz dziewczynki.

Liczymy na wsparcie sponsorów, którzy mogliby wesprzeć finansowo naszą zbiórkę. To nasza jedyna szansa na uratowanie zdrowia i życia Zuzi. Wysyłamy również prośby do innych fundacji w celu uzyskania pomocy finansowej na operację dla naszego dziecka – wymienia Iwona Dudkiewicz.

Niestety zbiórka na operację dziewczynki ruszyła akurat przed atakiem Rosji na Ukrainę. Społeczeństwo ruszyło z ogromną pomocą dla uchodźców i walczących Ukraińców, co jest bardzo ważne, ale na jakiś czas „zapomniano” o lokalnych zbiórkach na chorujące dzieci, a ich zdrowie niestety nie może poczekać. Choć rodzinie niezwykle trudno nagłośnić zbiórkę, wspierają ją w tym przyjaciele i m.in. dyrektor ZCK, Janusz Kuklewicz.

Największym wsparciem dla nas są rodzina i przyjaciele. Dzięki niezwykłemu sercu zwykłych ludzi nasza nadzieja, że uzbieramy docelową kwotę na operację serduszka Zuzi, nie gaśnie. Z tego miejsca chcielibyśmy z całego serca podziękować każdej osobie, która okazała nam wsparcie. Każda wpłata zwiększa szansę naszej córeczki na normalne, zdrowe życie – dziękuję za wszystkie dobre gesty Iwona Dudkiewicz.

My również przyłączamy się do apelu mamy Zuzi. Dziewczynce życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

K. KUJAWA

Jerzy Piotrowski, kierownik Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu zgłosił do Budżetu Obywatelskiego Mazowsza projekt na zupełnie nową, nigdy nie wydaną wersję dzieł zebranych Horacego w tłumaczeniu Stefana Gołębiowskiego.

„Pieśni Horacego”, które ukazały się wcześniej niż „Horacy. Dzieła Wszystkie”, były pięknym wydaniem,

Muzeum w Bieżuniu

Horacy Stefana Gołębiowskiego

ładnie oprawionym, ze znakami wodnymi i pięknymi ilustracjami, zaś „Dzieła wszystkie”, wydane po stanie wojennym, wyglądały znacznie gorzej. Poza tym dysponujemy dodatkowymi przypisami Stefana Gołębiowskiego, gdyż nawet po wydaniu dzieł Hora-

cego, autor tłumaczenia wciąż robił notatki. Nowe wydanie byłoby zatem znacznie szersze – wyjaśnia genezę pomysłu na projekt Jerzy Piotrowski.

Projekt kierownika nazywa się „Horacy - dzieła w przekładzie Stefana Gołębiowskiego”. Koszt wydania ok. 500 egzem-

plarzy nowego opracowania w bogatej szacie graficznej to ok. 100 tys. zł.

Jerzy Piotrowski poinformował nas także o udziale bieżuńskiego muzeum w 26. edycji konkursu „Modernizacja & Budowa XXI w.” organizowanego przez Stowarzyszenie Ochrony Naro-

dowego Dziedzictwa Materialnego. Każdego dnia można oddawać głosy na Muzeum Małego Miasta (na stronie www.modernizacja roku.pl), które przeszło w ostatnich latach ogromną metamorfozę.

K. KUJAWA



Zdjęcia przedstawiają budynki MMM w Bieżuniu przed i po modernizacji

FOT. JERZY PIOTROWSKI/ZBIGNIEW DOBROWOLSKI

Nowy wóz zawodowców

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Żurominie otrzymała pod koniec marca ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy MAN TG



FOT. KP PSP W ŻUROMINIE

18.320 z napędem na dwie osie. Oficjalna uroczystość odebrania wozu planowana jest na maj.

Nowy wóz zastąpił dotychczas eksploatowany (od 2013

roku) samochód o podobnych parametrach. - Posiada zbiornik wody o pojemności 5000 litrów oraz zbiornik na środek pianotwórczy 500 litrów, wydajność autopompy 3200 l/min. Samochód został zakupiony przez Komendę Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie ze środków budżetu państwa za kwotę 1.094.700,00 zł – informuje Jarosław Ptaszek, zastępca komendanta KP PSP w Żurominie.

Strażacy już cieszą się z nowego nabytku. Dzięki nowocześniejszej flocie możliwości udzielenia pomocy mieszkańcom powiatu stają się bardziej wszechstronne, a działania skuteczniejsze.

kuj

Zbigniew Kapiński oficjalnie komendantem



FOT. KP PSP W WARSZAWIE

Komendant wojewódzki PSP Jarosław Nowosielski wręczył akt powołania na stanowisko komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Żurominie Zbigniewowi Kapińskiemu.

Jak już pisaliśmy na naszych łamach, były komendant KP PSP w Mławie został niedawno powołany do pełnienia obo-

wiązków komendanta KP PSP w Żurominie. Od 1 kwietnia został pełnoprawnym komendantem.

Podczas uroczystości Jarosław Nowosielski podziękował za dotychczasową służbę Zbigniewowi Kapińskiemu i złożył życzenia wielu sukcesów w pełnieniu nowych obowiązków służbowych.

kuj

Komendant wojewódzki Jarosław Nowosielski (z lewej) i nowy komendant powiatowy PSP w Żurominie Zbigniew Kapiński

Granat moździerzowy w parku

W poniedziałek (4 marca br.) do Komendy Powiatowej Policji w Żurominie zadzwonił mężczyzna, który wraz z innymi pracownikami odnalazł granat moździerzowy podczas pogłębiania stawu w parku w Krzeczanowie (gm. Siemiatkowo). Pracownicy zorientowali się, że w materiale wydobytym ze stawu znajduje się podejrzany przedmiot. Natychmiast odłożyli pocisk w bezpieczne miejsce i wezwali służby. Na szczęście granat nie eksplodował.

Na miejsce zgłoszenia skierowani zostali policjanci pirotechnicy, którzy potwierdzili znalezisko i odpowiednio je zabezpieczyli. Do czasu przyjazdu wojskowych saperów

i przekazania pocisku, miejsce zostało zabezpieczone przez żuromińskich funkcjonariuszy - informuje Tomasz Łopiński, oficer prasowy KPP w Żurominie.



FOT. KPP ŻUROMIN

Pocisk, który, jak relacjonuje policja, dobrze zakonserwował się w mule, zabrali żołnierze ze specjalnej jednostki saperów w Kazuniu. Został zdetonowany na tamtejszym poligonie.



**POWIAT
DZIAŁDOWSKI**

Lidzbark

Tłumy na jarmarku wielkanocnym

Kolorowe wielkanocne palmy i stroiki, pięknie pachnące wypieki oraz inne świąteczne potrawy. To wszystko można było zakupić podczas Wielkiego Jarmarku Wielkanocnego, który odbył się 3 kwietnia na hali sportowej w Lidzbarku.

W tym roku inicjatywa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem –

Oddział neurologiczny i udarowy działdowskiego szpitala otrzymał Platynową Statuetkę ESO Angels za wysoki poziom opieki i leczenia pacjentów z udarem mózgu.

Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się we wtorek, 5 kwietnia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Działdowie. Wyróżnienie w imieniu Inicjatywy Angels wręczyła Agnieszka Tymecka – Woszczerowicz. Odebrali je dyrektor szpitala Ireneusz Weryk oraz dr Marek Zalisz – lekarz kierujący oddziałem neurologii i udarowym.

- Jest to światowe wyróżnienie w zakresie leczenia udarów mózgu. ESO Angels Awards to doroczne nagrody dla placówek medycznych wyróżniających się najwyższym poziomem leczenia udarów mózgu – mówi

Joanna Mossakowska, rzecznik szpitala. Jak dodaje, certyfikat platynowy potwierdza, że leczenie pacjentów w ostrej fazie udaru mózgu, jak i opieka w Oddziale Udarowym SPZOZ w Działdowie spełnia najwyższe standardy.

Pod patronatem Inicjatywy Angels oraz Europejskiej Organizacji Udarowej (ESO) monitorowana jest jakość pracy oddziałów udarowych na całym świecie. Celem projektu Angels jest promowanie najlepszych standardów leczenia pacjentów z udarem mózgu oraz wdrażanie nowoczesnych procedur postępowania w celu ujednolicenia procesu diagnostyki i leczenia udarów mózgu w Europie i na Świecie. Nagrody przyznawane są kwartalnie na podstawie złożonego rejestru, po ocenie spełnienia wymogów. Opr. PP



Od lewej: Dyrektor Ireneusz Weryk, dr Marek Zalisz oraz Agnieszka Tymecka – Woszczerowicz

zarówno wystawców jak i mieszkańców. Było 30 stoisk m.in. z rękodziełem, ozdobami świątecznymi, palmami i wypiekami. Nie obyło się także bez programu artystycznego, który bogaty był w występy harcerzy, podopiecznych szkół podstawowych z terenu gminy Lidzbark, przedszkoli oraz Żłobka



Jarmark cieszył się bardzo dużą popularnością

Miejskiego. - Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w organizację jarmarku, przede wszystkim wystawcom za przygotowanie niesamowitych, kolorowych stoisk, pysznych wielkanocnych potraw oraz poświęcony czas. Serdeczne podziękowania kierujemy także do występujących, a także wszystkich osób, które odwiedziły nasz jarmark. Zapraszamy za rok! - mówi burmistrz Maciej Sitarek.

Podczas jarmarku rozstrzygnięto także konkurs plastyczny na najład-

niejszą ozdobę wielkanocną organizowany przez MGOK Lidzbark. Wyniki prezentujemy poniżej.

Kat. kl. I-III

1. Julia Szczepańska – SP Kiełpiny
 2. Gabriela Mierzyńska – SP Słup
 3. Szymon Rogożeński – SP nr 2 Lidzbark
- Wyróżnienie: Franciszek Nowakowski – SP Wąpierski

Kat. kl. IV-VI

1. Weronika Klejnowska – SP Bryńsk
 2. Julia Nowicka – SP nr 1 Lidzbark
 3. Julia Cejman – SP w Starym Dłutowie
- Wyróżnienie: Oliwia Pałasz – SP Słup

Kat. kl. VII-VIII

1. Amelia Giżyńska – SP Stare Dłutowo
 2. Weronika Ziółkowska – SP Bryńsk
 3. Karolina Kosman – SP nr 1 Lidzbark
- Wyróżnienie: Izabela Piórkowska – SP Kiełpiny

PP



Stoisko KGW Dłutowo

Teatr przy stoliku

Po raz kolejny Miejska Biblioteka w Działdowie organizuje spotkanie z teatrem przy stoliku.

We wtorek, 19 kwietnia o godz. 18.15 wystąpią aktorzy teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie: Wiesława Szymańska i Marian Czarkowski. - Jest to kontynuacja opowieści o Doris i Georgu, których miłosną historię opisał Slade w pierwszej części swojej komedii „Za rok o tej samej porze” – mówi dyrektor biblioteki Justyna Lytvyn.

- Bohaterowie są już bardziej doj-

rzali. Dzieci Doris usamodzielnili się, a ona sama podejmuje kolejne życiowe wyzwania – zostaje poczytną pisarką. Mała córeczka Georga dorasta otoczona czułą opieką ojca i zaprzyjaźnionej z nim sąsiadki. Kochankowie wciąż spotykają się w tym samym miejscu i o tej samej porze, ale wraz z upływem czasu stają się bardziej refleksyjni, wyrozumiali i czuli wobec siebie. Namiętność przeradza się w serdeczną przyjaźń, która sprawdzi się w momentach próby. Jedną z nich okaże się ciężka choroba Doris – dodaje dyrektor.

PP



Powiat

Tydzień strażaków

Od 28 marca do 3 kwietnia strażacy w powiecie działdowskim interweniowali łącznie 32 razy. - 21 zdarzeń to pożary, a 10 miejscowe zagrożenia. Wystąpił również jeden alarm fałszywy. Niestety w dalszym ciągu dużo wyjazdów do akcji związane jest z poża-

rami suchych traw, łąk i nieużytków (12 zdarzeń). Zdarzały się też pożary ściółki leśnej w Lidzbarku i Gralewie, był pożar stogów słomy w Jabłonowie i Gnojnie, a także pożar altany na terenie jednego z ogródków działkowych w Działdowie – mówi mł. kpt. Jakub Poniatowski z KP PSP w Działdowie. Strażacy pracowali również na miejscu zdarzeń drogowych. 28 marca udzielali pomocy medycznej poszkodowanemu 11-letniemu rowerzyście, do momentu przyjazdu karetki pogotowia. Szczęśliwie oboje się bez poważniejszych obrażeń. Ponadto pracowali przy kolizji samochodów na ul. Męczenników w Działdowie oraz kolizji samochodu osobowego z ciężarowym w Przełuku.

Od początku roku strażacy w naszym powiecie interweniowali 493 razy. PP



Strażacy gasili m.in. palącą się altanę działkową

Działdowo

Zjazd absolwentów

W dniach 10-12 czerwca odbędzie się zjazd absolwentów Zespołu Szkół nr 1 w Działdowie. Będzie on skierowany dla uczniów, którzy ukończyli szkołę do 2010 roku włącznie. Poniżej publikujemy program zjazdu. Więcej informacji na jego temat można uzyskać pod nr tel. 23 697 20 00 lub pod adresem e-mail: zjazd@zsnr1.com.

PP

10 czerwca
godz. 18.00 – spotkanie przy ognisku na terenie szkoły

11 czerwca
godz. 10.00 – msza św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego
godz. 11.00 – rejestracja uczestników Zjazdu
godz. 13.00 – uroczyste obchody IX Zjazdu Absolwentów i Wychowanków
godz. 15.00 – poczęstunek
godz. 15.30 – spotkania w klasach z nauczycielami oraz zwiedzanie szkoły
godz. 20.00 – bal w Komornikach

12 czerwca
godz. 14.00 – mecz koszykówki o Puchar Wilhelma Kornalewskiego



POWIAT
PRZASNYSKI

Różnymi drogami zmierzać do celu

Rozmowa
z wójtem gminy
Krzynowłoga
Mała

Jerzym
Humieckim



by umiejętnie zarządzać gminą?

- Jest to stanowisko bardzo odpowiedzialne i wymagające. Cały czas należy mieć kontakt z ludźmi, bo to oni stanowią gminę. Zawsze staram się, razem z pracownikami urzędu odpowiadać na ich potrzeby pozytywnie, na tyle ile pozwalają nam finanse i oczywiście przepisy. Niestety nie ma takiej szansy by jednocześnie spełnić wszystkie takie potrzeby i oczekiwania. Gmina jest swego rodzaju przedsiębiorstwem, którym trzeba racjonalnie zarządzać, by generowała zyski.

Bywają dni, że jako wójt jestem zadowolony z naszej pracy, a czasem jestem dosłownie wściekły, że nie udaje nam się pewnych rzeczy doprowadzić do końca. Często jestem tym, który musi „godzić”, doprowadzać do kompromisu i nie chodzi tu tylko o spory np. między mieszkańcami, ale także, a może przede wszystkim, o stymulowanie kolejnych działań gminy. Moje doświadczenie już niejednokrotnie nauczyło mnie, że ważny jest tu prawdziwy i realny kontakt z ludźmi. To oni wiedzą czego im potrzeba i często mają dobre pomysły, jak dany cel osiągnąć.

Konsultacje z mieszkańcami Krzynowłogi są potrzebnym

Jaki był rok 2021 dla gminy? Czy udało się zrealizować wszystkie plany?

- Zdecydowanie muszę przyznać, że ubiegły rok nie był łatwy. Udało się zrealizować założone wcześniej plany, ale część z nich musieliśmy przenieść na ten rok. To przede wszystkim powołanie do życia pełnowymiarowego przedszkola i kontynuowanie planów remontów i naprawy dróg. Odnosnie przedszkola, to do tej pory w Krzynowłodze mamy tylko punkt przedszkolny, a chcemy zapewnić mieszkańcom przedszkole. Będzie to placówka z pełnym zapleczem edukacyjnym. Mamy gotowy projekt i wszelkie potrzebne plany by w tym roku sfinalizować to zadanie. Kuchnię zapewne rozbudujemy w kolejnych latach.

Przez pandemię nie mogliśmy zorganizować oficjalnego otwarcia wielofunkcyjnego boiska w Krzynowłodze Małej, chociaż jest ono odebrane i mieszkańcy mogą z niego korzystać. W tym roku są już przez nas planowane pierwsze uroczystości – w Dzień Dziecka zorganizowana zostanie tam inicjalna impreza dla wszystkich mieszkańców gminy.

*** Na czym teraz skupia się działanie urzędu? Co jest kluczowe w kolejnych miesiącach?**

- To przede wszystkim wspomniane drogi. Mamy do wykonania około 10 km nowych nawierzchni. Gmina Krzynowłoga Mała jest pod tym względem specyficzna – mamy na naszym terenie wiele małych porozrzucanych miejscowości, które połączone są drogami gminnymi. Na tle innych gmin w powiecie, mamy najwięcej tego typu tras, bo aż ponad 100 km. Utrzymanie ich w dobrym stanie jest bardzo trudne, tym bardziej, że nowoczesny sprzęt rolniczy jest teraz duży i ciężki, a to wpływa na szybką i intensywną ich eksploatację. Zdobyte doświadczenia pokazały, iż lepiej inwestować w lepszej jakości asfalt. Dlatego też obecnie złożone wnioski o dofinansowanie modernizacji dróg wykonywane będą poprzez ułożenie nawierzchni bitumicznej. Czasem musimy zdecydować się na krótszy odcinek, ale w lepszej jakości.

*** Wiele samorządów narzeka na brak wystarczających środków finansowych, by zrealizować potrzebne dla mieszkańców inwestycje. Jak ta sytuacja wygląda w gminie Krzynowłoga?**

- Nie mamy nieograniczonego budżetu, jednak radzimy sobie jak tylko możemy. Mamy cały czas płynność finansową. Niestety gmina jest obciążona kredytami, ale potrafimy i z tym problemem sobie poradzić. Zabezpieczamy w budżecie odpowiednie kwoty na wkłady własne, by móc korzystać z programów rządowych.

Podejmujemy się wielu zadań i zobowiązujemy się do ich wykonania. Dzięki dofinansowaniom spoza budżetu gminy udaje nam się finalizować wiele takich planów. Zasad jest tu bardzo prosta – bez pieniędzy nie ma działania, a wtedy cierpi na tym wiele gałęzi naszego samorządu jak np. szkolnictwo, które wymaga wysokich nakładów finansowych.

Polegamy głównie na dotacjach, bez których realizacja projektów nie byłaby możliwa. Głównie z Polskiego Ładu –

z tego programu udało się pozyskać 6 650 000 zł na przebudowę dróg gminnych, z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych – dzięki czemu działamy na terenach po PGR-owskich, a także z Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Sołectw MAZOWSZE oraz Mazowieckie Strażnice.

*** Jakich inwestycji możemy spodziewać się w tym roku?**

- Przede wszystkim chcemy przeprowadzić modernizację dróg w miejscowościach: Wiktorowo, której stan jest już bardzo zły, następnie na odcinku Chmielonek-Masiak-Krajewo. Będziemy też pracować nad dwiema drogami w Krzynowłodzie, w miejscowości Wykno Borowe oraz Ostrowe Stańczyki. Przygotowujemy się do przetargu na utworzenie przedszkola oraz remont Strażnicy OSP w miejscowości Romany-Sebory. Planujemy także tak jak w roku ubiegłym budowę solarnego oświetlenia ulicznego a także zagospodarowanie terenu w miejscowości Chmielów Wielki.

*** Czym Krzynowłoga może się pochwalić?**

- Takim symbolem i punktem charakterystycznym na tle pozostałych gmin jest niewątpliwie zalew w Łojach. Jest to miejsce wykorzystywane głównie w celach rekreacyjnych przez naszych mieszkańców. Można tam spędzić wolny czas – stawiamy w tym przypadku na odpoczynek i relaks, bez zbędnych atrakcji, które mogą powodować niebezpieczeństwo. W latach ubiegłych, przed objęciem przeze mnie funkcji wójta, były tam organizowane koncerty gwiazd disco-polo, które jednak generowały spore problemy, liczne interwencje policji, bałagan i niezadowolone wielu mieszkańców. Tego w tym miejscu nie chcemy. Teren ten jest własnością urzędu gminy. Naszym atutem są też niewątpliwie rozległe lasy, które stanowią około 30% terenu gminy.

*** Pod względem gospodarczym gmina składna się głównie z gospodarstw rolniczych? Jak jest jej struktura?**

- Tak, na terenie gminy nie ma dużo działalności gospodarczych. Mamy



Przekazanie darów dla uchodźców w Klasztorze Mniszek Klarysek Kapucynek w Przasnyszu

wiele gospodarstw rolnych, które są duże. Przede wszystkim są one ukierunkowane na produkcję roślinną (np. zbożna, kukurydza czy rzepak), hodowlę bydła mlecznego, ale też i trzody chlewnej. W naszej gminie nie ma wielkopowierzchniowych kurników i raczej ich nie będzie, ponieważ nie ma ich w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, z czego się cieszymy.

*** Jest pan wójtem już drugą kadencję. Jak widzi pan swoją pracę przez pryzmat tych lat? Czy kontakt z mieszkańcami jest niezbędny,**

źródłem wiedzy o stanie gminy. Organizujemy cykliczne spotkania z sołtysami, którzy jako przedstawiciele sołectw (a mamy ich aż 41) przekazują mi i urzędnikom wszystkie sprawy, zarówno te poważne jak i błahe, pozytywne i negatywne. My, jako urząd, na takich spotkaniach przedstawiamy swoje plany, kolejne pomysły, które wymagają konsultacji z szerokim gronem mieszkańców. Taka wymiana informacji jest podstawą do prawidłowego funkcjonowania gminy.

Muszę powiedzieć, że te ostatnie lata były dla Krzynowłogi dobre –

zrobiliśmy dużo potrzebnych rzeczy, ale jeszcze wiele jest do zrobienia, bo potrzeby nadal są ogromne.

*** Wiele osób udziela się w Kołach Gospodyń Wiejskich, należy do jednostek OSP. Jak gmina współpracuje z takimi pozarządowymi organizacjami?**

- Na terenie gminy działa 6 jednostek OSP: Krzynowłoga Mała, Łanięta, Sebory, Kaki, Ulatowo Adamy i Chmielów, które działają bardzo prężnie i zawsze możemy liczyć na ich wsparcie. Nasza współpraca jest na bardzo dobrym poziomie, staramy się wspierać ich rozwój, a ostatnio złożyliśmy dwa wnioski o dofinansowanie dwóch jednostek. Natomiast na terenie gminy działa tylko jedno koło gospodyń Rudno Jeziorowe. Koło jest bardzo aktywne i zawsze, jako gmina możemy na nie liczyć. Panie zawsze chętnie biorą udział we wszystkich imprezach okolicznościowych organizowanych przez urząd. Wspieramy również Klub Seniora z Krzynowłogi. Jesteśmy z nich bardzo dumni.

Działa też Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Krzynowłoga Mała, które może się pochwalić świetną orkiestrą dętą, moim zdaniem, najlepszą w powiecie przasnyskim. Działalność tej grupy cieszy również dlatego, że zrzesza dzieci i młodzież i oczywiście odnosi wiele sukcesów na różnych konkursach. Cieszy nas bardzo ich rozwój i działanie.

Ścisłe współpracujemy też z Gminną Biblioteką Publiczną, której dyrektorem jest Pan Sylwester Stołarczyk. Biblioteka pełni też funkcję ośrodka kultury, z czego bardzo dobrze się wywiązuje.

Staramy się wspierać wszystkie stowarzyszenia, instytucje, kluby, bo one są żywą częścią gminy i jej wizytówką. Cieszy mnie, że mieszkańcy gminy tak chętnie i licznie angażują się w różne inicjatywy społeczne.

*** Aktualnie wiele się mówi o organizowaniu pomocy dla mieszkańców Ukrainy, którzy przyjechali do Polski. Czy gmina udziela się również na tym polu?**

- Tak jak wspomniałem nasi mieszkańcy chętnie angażują się w wiele różnych działalności. Tym razem również pokazali swoje możliwości. W sześciu jednostkach OSP były prowadzone punkty-zbiórki darów dla Ukrainy i uchodźców. Część z zebranych rzeczy trafiła do rąk siostr Klasztoru Mniszek Kapucynek z Przasnysza, które dalej przekazały je do potrzebujących osób na Ukrainie, a część darów została rozdzielona dla osób, które przebywają na terenie naszej gminy. W tej chwili jest to około 20 osób, rozlokowanych w prywatnych domach. Wiele osób zgłosiło się do urzędu i do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej z deklaracją i chęcią przyjęcia pod swój dach potrzebujących uchodźców. Pracujemy też nad pomysłem zorganizowania w niedalekiej przyszłości dla tych osób spotkania integracyjno-informacyjne.

Jestem dumny z mieszkańców gminy, którzy wykazali się empatią, zrozumieniem i okazali ogromne wsparcie.

*** Czy z okazji Wielkanocy ma pan jakieś życzenia dla mieszkańców, dla gminy?**

- Chciałbym życzyć nam wszystkim zdrowia i przede wszystkim spokoju w tych wyjątkowych i trudnych czasach. Życzylbym też gminie pozytywnej realizacji założonych projektów. Tego samego życzę również mieszkańcom, aby ich osobiste plany i cele również zostały osiągnięte.

Wchodzimy w nową rzeczywistość, która może przynieść nam wiele zmian – czy pozytywnych – mam nadzieję.

W imieniu swoim, pracowników urzędu, Przewodniczącego Rady oraz Radnych życzymy mieszkańcom gminy, a także wszystkim czytelnikom chwil wypełnionych radością w rodzinnym gronie, wspomnianego spokoju i spełnienia wszystkich planów.

Rozmawiała
NATALIA MIESZKOWSKA



POWIAT
MAKOWSKI

Mieszkańcy Makowa Mazowieckiego (i nie tylko) pojawili się tłumnie na charytatywnym kiermaszu zorganizowanym dla Alicji Skierkowskiej, która od urodzenia choruje na zespół Ebsteina. Ratunkiem dla dziewczynki jest kosztowna operacja serca.

Niesamowite, jak chęć pomocy porывa naszych rodaków w jednej chwili. Obserwowaliśmy to na forum ogólnokrajowym, gdy wybuchła wojna w Ukrainie, ale także lokalnie zdarzają się wzruszające zrywy pokładów dobroci, co potwierdza przykład Makowa.

To właśnie tam, w poprzednią niedzielę (3 kwietnia br.), odbył się kiermasz charytatywny, którego hasło przewodnie brzmiało: „Bohaterowie wspierają serduszko Alicji”. I rzeczywiście, osoby, instytucje zaangażowane w organizację wydarzenia w oczach mamy i córki stali się bohaterami.

Przedstawimy jednak najpierw dziewczynkę, która zjednoczyła makowian. Alicja Skierkowska to 12-letnia uczennica SP nr 2. Jak opowiada nam jej mama, Agnieszka, rodzina przez długi czas mieszkała w Makowie, ale kilka lat temu wybrali życie na wsi i wyprowadzili się do podmakowskich Ulasek.

„Już w ciąży wiedziałam, że Ala urodzi się z wadą serca – zespołem Ebsteina. Choroba jest bardzo rzadka i wiąże się z nieprawidłową budową zastawki trójdzielnej. Tuż po urodzeniu okazało się, że serce córki jest obciążone chorobami współtowarzyszą-

Makowianie wsparli serduszko Alicji

mi, takimi jak zespół preekscytacji, który objawia się napadami szybkiego bicia serca, omdleniami... Możliwy jest nawet zgon.

Pomimo nieustannego zagrożenia życia, Ala rosła, poszła do szkoły, rozwijała swoje zainteresowania, a kiedy mogła, uwielbiała zaczytywać się w ulubionych książkach. Marzą jej się podróże do Japonii i Kanady. Ale najpierw musi pokonać długą drogę w walce o zdrowie. Wiemy, że jest jej ciężko. Czasami udaje się nam podnieść ją na duchu, wesprzeć, ale są też dni, kiedy jesteśmy bezradni wobec jej cierpienia. Na to wszystko nałożyła się dodatkowa choroba tarczycy – Hashimoto. Gdybyśmy mieli jedno życzenie do spełnienia, to byłaby prośba o zdrowie córki. Zdrowie, które zawodzi coraz bardziej i opuszcza każdego dnia” – czytamy w opisie prowadzonej na rzecz Alicji zbiórki.

Tłumy w MDK

Szansą na normalne życie dla 12-latki jest skomplikowana operacja w Niem-



Na kiermaszu można było nabyć własnoręcznie wykonane ozdoby wielkanocne. Zniknęły ze stoisk w mgnieniu oka

czeh, gdzie jest ośrodek specjalizujący się właśnie w zespole Ebsteina. W Polsce takiej placówki nie ma. Trzeba także zaznaczyć, że spośród zaledwie kilku takich ośrodków na świecie, ta w Niemczech oferuje „najmniejszą” cenę. Mimo to, niestety, koszty kwalifikacji do operacji, konsultacji i samej

Alicję i jej mamę Agnieszkę zaszokował ogrom pomocy i życzliwości, jaką otrzymują od makowskiego społeczeństwa. Skala pomocy wywołała też wzruszenia



operacji opiewają na kwotę 45 tys. euro, czyli niemal 210 tys. zł, przy stabilnym kursie euro.

Rodziców Alicji nie stać na taki wydatek, dlatego postanowili poprosić o pomoc ludzi dobrej woli. Okazuje się, że takich osób w Makowie jest naprawdę dużo. Zaczęło się od inicjatywy dwóch osób, a skończyło na ogromnym wsparciu społeczeństwa.

Chciałam podziękować wszystkim. Najpierw dwie panie wyraziły chęć pomocy córce i się zaczęło. Ruszyła lawina dobrych serc, dobroci, która nas wciąż otacza. Patrząc na to, co się tutaj dziś dzieje, jestem w szoku. Dziś społeczność makowska przeszła wszelkie granice. Uważam, że dobro wraca ze zdwojoną mocą i mam nadzieję, że wszyscy, którzy nam pomagają,

tej dobroci doświadczyć – mówiła podczas niedzielnego kiermaszu Agnieszka Skierkowska.

Oprócz sprzedaży rękodzieła w postaci wielkanocnych ozdób, wolontariusze sprzedawali także ciasta, wate cukrową, grillowane kielbaski. Można było się przejechać dużym fiatem lub motocyklem z „MotoMakowem”, pomalować buzię, wziąć udział w loterii fantowej, zrobić sobie zdjęcie retro, czy skorzystać z profesjonalnej usługi fryzjerskiej.

Podczas kiermaszu pojawiły się tłumy. Po południu odbywały się występy artystyczne na sali kinowej MDK. Było na nich tak dużo osób, że niemożliwością stało się nawet przemieszczanie. Na scenie Katarzyna Wojnarowska, animator kultury, zapowiadała kolejne występy, a rozentuzjuszony tłum bił brawo. Przed zgromadzoną publicznością wystąpił klub karate, tancerze z Makowa i Nasielska, wokaliści i Orkiestra Dęta OSP Przasnysz, która niespodziewanie pojawiła się na kiermaszu.

Ponad 50 tys. zł w jeden dzień

Mama Alicji jest nauczycielką w Samorządowym Przedszkolu nr 2 w Makowie Mazowieckim.

Zarówno ta placówka, jak i szkoła, do której uczęszcza Alicja, włączyły się w organizację kiermaszu w Miejskim Domu Kultury w Makowie Mazowieckim. To jednak nie jedyne instytucje, które pomagają 12-latce.

Wiele osób korzystało z możliwości przejazdu dużym fiatem

Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy brali udział w kiermaszu i wsparli zbiórkę na leczenie serca naszej córki Alicji. Dziękujemy także Urzędowi Miasta za udostępnienie miejsca na kiermasz, policji i służbom porządkowym za troskę o bezpieczeństwo uczestników kiermaszu, Miejskiemu Domowi Kultury, który otworzył przed nami drzwi i przyjął nas wszystkich z serdecznością i życzliwością, Szkole Podstawowej nr 2 im. Jana Kochanowskiego, Zespołowi Szkół im. Armii Krajowej, Liceum Ogólnokształcącemu im. M. Curie Skłodowskiej, przedszkolom, parafiom, dyrekcjom szkół, radzie rodziców, nauczycielom, uczniom, przedшкоłakom, harcerzom, wolontariuszom, administratorom grup internetowych działających na F, sponsorom, klubom, organizacjom, rodzinie, przyjaciółom, sąsiadom, mieszkańcom i darczyńcom. Nie sposób wliczyć wszystkich, których ogarniamy wdzięcznością za wsparcie naszej córki Ali – wyrażają swoją wdzięczność Alicja i jej rodzice, Rafał i Agnieszka.

Podczas kiermaszu w Makowie zebrano łącznie 27.238 zł, 6.322 zł podczas zbiórki przy kościele parafii św. Józefa, zaś przy parafii św. Brata Alberta - 12.6 tys. zł. Alicję wsparli także sąsiedzi z Ulask, którzy przekazali na zbiórkę 4 tys. zł. Bohaterowie Alicji zebrali łącznie 50.160 zł.

Jednak droga do zdrowia dziewczynki jest jeszcze długa. Wciąż brakuje ponad 100 tys. zł. Pomóc może każdy z nas wpłacając choćby symboliczną kwotę na zbiórkę poprzez Internet za pomocą strony www.siepomaga.pl/alicia-skierkowska. Stańcie się bohaterami wspierającymi serduszko Alicji!

Tekst i fot. KLAUDIA KUJAWA

Aktywni i kreatywni seniorzy

W Gminnym Ośrodku Kultury w Karniewie realizowanych jest na raz kilka projektów skierowanych do seniorów. Skupiają się one przede wszystkim na integracji poprzez wspólną aktywność.

W Karniewie działa prężnie przy GOK-u Klub Seniora „Karniewiaczy”, który jest częścią słynnego już zespo-

łu „Karniewiaczy”, a także Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Prowadzimy aktualnie kilka projektów skierowanych do naszych mieszkańców powyżej 60 roku życia. Niedawno odbyły się zajęcia z fizjoterapii w ramach projektu „Zdrowy i aktywny senior z gminy Karniewo”, dofinansowanego przez Fundację BGK w kwocie 15 tys. zł – informuje Krzysztof Twardowski, dyrektor GOK-u.

Na koniec kwietnia zaplanowane jest zakończenie projektu „Seniorzy z przytupem”, który dofinansowany jest przez Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej w kwocie niemal 30 tys. zł. Planowana kontynuacja tego programu nosi nazwę: „Tańce i śpiewy ludowe”. W ramach zajęć seniorzy rozwijają swoją kreatywność, podróżują, szlifują swoje talenty i dbają o własne zdrowie. kuj



FOT. GOK KARNIEWO

Rozśpiewani po angielsku

Uczniowie z dziesięciu szkół z terenu powiatu makowskiego wzięli udział w XVIII Międzygminnym Konkursie Piosenki Anglojęzycznej. Nagrody laureatom wręczyli starosta makowski Zbigniew Deptuła oraz wójt gminy Szekłów Arnold Grossman.

Wręczenie nagród zwycięzcom konkursu odbyło się w Szekłowie. W rywalizacji wzięło udział łącznie 31 uczniów ze szkół podstawowych w Starym Szekłowie, Rzewniu, Makowie Mazowieckim, Karniewie, Różanie, Chodkowie Wielkim, Płoniawach-Bramurze, Czerwoncu, Krasinicy i Amelinie.

Konkurs podzielono na trzy kategorie wiekowe: 1-3 lata, 4-6 lat oraz 7-8 lat. W pierwszej kategorii zwyciężyła Antonina



Pamiątkowe zdjęcia z wręczenia nagród zwycięzcom konkursu

Dobrosielska ze szkoły w Różanie, zaś drugie miejsce zdobyła Rozalia Kajetaniak ze Starego Szekłowa. Podium zamknęła Antonina Eckner z makowskiej Dwójki. Wyróżnienie przyznano Gabrieli Goleniewskiej, także z SP nr 2 w Makowie Mazowieckim.

W kolejnej kategorii najlepszą wokalistką okazała się Magdalena Roman z Karniewa. Tuż za nią uplasowała się Julia Niestępska z Chodkowa Wielkiego oraz Urszula Mosakowska ze Starego Szekłowa. Wyróżnienie otrzymała Julia Olkowska z makowskiej 2.

Tymczasem wśród najstarszych uczniów biorących udział w konkursie zwyciężczynią 1. miejsca została Julia Kostrzewska z makowskiej SP nr 2, zaś stopień niżej na podium znalazła się Zofia Mrozek z Różana. Trzecią lokatę zajęła Olga Gronowska z Karniewa. Wyróżniono również Julię Jaskólską z Rzewnia.

Kuj

Przez hazard stracił pracę, dom, rodzinę

Nomada na rowerze

Na rowerze przemierza Polskę. Jak sam twierdzi, to projekt nie na rok i nie na dwa, ale na resztę jego życia. Mierzył się, nie tylko z trudami bycia współczesnym nomadą ale także z chorobą nowotworową. Ktoś powie, że jest samotny. Ktoś inny, że chyba szalony, bo jak można cały czas być w podróży i spać pod namiotem?



S potkaliśmy go kilka dni temu na terenie przyległym do stacji paliw w Ojrzeńcu. W nocy był przymrozek, a my zauważyliśmy, że ktoś rozbił tu namiot. Obok niego stał trójkołowy rower. Gdy podaliśmy bliżej, że środka wyjrzał jego właściciel. Zaintrygowało nas, kim jest.

To 53-letni **Robert Łyczak**, który ma brodę i szeroki uśmiech. Nie ma domu, ani samochodu, tylko rower. Codziennie rano wsiada na niego i jedzie przed siebie. Przy rowerze ma puszkę. Na postojach ludzie mu wrzucają, co łaska.

Bohater jest popularny na facebookowej zamkniętej grupie „Życie poza systemem”. Grupa liczy ponad 50 tysięcy osób, które wymieniają się pomysłami, jak uciec z systemu, który kojarzą z chodzeniem do pracy i rutyną codziennego życia. Pan Robert ma też własną stronę „Wyprawa na koniec życia”, na której obserwuje go ponad 5 tysięcy osób. O tym, co robi, zrobiło się głośno na tyle, że piszą o nim nawet w ogólnopolskich mediach. Nic dziwnego. Nie codziennie ktoś porzuca dotychczasowe życie na rzecz bycia ciągle w podróży, spania pod namiotem, bez dostępu do bieżącej wody, pralki, kuchni, wygodnego łóżka.

Pochodzi z Żywca

Ludzie zwykle chcą wiedzieć, skąd i dokąd jedzie. Pochodzi z Żywca. W podróż wyruszył 3 lata temu z Jastrzębia Zdroju, na południu Polski. Zmierzna na koniec życia. Tak nazwał swoją wyprawę.

- Skąd wzięła się jego odwaga, żeby porzucić wszystko i jechać w świat? - pytamy

- To nie przejaw odwagi, ale raczej desperacji. Wyruszenie w tę wyprawę było dla mnie łatwe. Nie miałem nic, poza traumatycznymi przeżyciami z własnego życia. To była swego rodzaju próba samobójcza, która okazała się nieskuteczna. Postanowiłem pojechać w podróż i podczas niej umrzeć - wyznaje chyba szczerze.

O tym, co go skłoniło do tak radykalnego posunięcia, jakim jest porzucenie domu, nie chce opowiadać każdemu zastanemu po drodze. Dla niego to już rozdział zamknięty. Ciekawskich odsyła do swojej strony, gdzie wreszcie odważył się opowiedzieć, co się stało. To ciemna strona pana Roberta. Teraz

się jej wstydzi. Wolałby o tym wszystkim zapomnieć.

Mężczyzna przyznaje, że wyrządził w życiu wiele krzywd. Wiele osób nie chce go znać. Skrzywdził żonę i dzieci. Miał własną firmę, która ostatecznie zbankrutowała, a jemu zostały długie, których nie był w stanie spłacić. Podziwiał się, ale nie na długo. Został kierowcą ciężarówki, ale znowu wszystko zaprzepaścił. Nie doszłoby do tego, gdyby nie uzależnienie od hazardu. Grał na automatach, na których nie da się zarobić, nawet jeśli ma się duże szczęście. Z powodu hazardu stracił nie tylko mnóstwo pieniędzy, ale też rodzinę, pracę, przyjaciół, szacunek u znajomych. Obiecywał sobie, że to już ostatni raz. Było już tak źle, że zaczął kraść i oszukiwać.

Uciekał kilka razy. Tym razem było podobnie. Wysiadł z ciężarówki na giełdzie w Broniszach, zadzwonił do szefa, że dalej już nie pojedzie. Przez kilka miesięcy mieszkał na Dworcu Centralnym w Warszawie. Potem znowu wrócił do domu za namową rodziny. Znalazł kolejną pracę i znowu wrócił do hazardu.

O przeszłości wolałby zapomnieć

- Byłem strasznym człowiekiem, kradłem, oszukiwałem. Pewnego dnia postanowiłem się uratować, ale tak naprawdę, znowu uciekłem. Zamknąłem się w pokoju na 2 lata - wspomina.

Kradzieże, niespłacone długie, zaległe alimenty sprawiły, że na ponad 3 lata wyładował w więzieniu. Mógł mieszkać z nową partnerką w wynajmowanej kawalerce, ale nie chciał być częścią normalnego świata. Po raz kolejny uciekł. Tym razem na dłużej. Wsiadł na rower i odjechał.

Pan Robert przyznaje, że gdy 3 lata temu wyruszył w tę niekończącą się podróż, miał wtedy 13 znajomych na facebookowym koncie, z czego większość stanowili jego krewni.

- Dziś mam ponad 5 tys przyjaciół, wielki dom z rozgwieżdżonym sufitem, wolność i kreatywne, radosne, spojrzenie na rzeczywistość. Wędrując jestem co raz lepszym człowiekiem. Dziękuję wam wszystkim za każdą kawę, kanapkę, dobre słowo. Zdaje sobie sprawę, że funkcjonuję w dużej mierze dzięki wam - przyznaje podróżnik.

Dokończenie na str. 20

Święta Wielkiej Nocy skłaniają nas do refleksji, przemyśleń i umacniania wiary. Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe napelni wszystkich spokojem i wiarą. Niech da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość. To czas kiedy na nowo rodzi się życie i przychodzi czas nadziei na lepsze dziś i piękniejsze jutro. Niech wiara, nadzieja i miłość będą zawsze obecne w naszym życiu.

Posel na Sejm RP
Anna Ewa Cicholska

Anna Cicholska



Dokończenie ze str. 19

Nadrabia stracony czas

Wyruszył w kwietniu 2019 roku i nadal podróżuje. Jego marzeniem jest, by mógł jechać aż do końca życia. Czasami ludzie pytają go, czy przypadkiem przed czymś nie ucieka. Wiele razy uciekał przed sobą i swoimi słabościami. Teraz jednak już nie ucieka. Goni życie, radość, jaką ono niesie, stracony czas. Twierdzi, że odrabia zaległości w byciu szczęśliwym i uszczęśliwianiu innych. Trochę odpokutowuje też za swoje grzechy.

Podróż rozpoczął na dwóch nogach i zwykłym rowerze. Był po operacji ścięgna Achillesa, części łydki i fragmentu stopy. Niestety choroba nowotworowa wznowiła się, co z początku starał się trochę ignorować. Przez ponad 2 lata podróżował mimo chorej nogi. Nie chciał zmienić swojego trybu życia. Skończyło się tym, że trzeba było amputować nogę. Od 2 miesięcy podróżuje bez niej, ale na zupełnie nowym rowerze – trójkołowym, wspomaganym baterią, ale napędzanym przy pomocy rąk. Śkarży się, że z powodu pochylonej pozycji ciała, w trakcie jazdy na rowerze, trochę bołą go plecy.

- Noga niestety od początku nie była do uratowania. Nie byłem gotów na to, żeby jej nie mieć, ale jednocześnie cierpieć coraz bardziej. Operacja była konieczna. Dzięki grupie przyjaciół

pod dach. Moja grupa znajomych na Facebooku jest tak liczna, że często ktoś mnie do siebie zaprasza na nocleg. Czasami dziękuję i nie korzystam z zaproszenia, bo chcę pobyć w samotności. Prawda jest jednak taka, że teraz ciągle gdzieś czeka na mnie jakiś ciepły kąpiel – wyjawia.

Gdy przejeżdżał przez Ciechanów, mocno zdziwiło go, że po sąsiedztwie jest miejscowość Władysławowo. Do tej pory znał Władysławowo jedynie to leżące nad morzem. W Ojrzeniu zatrzymał się na stacji paliw, bo musiał podładować akumulator i się przespać. Pochwalił panie pracujące w tym miejscu za to, że są bardzo miłe. Ma szczęście do życzliwych ludzi.

- Od jesieni jadę do mojej znajomej z Nowego Miasta Lubawskiego. Przerwałem podróż w Poznaniu, ze względu na stan zdrowia i potrzebę zmontowania nowego roweru. Potem była zima i amputacja nogi. Teraz jestem już od niej coraz bliżej. Może wreszcie uda mi się ją odwiedzić. Zostało mi zaledwie 120 km – wylicza.

Życie w podróży też wiąże się z wydatkami, chociażby na żywność, kartę telefoniczną czy części zamienne do roweru, ale on się o to już teraz nie martwi. Wie, że duże grono facebookowych przyjaciół nie da mu umrzeć z głodu. Pomoc z ich strony jest na tyle istotna, że zaczął się nią dzielić także z innymi potrzebującymi - Zosią i Łukaszem, którzy pewnie do końca życia będą wymagać rehabilitacji.



udało mi się zbudować trójkołowca i teraz jadę na takim rowerze. To było zaledwie 2 miesiące temu. Po 6 dniach od wyjścia ze szpitala, zacząłem znów jeździć, choć na początku na krótkie trasy – przyznaje nasz rozmówca.

Na trójkołowcu pokonuje dziennie zwykle 50-60 km. Nie musi się śpieszyć. Nie chodzi do pracy. Gdy leje, zawsze może gdzieś się schować i na chwilę przeczekać. Gdy ma ochotę, może pojechać dalej niż zwykle. Zdara się, że pokonuje nawet 80 km lub więcej. Na tym rowerze nie stanowi to problemu.

- Na normalnym rowerze pokonywałem na ogół 40 km, a w ostatnim czasie, gdy byłem już poważnie chory, to jedynie 20 – wyjawia.

Pokonał kilkadziesiąt tysięcy kilometrów

Jednośląd nie był tak stabilny jak trójkołowca. Czasami przy wsiadaniu tracił równowagę, przewracał się, a wtedy razem z nim spadało wszystko, co posiadał. Nie ma tego wiele. To naczynia, maszyna do gotowania, lampka, narzędzia, zapasowe części i dętka, apteczka, prowiant, worek z namiotem i śpiworem.

Większość z nas gromadzi przez całe życie dziesiątki różnych rzeczy, ale czy na pewno one są nam potrzebne?

Przez 3 lata pokonał kilkadziesiąt tysięcy kilometrów. Wcześniej nie liczył odległości. Od grudnia, gdy ma trójkołowca, wie dokładnie ile kilometrów pokonał, bo pojazd ma wbudowany licznik. Na razie widnieje na nim 2 tys. km, przy czym podróż rozpoczął w pierwszych dniach marca.

- Gdy jest zimno, to sypiam w namiocie, a latem to najchętniej w hamaku. Zdarza się też, że ktoś przygarnie mnie

Współpracuje też ze stroną Rolki Reggae Rajd Wojciecha Miszewskiego, który z powodu raka sam trafił ostatnio do szpitala i także potrzebuje pomocy.

Fani są jak rodzina

Swoim fanom pan Robert odwziewa się nagraniami z trasy, dzięki którym mogą z nim zwiedzać cały kraj, praktycznie nie wychodząc z domu. Często robi tak, że włącza kamerkę i nagrywa napotkane widoki. Do wiadomości na portalu społecznościowym dorzuca ilustracje mapki, komentarze, a nawet muzyczkę w tle. Nadchodzące święta też spędzi w drodze. Tak, jak każdy, ma marzenia. Następnej zimy chce pojechać na południe Europy i tam przeczekać najtrudniejszy okres. Jeszcze nie wie, czy się na to zdecyduje, ale to byłby nie pierwszy jego szalony pomysł.

Pan Robert wygląda, jak zwykły rowerzysta, tyle, że ma na głowie śmieszny kapelusz i sporo rzeczy na rowerze. Gdybyśmy go nie zagadnęli, nie poznalibyśmy jego historii, ale to dotyczy nas wszystkich. Wydaje nam się, że kogoś dobrze znamy, dopóki nie zaczniemy z nim rozmawiać, tak od serca, jak z dobrym przyjacielem.

Choć z niektórymi fanami nie miał okazji zamienić choć kilka zdań, dzięki portalowi społecznościowemu, codziennie czuje ich obecność i z ochotą czyta wszystkie zamieszczane przez nich komentarze.

Pan Robert nie ma złudzeń, że niektórzy zaglądają na jego stronę ze zwykłej ciekawości. Gdy jedzą codzienne śniadanie, chcą wiedzieć, czy jeszcze żyje, gdzie teraz jest, co robi. O metę, dotyczącą tej podróży już nie pytają, bo wiedzą, że ona nie ma końca...

Tekst i fot. ROMAN NADAJ



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzę Państwu aby ten czas spędzony w gronie rodziny i bliskich był czasem refleksji i wytchnienia, a równocześnie dał siłę i wiosenną motywację do dalszych działań

Rafał Romanowski

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Poseł na Sejm RP

RolBud

Zdrowych
i wesołych
Świąt
Wielkanocnych

psb MRÓWKA STACJA PALIW MRÓWKA psb PROFi RolBud

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy wielu radosnych, spokojnych i zdrowych chwil w gronie rodzinnym, spełnienia marzeń oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i prywatnym życzą właściciele firmy

KOPTRANS
GIECHANÓW

Witold Piętka i synowie

Grudusk

Misterium niczym z filmu Gibsona

Wzruszające widowisko - Misterium Męki Pańskiej - mogliśmy obejrzeć w ostatnią sobotę w Grudusku. Trwało 2,5 godziny. W jego przygotowanie zaangażowanych było ok. 100 osób, w większości aktorów działających w Parafialnym Kole Teatralnym, ale też licznej obsługi technicznej.

Misteria Męki Pańskiej są znane już od czasów średniowiecza. Dziś są raczej rzadkością. Jedne z najbardziej znanych misterii w naszej diecezji są wystawiane przez księży salezjanów w Czerwińsku.

W Grudusku przedstawienie udało się zorganizować po raz drugi. W ciągu ostatnich 2 lat aktorzy nie mogli zagrać ze względu na pandemię. W 2020 roku nawet odbywały się już próby. Były one mocno zaawansowane, ale pojawiły się obostrzenia i wszystko trzeba było odwołać. W ub. roku wszystkie imprezy w kraju były odwołane, nawet te w plenerze.

Misterium to sztuka pasyjna o męce i śmierci Jezusa Chrystusa. Pokazuje ona ostatnie dni jego życia na Ziemi, kończące się jego męką, śmiercią na krzyżu i zmartwychwstaniem. Chronologicznie rozpoczyna je wieczór w Wielki Czwartek, gdy Jezus po raz ostatni spotkał się ze wszystkim swoimi uczniami, potem jest jego sąd i ukrzyżowanie, a na koniec zmartwychwstanie w Niedzielę Wielkanocną.

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Grudusku, Marek Szpakut opowiada, że na pomysł wystawienia misterium wpadła Dorota Olszewska ze swoją rodziną. Część strojów jest pożyczona od proboszcza, część aktorzy sobie uszyli, a większość uszyły panie związane z Parafialną Grupą Teatralną. Niektóre potrzebne rekwizyty kupiono, w tym używane przez rzymskich żołnierzy - miecze, tarcze, peleryny. Jak na tak małą miejscowość, to ogromne przedsięwzięcie, zorganizowane z dużym rozmachem. Pani Dorota wyreżyserowała spektakl i czuwała nad jego dbałością pod względem historycznym.

Pod tym względem 2,5-godzinne widowisko wygląda bardzo realistycznie, w czym pomocne jest to, że akcja toczy się w zrekonstruowanym gruduskim grodzie. Aktorzy grają już po zmroku, co też ma duże znaczenie. Gra światła sprawia, że uwaga widza skupia się na konkretnej scenie, a otoczenie pozostaje niewidoczne.

W tym roku motywem przewodnim były słowa z Pisma Świętego „Jak ziarno między ciernie”.

- Ludzie w zasadzie oddalają się od Pana Boga, dlatego niech ten wieczór będzie chwilą refleksji i otwarcia się na sprawy wiary, wyciszenia. Mamy również nadzieję, że spektakl ten przybliży tajemnicę naszego zbawienia. Pozwoli nam lepiej i głębiej przeżyć nadchodzące Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne - tak do obejrzenia spektaklu zachęcała Dorota Olszewska.

Dziękowała wszystkim osobom zaangażowanym w to niezwykle przedsięwzięcie, a była to bardzo długa lista.

Wszystkich odtwórców ról nie sposób wymienić, bo jest ich ponad 80, w tym pani Dorota, jej mąż i ich synowie. Rolę Jezusa zagrał Bogumił Olszewski; Marię, matkę Jezusa - Beata Jabłonowska, Judasza - Adam Olszewski, Marię Magdalenę - Dorota Żmijewska, Piłata - Karol



Reżyserka widowiska, Dorota Olszewska i miejscowy proboszcz Jerzy Jakubowski

Karzyński, Barabasz - Piotr Humięcki, Heroda - Tomasz Pszczółkowski. Kajfasza - Marek Szpakut, Annasza - Andrzej Malinowski, arcykapłana Józefa - Szymon Sadowski, arcykapłanów bez imienia - Mariusz Miłoszewski, Wiesław Bobiński i Piotr Morawski.

Kilkuset widzów obejrzało pasyjne widowisko w wielkim skupieniu. Niektórzy, wiedząc że noc będzie chłodna, zabrali ze sobą koce i dodatkowe odzienie. Inni przez chwilę grzali się przy ognisku. Odtwarzano scenę po scenie, korzystając z kilku zaaranżowanych planów, odbywających się na tle budowli grodziska. Ukrzyżowanie Jezusa i dwóch łotrzyków odbyło się na miejscowym wzniesieniu.

- Przepiękne przedstawienie. Ogromne przeżycie, poruszające człowieka do głębi. To było niesamowite przeżycie - to pierwsze komentarze widzów, gdy wybrzmiała ostatnia scena - zmartwychwstania Jezusa.

Widzowie nie kryli wzruszenia. Niektórzy przyznali, że gdy Jezus był chłostany i krzyżowany, łzy same cisnęły im się do oczu. Aktorzy otrzymali na koniec ogromne brawa.

Wójt gminy Grudusk, Marek Piotrowicz, powiedział że nie spodziewał się aż takiego efektu.

Wyraził nadzieję, że to widowisko na stałe wpisze się w kalendarz parafii Grudusk. Dziękował całej Parafialnej Grupie Teatralnej, a szczególnie Dorocie Olszewskiej, za



Dyrektor GOK Marek Szpakut w roli Kajfasza

wielkie zaangażowanie, ogrom pracy i trud włożony w przygotowania.

- Dzięki wspaniałej grze wszystkich aktorów, gruduska inspiracja pasyjna była niezwykle autentyczna i przejmująca - przekonywał, gdy wręczał na ręce pani Doroty kosz z kwiatami, będący podziękowaniem dla całej aktorskiej grupy.

Jerzy Jakubowski, proboszcz gruduskiej parafii mówił, że św. Jan Paweł II, gdy obejrzał „Pasję” w reżyserii Mela Gibsona, miał powiedzieć: „Tak było”.

- Dzisiaj mogliśmy obejrzeć gruduską wersję „Pasji” i zobaczyć, jak mogło rzeczywiście być. Jestem dumny, że mamy takich zdolnych aktorów. Serdeczne podziękowania składam na ręce reżysera. Cóż powiedzieć: chyba tylko to, że było pięknie - komentował wzruszony.

- Jestem ze spektaklu zadowolona, bo udało nam się zrealizować wszystko tak, jak chcieliśmy. Mam nadzieję, że ludziom zostanie w sercach cokolwiek z tego, co pokazaliśmy. Cieszę się, że wszyscy tak mocno się zaangażowali w to przedsięwzięcie, a jest to grupa licząca około 100 osób, w tym ponad 80

aktorów. Pozostałe osoby to ekipa techniczna, która może nie była widoczna, ale za to jest bardzo potrzebna - powiedziała pani Dorota, poproszona przez nas o komentarz.

Tekst i fot.
ROMAN NADAJ

Więcej zdjęć na naszym portalu ciechpress.pl



Rolę Jezusa zagrał Bogumił Olszewski, syn reżyserki



Moment ukrzyżowania



Pamiętkowe zdjęcie aktorów

Mecz bramkarzy

MKS Ciechanów – Nadnarwianka Pułtusk 0:0

Sobotni mecz z pewnością nie miał tak dramatycznego przebiegu jak ten z jesieni w Pułtusku, gdy ciechanowianie przegrywali do przerwy już 0:2, ale po zmianie stron odwrócili losy spotkania, strzelili rywalom trzy gole i zgarnęli trzy punkty.

Nadnarwianka z nowym trenerem, Janem Ciosem, przyjechała nad Łydyń z zamiarem wywiezienia remisu. Świadczyć o tym mogły defensywne ustawienie oraz sporadyczne próby pułtuszczan w ataku.

W pierwszym kwadransie ciechanowianie wywalczyli serię rzutów różnych. Po jednym z dośrodkowań uderzona głową piłka przez Adama Sosnowskiego zmierzała prosto w okienko bramki, ale świetnym refleksem wykazał się bramkarz Nadnarwianki Mateusz Miłoński.

W pierwszej połowie podopieczni Mariusza Mikłowskiego byli stroną przeważającą, ale żadna z ich akcji nie okazała się na tyle skuteczna, aby zaskoczyć świetnie dysponowanego Miłońskiego. O dziwo do przerwy, to pułtuszcianie mieli najlepszą sytuację na zdobycie bramki, ale Szymon Salwin źle uderzył piłkę głową po dośrodkowaniu z prawej strony boiska.

Po zmianie stron gra nabrała szybszego tempa. Piłkarze Nadnarwianki przez moment zapomnieli o swoich



Żadnej ze stron nie udało się zdobyć bramki. Mecz zakończył się remisem 0:0

defensywnych planach i przez kilkanaście minut zrobiło się ciekawiej. Nikt nie był jednak w stanie pokonać Miłońskiego. Ten wykazał się zarówno świetną parą przy uderzeniu Marcina Tomczaka z rzutu wolnego, jak i świetnym refleksem przy płaskim strzale Mateusza Sańko, odbijając piłkę na słupek. Niewykorzystane próby gospodarzy, mogły się na nich odbić w końcówce meczu. Piłkarze z Pułtuską przeprowadzili dwa kontrataki. W 80. minucie strzał Eryka Kopczyńskiego zatrzymał Rafał Olszewski, a w ostatniej akcji meczu bramkarz gospodarzy obronił sytuację sam na sam z Sebastianem Kwaczreliszwilim.

Podział punktów nie rozżalił żadnej

ze stron, zwłaszcza że najgroźniejsi rywale pogubili punkty. PAF Płońsk nieoczekiwanie poległa w Szydłowie, a biezuńska Wkra nie sprostała KS Wąsewu.

erM

Ciechanów: R. Olszewski – Michalak, Sosnowski, Żebrowski, R. Matusiak – M. Matusiak (60 Wróblewski), Tosik, Tomczak, H. Matusiak (55 Sobiech) – Piasecki (70 Sańko), K. Olszewski

Pułtusk: Miłoński – Osiewicz (90 Woźnica), Salwin, Girma (46 Kopczyński), Bobowski – Ostrowski (70 Cywiński), Sokołowski (85 Ściborski), Baranowski, Malinowski (46 Rębała) – Kwaczreliszwili, Pietroni

Liderzy z kłopotami

Dwutygodniowa przerwa wybiła zupełnie z rytmu tercet faworytów. Prowadząca w tabeli płońska PAF musiał przełknąć gorycz drugiej porażki w bieżącym sezonie.

W Szydłowie lider rozpoczął zgodnie z założeniami – Łukasz Baran-

zynie zza linii pola karnego.

Po zmianie stron Barankiewicz dołożył kolejnego gola, ale ostatnie słowo należało do Korony. Karpiński wykorzystał jedenastkę, natomiast w doliczonym czasie Konrad Różycki strzelił zwycięskiego gola.

Premierowy sukces pod wodzą Pawła Szpojankowskiego zaliczyła Kono-

1. PAF Płońsk	17	43	57:25
2. MKS Ciechanów	17	42	46:15
3. Wkra Biezuń	17	32	53:28
4. Korona Szydłowo	18	31	44:33
5. Nadnarwianka Pułtusk	17	30	42:22
6. Ostrovia Ostrów Maz.	17	26	25:20
7. Rzekunianka Rzekuń	17	26	37:32
8. GKS Strzegowo	17	24	39:28
9. Sona Nowe Miasto	17	24	35:32
10. KS Wąsewo	16	18	18:32
11. Kryształ Gliniojeck	16	16	23:37
12. Konopianka Konopki	17	15	19:42
13. Kurpik Kadzidło	16	12	23:51
14. Wymakracz Długosiodło	17	9	23:51
15. Błękitni Raciąż	17	13	18:44

Pierwszą porażkę na wiosnę ponieśli zawodnicy ze Strzegowa.

GP

19. kolejka (9-10 kwietnia): Wkra – Wąsewo 2:4, Ciechanów – Nadnarwianka 0:0, Ostrovia – Strzegowo 1:0, Korona – PAF 3:2, Konopianka – Sona 1:0, Rzekunianka – Kurpik 4:4, Wymakracz – Błękitni 3:0 – walkower, Kryształ – pauza

20. kolejka (16 kwietnia): Wąsewo – Rzekunianka, Kurpik – Korona, Sona – Korona, PAF – Wymakracz, Błękitni – Ostrovia, Strzegowo – Ciechanów, Nadnarwianka – Wkra, Konopianka – pauza

Potknięcie Boruty wykorzystał wice-lider z Dzierzgowo, wygrywając na swoim terenie z ciechanowskim Olimpem. Wynik już w 3. minucie otworzył niezawodny Jacek Szypulski.

W końcówce drugiego gola zaliczył Marek Nadrowski.

Potknął się za to Gladiator Słoszewo. W Nasielsku musiał uznać wyższość rezerwy Żbika. Z kolei ostatnia Jutrzenka Unieck zaskoczyła Gryfa.



Konrad Różycki z Korony Szydłowo kontra Mateusz Rutkowski (PAF Płońsk)

kiewicz wykorzystał błąd defensywy i strzelił obok bezradnego Rafała Szymańskiego.

Szydłowian nie podłamał taki obrót spraw. Uderzenie Kamila Głowackiego wylądowało jeszcze na poprzeczce, ale Piotr Karpiński już się nie pomylił. Kapitan szydlówian przymierzył precy-

pianka. O triumfie przesądził celny strzał Macieja Siemianowskiego.

Największą niespodziankę w tej serii sprawił KS Wąsewo, który ograł w Biezuńu miejscową Wkrę. Gospodarzom nie pomogła nawet 34. bramka Macieja Watkowskiego.

Outsider z punktem

Sobota przyniosła zaledwie jedno spotkanie w B-klasie. Lider z Kuczborka podejmował ostatnią w tabeli Wieczfniankę.

Po dośrodkowaniu Piotra Kacperowskiego, precyzyjną główką popisał się Jakub Kołakowski i Wieczfnian-

ka objęła prowadzenie. Gospodarze szybko wyrównali. Celnym uderzeniem popisał się Piotr Kowalski.

Więcej goli już nie było, co oznacza, że zespół z Wieczfni Kościelnej zdobył premierowy punkt w bieżących rozgrywkach. Wcześniej poniósł aż trzy-naście porażek z rzędu.

Tęcza odrabia straty

Pierwsze punkty na wiosnę stracił lider z Sochocina. Wkra przegrywała w Sypniewie różnicą trzech goli, ale nie odpuściła. Pozycję lidera utrzymała, choć ważny sukces zanotowała trzecia w tabeli drużyna z Ojrzenia.

Tęcza podejmowała Koronę Karolinową. Wygraną gospodarzy firmuje Radosław Wesołowski. Napastnik z Ojrzenia zdobył trzy bramki, chociaż Maciej Piłsniak odpowiedział dwoma golami.

Sochocin przegrywał w Sypniewie, jednak Orzeł nie utrzymał wysokiej przewagi. Finisz Wkry okazał się zabójczy. Sygnał do pościgu dał Mateusz Zulewski. Potem do siatki pocelowali jeszcze Artur Matla i Mateusz Pałka.

W derbach powiatu płońskiego sukces zanotowały Orleńskie Baboszewo, wygrywając z GKS Gumino. W drugiej połowie z rzutu karnego wyrównał Patryk Zajączkowski. Natomiast decydujący cios zadał Dominik Archipienko.

GP

16. kolejka (9-10 kwietnia): Wkra R. – Różan 3:0, Orleńskie – Gumino 3:2, Opia – Oldaki 8:2, Krasnosielec – Pokrzywnica 1:0, Orzeł – Wkra S. 3:3, Pelta – Bartnik 1:1, Tęcza – Korona 4:2

17. kolejka (16 kwietnia): Tęcza – Wkra R., Korona – Pelta, Bartnik – Orzeł, Wkra S. – Krasnosielec, Pokrzywnica – Opia, Oldaki – Orleńskie, Gumino – Różan

1. Wkra Sochocin	15	38	44:14
2. Wkra Radzanów	15	34	50:27
3. Tęcza Ojrzeń	15	32	41:23
4. Korona Karolinowo	15	26	40:28
5. GKS Gumino	15	25	38:30
6. Orleńskie Baboszewo	15	22	25:30
7. GKS Pokrzywnica	15	21	36:31
8. ULKS Oldaki	15	21	37:34
9. Opia Opinogóra	15	20	35:32
10. Orzeł Sypniewo	15	16	24:31
11. Bartnik Myszyniec	15	15	32:41
12. GUKS Krasnosielec	15	10	15:33
13. Pelta Karniewo	15	10	22:59
14. FC 2013 Różan	15	10	19:48

Opia rycerzami wiosny?

Piłkarze z Opinogóry aspirują w tej rundzie do miana „rycerzy wiosny”. Świetną formę strzelecką potwierdzili w tej kolejce, rozbijając rywali z Oldaków aż 8:2. Pięć bramek dla Opii zdobył Adrian Kaczorek.

Opia odrabia to, co straciła w pierwszej części sezonu, kiedy wyraźnie męczyła się z meczu na mecz. Zimą drużynę wzmocniło kilku wartościowych zawodników, którzy jesienią grali na poziomie okręgówki – głównie z MKS-u Ciechanów.

Wiosną zespół Mariusza Kamińskiego zaczął od zwycięstwa 4:1 nad FC Różan. Teraz piłkarze z Opinogóry rozstrzelali się podwójnie, wbijając wyżej notowanym w tabeli Oldakom aż osiem bramek. Oprócz wspomnianego wyżej Kaczorka, gole zaliczyli Mateusz Żbikowski, Jakub Letmanowski oraz Artur Bartczak.

Opia z 20 punktami zajmuje obecnie 9. miejsce w tabeli A klasy. Gdyby za tydzień udało jej się wygrać w Pokrzywnicy, mogłaby wskoczyć nawet na 6. miejsce. Stamtąd już coraz bliższa droga, aby atakować czołówkę.

erM



Piłkarze z Opinogóry (zielone stroje) wygrali drugi mecz z rzędu

Jedną z bramek strzelił sprowadzony zawodnik z Raciąża Mariusz Borzykowski.

16. kolejka (9-10 kwietnia): Jutrzenka – Gryf, Żbik II – Gladiator 4:0, PAF II – Wkra 1:0, Tamka – Olimp 2:0, Boruta – Wieczfnianka 1:1, Żak, Orzyc – pauza

17. kolejka (15-16 kwietnia): Wieczfnianka – Tamka, Olimp – PAF II, Orzyc – Żbik II, Gladiator – Jutrzenka, Gryf – Żak, Boruta, Wkra – pauza

1. Boruta Kuczbork	13	32	37:14
2. Tamka Dzierzgowo	13	28	43:22
3. Gladiator Słoszewo	13	25	30:27
4. Orzyc Chorzele	12	22	39:28
5. Olimp Ciechanów	13	21	31:18
6. Żbik II Nasielsk	13	19	37:34
7. Gryf Kownaty Żędowe	12	19	30:33
8. Wkra Ciekosyn	13	16	33:35
9. PAF II Płońsk	13	13	25:36
10. Jutrzenka Unieck	12	12	27:28
11. Żak Szreńsk	12	11	24:33
12. Wieczfnianka Wieczfnia	13	1	8:59

Jurand w dołku

Porażka przed tygodniem w istotnym dla układu tabeli meczu z AZS UW Warszawa była tylko zapowiedzią słabszej formy piłkarzy ręcznych ciechanowskiego Juranda. W ostatnią sobotę zespół Dariusza Molskiego przegrał na wyjeździe z innym stołecznym zespołem – Warszawianką.

Mimo że ciechanowianie mają mniej rozegranych spotkań niż rywale, to dystans między czołową ligą a Jurandem powiększa się. Zapowia-

dany w trakcie sezonu awans do Ligi Centralnej oddala się od klubu coraz bardziej.

W Warszawie najjaśniejszymi punktami w zespole Juranda byli Marcin Smolarek i Damian Rutkowski. Rozgrywający i skrzydłowy rzucili razem 15 bramek, ale to było zdecydowanie za mało, aby myśleć o korzystnym rezultacie w Warszawie. Gospodarze od początku grali konsekwentnie – już w 3. minucie wyszli na prowadzenie i nie oddali go do ostatniej syreny meczu. Szczypiorniści Warszawianki mimo że w bieżących rozgrywkach zdobyli o połowę punktów mniej od Juranda, to na parkiecie nie było

widać wielkiej różnicy. Warszawianie sprawiali wrażenie bardziej zdeterminowanych, których tego dnia interesowało tylko i wyłącznie zwycięstwo. Tym razem mało widoczny był Patryk Dębiec (zdobył dwie bramki), który jeszcze przed tygodniem był jednym z wiodących zawodników w meczu z AZS AWF. Za to przeciwnicy pod bramką Mirzejewskiego i Strześniewskiego mylili się rzadko – Mariusz Smaga i Krzysztof Wnękowski rzucili wspólnie dla swojego zespołu 20 bramek. To wystarczyło, aby trzy punkty zostały po stronie zawodników Warszawianki.

KS Warszawianka Warszawa - Jurand Ciechanów 33:30 (13:11)

Jurand: Mirzejewski, Strześniewski - Marcin Smolarek 9, Rutkowski 6, Mariusz Smolarek 3, Lisicki 3, Kurkowski 2, Ruszkowski 2, Dębiec 2, Budzich 1, Dzieciatkowski 1, Wiszowaty 1, Tartas 1, Dobrzyniecki

Ostatnie wyniki: Pabiks Pabianice - Anilana Łódź 30:30 (karne: 4:2), Orlen II Płock - Orleńka Zwoleń 23:26

erM

TABELA			
1. Anilana Łódź	17	43	558:446
2. Orleńka Zwoleń	18	39	557:479
3. AZS UW Warszawa	18	38	595:519
4. Pabiks Pabianice	17	38	538:482
5. Jurand Ciechanów	16	34	486:411
6. SMS Płock	17	24	518:498
7. Orlen II Płock	18	21	512:511
8. KS Warszawianka	17	16	445:497
9. Azoty II Puławy	16	12	374:464
10. ROKiS Radzymin	16	11	428:531
11. Włókniarz Konstantynów	16	3	345:518



Zawodnicy Juranda przegrali drugi mecz z rzędu



Przasnysz walczy do końca

To niezwykle ważne trzy punkty wywalczone przez MKS Przasnysz w kontekście walki o pozostanie w IV lidze. Przasnysianie wygrali już trzeci mecz w rundzie wiosennej, dzięki czemu dołączyli do zespołów, które mają realne szanse utrzymać się w lidze.

Gospodarze objęli prowadzenie po kwadransie gry. Wówczas błąd obrońców Narwi wykorzystał młody Bartosz Wójcik. Rozgrywający dopiero swoje drugie spotkanie w dorosłej piłce zawodnik najpierw przejął piłkę,



Tomasz Kamiński

następnie ograł bramkarza gości, po czym spokojnie strzelił do pustej bramki. W pierwszej części obie drużyny grały odważnie, mając szanse na zdobycie bramki. Po uderzeniu Tomasza Kamińskiego z rzutu wolnego piłka odbiła się jeszcze od słupka.

Drugą połowę lepiej rozpoczęli goście z Ostrołki. W 53. minucie wyrównał z bliskiej odległości Kacper Niedźwiecki. Następne minuty były dość nerwowe dla defensywy gospodarzy, ale na ich szczęście udało się przetrwać ataki ostrołęczan. W odpowiedzi na pudła gości precyzją wykazał się wreszcie Tomasz Kamiński, który w 65. minucie zdobył drugiego gola dla gospodarzy. Od 70. minuty po drugiej żółtej kartce dla Ochrimenki goście grali w osłabieniu.

Mimo to gra nabrała jeszcze szybszego tempa. W doliczonym czasie gry trzeciego gola dla miejscowej drużyny dołożył Kamiński. Goście rzucili się do odrabiania strat, ale zdołali dopiero zdobyć kontaktowego gola w piątej minucie doliczonego czasu gry.

MKS Przasnysz - Narew Ostrołęka 3:2 (1:0)

Bramki: Wójcik 16, Kamiński 65 i 92 - Niedźwiecki 53, Jastrzębski 93

MKS: Przychodźki - Bartosiewicz, Peplowski, Pragacz, Witkowski - Kosiuk, Sitek, Wójcik, Prusik, Słowik, Kamiński

Grali po przerwie: Sawczenko, Czaplicki

Odmienieni po przerwie

Piłkarze Mławianki wrócili na zwycięski szlak, ale wygrana nad przedostatnim w tabeli Drukarzem nie przyszła łatwo. Wszystko przed błędami w defensywie. Bezbłędna na początku rundy ekipa, w dwóch ostatnich spotkaniach straciła aż osiem goli.

Wpływ na to ma z pewnością rotacja w obronie - za kartki pauzowali w końcu Maciej Rogalski, a później Maciej Komorowski. Trener Piotr Rzepka w ostatnich meczach spore zastrzeżenia miał ponadto do swoich bocznych defensorów.

W Warszawie gospodarze prowadzili po pierwszej połowie. Jednak po zmianie stron mławianie zagrali o niebo lepiej. Przede wszystkim piłkarze gości regularnie stwarzali sobie okazje do zdobycia gola. Już w 46. minucie mógł wyrównać Łukasz Wodzyński, ale jeszcze wtedy bramkarz zatrzymał piłkę czubkami palców na linii bramkowej.

Mławianie nie zrezygnowali z ataków. A gdy Michał Stryjewski idealnie podał do swojego brata, ten nie dał żadnego szans miejscowemu golkeeperowi. Minęło kilka minut, a przyszło kolejne trafienie - obrońca Drukarza podał piłkę wprost pod nogi Jakuba Tworka, ten odegrał ją do Michała Stryjewskiego, któremu pozostało jedynie kopnąć ją w kierunku bramki.

W końcówce mławianie zadali dwa decydujące ciosy. Do siatki pocelował niezawodny duet braci Stryjewskich. W sumie strzelili w bieżących rozgrywkach aż 23 gole dla mławskiej ekipy.

GP

Drukarz Warszawa - Mławianka Mława 3:5 (2:1)

Bramki: Kwiatkowski 3, Żurawski 45 Marczak 70 - Poliński 25, Mateusz

Stryjewski 54 i 84, Michał Stryjewski 66 i 88

Mławianka: Piotrowski - Gąsiorowski, Wodzyński, M. Rogalski, Markowicz, Mateusz Stryjewski, Poliński (90, Wydra), Pamintasu (46, Olczak), P. Kostyk, Tworek (78, Kozikowski), Michał Stryjewski

Na kłopoty - Kamiński

Futboliści z Żuromina fatalnie rozpoczęli rundę wiosenną. Na swoje szczęście nie załamały ich nawet trzy porażki z rzędu. W Warszawie przyszło przełamanie i pierwsza zdobycz punktowa na wiosnę.

Piłkarze Hutnika zaczęli drugą część sezonu od trzech zwycięstw. W pobitym polu pozostawili nawet wysoko plasującą się tabeli Escolę. Dlatego w 21. minucie na trybunach niedawno otwartego obiektu „Hutników” zawrzało. Prawą stroną pomknął Kamil Skolmowski, posłał dośrodkowanie w pole karne, a tam Luis Felipe zgrał piłkę klatką piersiową Tomaszowi Kamińskiemu - wychowanek Wkry przymierzył precyzyjnie i podopieczni Marcina Liga objęli prowadzenie.

Gospodarzom nie pozostało nic innego jak próbować odrabiac straty. Na szczęście dla żurominian Paweł Giel kopnął z rzutu karnego w słupek. Ale w doliczonym czasie pierwszej połowy Filip Bućko wykorzystał sytuację sam na sam z Mateuszem Ambrochowiczem.

Po zmianie stron gospodarze atakowali (stworzyli sobie kilka wybornych okazji), ale to żuromianie wyprowadzili decydujący cios. Zrobili to w dziesięć minut, bowiem wcześniej czerwoną kartkę zobaczył Wiktor Kowalczyk. W doliczonym czasie Kamiński popisał się celną główką po dośrodkowaniu z rzutu różnego Mateusza Jakubowskiego.

GP

Hutnik Warszawa - Wkra Żuromin 1:2 (1:1)

Bramki: Bućko 45 - Kamiński 23 i 90

Wkra: Ambrochowicz - Kowalczyk, Żelazny, Karolewski (80, Jakubowski), Brydziński, Kamiński, Narewski (65, Nowacki), Skolmowski (90, Oszmański), Kosiński, Helder Rodrigues (65, Sowiński), Luis Felipe da Silva

22. kolejka (9-10.04): Drukarz - Mławianka 3:5, Sokół - Huragan 4:1, Żąbkovia - Wisła II 1:1, Hutnik - Wkra 1:2, Marcovia - Troszyn 0:2, Przasnysz - Narew 3:2, Makowianka - Escola Varsovia 0:4, Unia - Stocznowiec 1:1, Zbik - Świt - przełożony na inny termin

23. kolejka (14-16 kwietnia): Stocznowiec - Żąbkovia, Unia - Hutnik, Wkra - Drukarz, Mławianka - Makowianka, Escola Varsovia - Sokół, Narew - Marcovia, Troszyn - Zbik, Świt - Wisła II

TABELA			
1. Mławianka Mława	21	48	51:26
2. Wisła II Płock	21	48	56:15
3. KS CK Troszyn	21	48	54:23
4. Żąbkovia Żąbki	21	48	51:18
5. Escola Warszawa	21	41	50:24
6. Hutnik Warszawa	21	37	45:28
7. Narew Ostrołęka	21	33	40:48
8. Stocznowiec Płock	21	32	52:42
9. Marcovia Marki	21	29	37:31
10. Świt Starożyby	20	28	26:24
11. MKS Przasnysz	21	28	40:40
12. Unia Warszawa	21	28	40:40
13. Wkra Żuromin	21	24	26:51
14. Huragan Wołomin	21	15	18:49
15. Sokół Serock	21	16	33:51
16. Zbik Nasielsk	20	12	20:45
17. Drukarz Warszawa	21	12	28:56
18. Makowianka Maków Maz.	21	5	11:60

Tego lata otwórz się na COEK Studio

Wiosna nas nie rozpieszcza, a na horyzoncie pojawiają się już pierwsze plany na lato. Ciechanowski Ośrodek Edukacji Kulturalnej STUDIO otrzymał dwie dotacje, które umożliwią mu organizację atrakcyjnych imprez dla mieszkańców miasta, a także wszystkich, którzy zechcą wziąć w nich udział.

W ubiegłym roku ciechanowianie przyjeźli z entuzjazmem pierwszą edycję projektu „Otwórz się na Musical”, tak więc COEK poszedł za ciosem i w tym roku również organizuje tę imprezę. Na ten cel udało się pozyskać 280 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Miejska jednostka kultury otrzymała najwyższe dofinansowanie w kraju w ramach tegorocznego naboru ofert konkursowych. Dodatkowo Ośrodek pozyskał 75 tys. zł z programu ETNO POLSKA na organizację Festiwalu Muzycznego Etno Ciechanów 2022. – opowiada Paulina Rybczyńska, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Ciechanów.

Światowe musicale w Ciechanowie

Ale czym jest projekt „Otwórz się na Musical II”? To nowoczesna formuła plenerowych pokazów filmowych połączonych z warsztatami i zajęciami tanecznymi-muzycznymi-wokalnymi. Następnie uczestnicy zajęć podczas kolejnych pokazów prezentują swoje zdobyte umiejętności. – W pierwszej edycji planowaliśmy zorganizowanie warsztatów dla około 70 osób, ostatecznie przyjęliśmy ponad 120. W tym roku planujemy rozszerzyć projekt o stworzenie autorskiego musicalu z udziałem uczestników warsztatów. Prośba o kontynuację i próbę stworzenia autorskiego musicalu była przekazywana przez wszystkie osoby biorące udział w ubiegłorocznym projekcie – zarówno uczestników, jak i instruktorów – powiedział dyrektor COEK Studio Jolanta Szymańczyk.



Ubiegłoroczny „Otwórz się na Musical”

Autorem pomysłu, który już zdążył zdominować się na ciechanowskim gruncie jest pan Jarosław Kutryb, pracownik COEK Studio – Postanowiliśmy kontynuować zadanie w następnych latach. Mając doświadczenie i kadrę jesteśmy gotowi na realizację tego wyzwania. Poza tym, dzięki środkom pozyskanym z projektu Konwersja Cyfrowa Domów Kultury i zakupionemu sprzętowi (kamery, dron, urządzenia do streamingu) będziemy mogli z wszystkich wydarzeń „Otwórz się na Musical II” prowadzić relację na żywo, stworzyć film, czy teledyski – opowiada.

Ten wieloaspektowy plan działania ma za zadanie rozwijać umiejętności artystyczne mieszkańców miasta, zarówno dzieci jak i młodzieży oraz dorosłych. Pojawia się tu też walor edukacyjny – poprzez prezentowanie i poznawanie historii kulturowych dzieł musicalowych, które wpisały się już w dzieje światowego kina. Ważnym elementem jest też proces integracji społecznej i międzyludzkiej, a co za tym idzie – zwiększyć się realny udział mieszkańców

Ciechanowa w kulturze, będą mogli jej doświadczyć i być jej częścią. „Otwórz się na Musical II” podobnie jak pierwsza edycja będzie realizowany od maja do września.

Folklor, tańce i kultura regionalna

Drugim sukcesem Studia jest pozyskanie 75 tys. zł na realizację Festiwalu Muzycznego ETNO Ciechanów 2022 z programu ETNO POLSKA. Ten pomysł również wyszedł spod ręki pana Jarosława – Projekt ma na celu: wzmacnianie lokalnej tożsamości kulturowej i więzi lokalnych, a także przybliżenie dziedzictwa kulturowego Polski i województwa mazowieckiego mieszkańcom północnego Mazowsza. Podczas festiwalu wystąpią regionalne zespoły ludowe oraz zespoły ludowe z północnego Mazowsza, a ich repertuar obejmie tańce i muzykę ludową. Uczestnikami festiwalu będą półprofesjonalne zespoły działające na terenie powiatu ciechanowskiego – opowiada.

Etno Ciechanów będzie składał się z dwóch części: festiwalowo-teatralnej, w ramach której odbędą się warsztaty tradycyjnych pieśni ludowych skierowane do całych rodzin, koncerty muzyki ludowej, spektakle teatralne skierowane do dzieci oraz spektakle dla osób dorosłych oraz jarmarku. Na stoiskach będą promować swoją twórczość lokalni artyści, rzemieślnicy czy osoby zajmujące się produkcją lokalnych przysmaków i potraw. Dzięki temu będzie można dosłownie posma-

Książka dla Ciebie

Kamil Piechura

Letarg

Adam Lanke wie, że życie u boku kochającej żony i dwójki dzieci. Spokój rodziny zostaje jednak zburzony podczas sobotniego wyjazdu na zakupy. To miał być zwyczajny dzień, zwyczajne popołudnie... Nic nie zapowiadało tragedii, które wystrzału rozchodzące się po galerii handlowej stanowi jedynie początek makabrycznych wydarzeń, które wciągną Adama Lankego i jego bliskich w otchłań tragedii, a z czasem i nieuldzkiego obłędu.

Wstrząsająca historia, nietuzinkowi bohaterowie, oniryczny klimat.



Kamil Piechura w wyrafinowany sposób zaprasza czytelnika do mrocznego świata, gdzie nikomu nie można ufać, a zwłaszcza samemu sobie i własnym zmysłom.

Hipnotyzujący, zupełnie nieprzewidywalny „Letarg” wciągnie

czytelnika w odmęt szaleństwa. Szaleństwa, od którego nie ma ucieczki...

Kamil Piechura ma 24 lata. Jest specjalistą w branży IT, absolwentem Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Uwielbia thrillery i horrory - w szczególności te narodzone z rąk amerykańskich autorów. Kunst Stephen Kinga i surowość warsztatu Jacka Ketchuma zainspirowały go do napisania jego debiutanckiej powieści pt. „Letarg”. W chwilach wolnych od pracy i pisania szkoli naukę gry na gitarze oraz zaczyna się w nowościach na rynku literackim.

Valerie Keogh

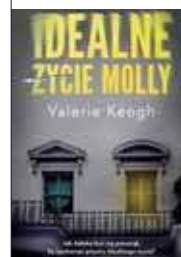
Idealne życie żony

Nowy thriller autorki „Fatalnego kłamstwa”.

Dla fanów Louise Jensen, Jess Ryder i Kathryn Croft. Czy idealne życie to tylko iluzja?

Molly Chatwell ma wszystko – pracę, w której się spełnia, piękny dom w centrum Londynu, przystojnego męża Jacka i dwoje dorosłych dzieci. Czego chceć więcej? Jednak po tym jak Remi i Freya wyjeżdżają na studia, we wspólnym życiu Molly coś zaczyna się psuć. Jack staje się bardziej nieobecny. Pracuje do późna, a czasem nawet w weekendy.

Pewnego dnia stara przyjaciółka Amelia Lovell zaprasza Molly na



wspólny weekend w wiejskim kurorcie w Wiltshire. Kiedy Jack odmawia, wymawiając się pracą, Molly postanawia pojechać sama. Podczas porannego joggingu spotyka młodego przystojnego mężczyznę. Od razu czuje do niego nieodpartą

ty pociąg, jest gotowa na wszystko. On jednak się od niej odsuwa. Upokorzona i wstrząśnięta, postanawia wracać natychmiast do domu i zapomnieć o niefortunnej przygodzie.

Okazuje się to jednak niemożliwe, bo mężczyzna niespodziewanie odwiedza Molly w Londynie. Zostawia w drzwiach kartkę z numerem telefonu i prośbą o kontakt. Dzień później policja odnajduje jego zwłoki, a Molly staje się główną podejrzaną. Do czasu... kiedy to ona staje się niedoszłą ofiarą morderstwa.

W Dyskusyjnym Klubie Filmowym 20 kwietnia br. o godz. 18

Hiszpański romans

Hiszpańsko-amerykańsko-włoska komedia romantyczna w reżyserii i według scenariusza Woody Allena.

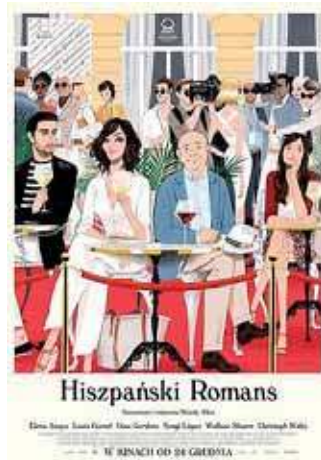
Jest to pełna humoru opowieść bogata w niespodzianki, romanse i sercowe kłopoty. Najnowsze dzieło reżysera to również pełen miłości hołd dla kina, które potrafi przyciągnąć nas do wielkich zmian w życiu każdego z nas.

Festiwal Filmowy w San Sebastian, przystojny kandydat na kochanka, zazdrosny mąż i cała masa sercowych kłopotów – Woody Allen powraca z kolejną komedią. Reżyser niejednokrotnie udawał, że życie jest jak film –

w „Hiszpańskim romansie” życie jest jak komedia, dramat i... zagadka w jednym.

W filmie oglądamy: Helenę Anayę („Wonder Woman”), „Skóra, w której żyję”, Louisa Garrela („Oficer i szpieg”, „Marzyciele”), Ginę Gershon („Showgirls”, „Strażnicy cnoty”), Sergiego Lópezę („Labirynt Fauna”, „Zona doskonała”), Wallace’a Shawna („Historia małżeńska”, „Pozycja obowiązkowa”) i Christopha Waltza („Nie czas umierać”, „Bękarty wojny”).

zet



Rozwiązanie konkursu kryminalnego z Jakubem Trojanowskim

Dziękujemy wszystkim osobom za udział w konkursie i przesłanie odpowiedzi na zadane konkursowe pytanie. Oczywiście, dwaj główni bohaterowie pracujący nad śledztwem to Michał Adamski oraz Maksymilian Meller. Nagrody wędrują do Izabeli Kucińskiej, Doroty Pawłowskiej oraz Wandy Lipińskiej. Gratulujemy!

Książki czekają na zwycięzców w sekretariacie redakcji przy ul. Sciegiennego 2, na I piętrze.

natso

Ziołowy zakątek pani Joanny

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie autorskie „Żyć w zgodzie z naturą” z Joanną Stopczyńską. Ciechanowianie odwiedzi bibliotekę 20 kwietnia, o godz. 17.

Joanna Stopczyńska zajmuje się szeroko pojętym ziołarstwem. – Jest m.in. naturopatą, ziołarzem, fitoterapeutą, a swoją wiedzę dzieli się w książce „Herbaty ziołowe dla zdrowia i urody”, której promocja odbędzie podczas spotkania – zapowiada Alicja Wodzyńska, dyrektor MBP w Ciechanowie. Gość biblioteki zapewne podzieli się swoją wiedzą z uczestnikami spotkania, odpowie na wszystkie pytania, które często mają wiele odpowiedzi. Ziołarstwo jest bowiem nauką złożoną – czasem jedna roślina ma wiele właściwości, zarówno leczniczych a nawet trujących. Joanna Stopczyńska udzieli również porad z zakresu totalnej biologii, a także jest dietetykiem medycyny chińskiej.

natson



Repertuar kin północnego Mazowsza

Ciechanów, kino „Łydynia”, tel. (23) 672 35 09: od 12 do 14 kwietnia, godz. 16.15 – Zaginione miasto, o 18 – Fantastyczne zwierzęta. Tajemnice Dumbledore’a, o 20.30 – Morbius; 15.18 i 19 kwietnia, godz. 15.30 i 18.15 – Fantastyczne zwierzęta. Tajemnice Dumbledore’a, o 20.45 – Agent specjalny. Misja Afryka.

W kinie „Łydynia” obowiązują tzw. **„Tanie wtorki”** gdzie każdy może kupić bilet w promocyjnej cenie 14 zł.

„Małe kino Łydynia”: od 12 do 14 kwietnia, godz. 16 – Tom i Jerry, o 18 – Marzec ‘68; 18 marca, godz. 15 – Tom i Jerry; 19 marca, godz. 18 – Marzec ‘68.

Mława, kino „Kosmos”, tel. (23) 654 35 85: od 13 do 15 kwietnia, godz. 17 – Obłoki śmierci, o 19 – Nędzarz i madame.

Płońsk, kino „Kalejdoskop”, tel. (23) 662 26 66: od 13 do 21 kwietnia, godz. 13.30 i 15.30 – Zając Max: Misja Pisanka, o 17.20 i 20 – Fantastyczne zwierzęta. Tajemnice Dumbledore’a.

Nasielsk, kino „Niwa”, tel. (23) 691 23 43: 13 i 14 kwietnia, godz. 14.45 – To nie wypada, o 16.45 – Za duży na bajki, o 19 – Piosenki o miłości.

Pułtusk, kino „Narew”, tel. (23) 692 95 27: 12 i 13 kwietnia, godz. 17 – Zając Max: Misja Pisanka, o 19 – Inni ludzie; 22 kwietnia, godz. 17 – Ups 2! Bunt na arce, o 19 – Z miłości do mody.

Na każdym seansie może przebywać tylko 70 osób.

Czy od początku wiedział pan, że swoją przyszłość zwiąże z fortepianem i muzyką?

– Zdawałem do Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Ciechanowie faktycznie na fortepian, natomiast pojawił się też na mojej drodze akordeon. Jednak to ten pierwszy instrument naturalnie został ze mną na długie lata.

Wybór mojej drogi zawodowej nie był jednak tak oczywisty. Dopiero kiedy wyjechałem do Warszawy, do szkoły drugiego stopnia, wtedy, faktycznie to wszystko nabrało dużo więcej sensu, ale te początki były różne. Nie od początku byłem przekonany co do tego, aby zawodowo związać się tylko i wyłącznie z muzyką. Miałem nawet pewien epizod na Politechnice Warszawskiej, zacząłem studiować techniki multimedialne. To była moja pasja, która została ze mną do dziś. Jednak po pewnym czasie stwierdziłem, że nie mogę „stać w rozkroku” i studiować dwóch kierunków jednocześnie, bo tak naprawdę nie robiłem tego dostatecznie dobrze. Musiałem wybrać – postawiłem na muzykę.

*** Czy kiedyś przyszedł moment wątpliwości w swoje zdolności, wykształcenie, obrany kierunek?**

– Bycie muzykiem nigdy nie było proste, ten zawód jest skomplikowany. Kiedyś usłyszałem, że „dobry pianista, to ten, który w tym momencie wyjdzie na scenę i zagra dobry koncert, a nie ten, który zagrał coś wczoraj czy tydzień temu”. Cały czas trzeba być w formie, a na scenie mamy obok siebie konkurencję. Żeby coś się udało, żeby być zadowolonym musi „zagrać” z sobą wiele różnych czynników. Nie jest to proste. Oczywiście, były pewne momenty wątpliwości i kryzysy... Co ciekawe, podczas studiów miałem złamany palec. To był moment, kiedy przychodziły myśli i pytania, czy w ogóle będę mógł jeszcze grać... Moja droga nie była pasmem nieustających sukcesów, nie od razu udawało mi się realizować moje plany i marzenia. Jednak kiedy po studiach, wyjechałem do Niemiec to wszystko zaczęło nabierać tempa, kształtu, a momenty wątpliwości były coraz rzadsze.

*** A czy sama nauka gry na fortepianie jest trudna?**

– Tak, na początku przy instrumentcie trzeba spędzać wiele godzin. Sam przy fortepianie grałem po 8 godzin dziennie, by wyćwiczyć palce. Jest to praca, która jednocześnie łączy wiele aspektów: fizyczny, umysłowy, emocjonalny i oczywiście słuchowy ale też intelektualnej. Jest to ciągła praca nad efektem, który wymaga koncentracji i dyscypliny. Nie jest to proste.

Teraz, kiedy pracuję zawodowo czas, który poświęcam graniu jest dużo bardziej zmienny. Wszystko zależy od tego, do czego aktualnie się przygotowuję. Jaki będę grać repertuar, nagrałem czy ogólnie koncert. Czasem ćwiczenia zajmują mi cały dzień, a czasem mam kilkunastominutowe przerwy od grania. Niestety nie mam teraz takiej regularności, ale kontakt z instrumentem muszę mieć cały czas, choćby ze względu na to, że pracuję ze studentami podczas zajęć.

*** Jak w takim razie wygląda pana zajęcia ze studentami? Czy zmiana roli z ucznia na nauczyciela była wymagająca?**

– Co ciekawe w mojej klasie jest też jeden uczeń z Mławy, a całe towarzystwo jest tu naprawdę międzynarodowe, niemalże z całego świata – jest to specyfika studiów muzycznych w Niemczech, że jednocześnie spotyka się wiele narodowości i kultur.

Prowadzę lekcje indywidualne z każdym uczniem. W przypadku każdej osoby ta praca wygląda inaczej, bo każdy ma inne potrzeby, problemy i osobowość – w tej pracy nie ma schematu, za każdym razem wymagane jest inne podejście. Z drugiej strony, kontakt z tak wieloma osobami jest też dla mnie inspirujący.

Zmiana, przejście z bycia nauczającym, w instruktora jest dla mnie bardzo ważnym aspektem, bo tak naprawdę, już od dziecka wiedziałem,

Rozmowa z prof. Hubertem Rutkowskim – muzykiem, pedagogiem, wybitnym pianistą

Hubert Rutkowski – rocznik 1981, pochodzi z Krasnego. Jest absolwentem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. S. Moniuszki w Ciechanowie w klasie mgr Joanny Makijonko, ukończył Akademię Muzyczną im. F. Chopina w Warszawie w klasie prof. Anny Jastrzębskiej-Quinn. W kwietniu 2010 roku wygrał konkurs na stanowisko profesora w Wyższej Szkole Muzyki i Teatru w Hamburgu, jako jeden z najmłodszych profesorów w Niemczech. Od tego czasu prowadzi tam klasę fortepianu. Od 2014 roku jest kierownikiem Katedry Fortepianu na tej uczelni. Jako solista występował w Polsce (m.in. w Filharmonii Narodowej w Warszawie oraz Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie), we Włoszech, w Niemczech, Hiszpanii, na Litwie, Cyprze, Kubie, w Japonii i Peru. Jest założycielem i prezesem Towarzystwa Muzycznego im. Teodora Leszetyckiego w Warszawie.

Muzyk jest jak lekarz

że w przyszłości chcę uczyć innych, i że będzie to ważny element mojej muzycznej drogi. Myślę, że zaszczepiła mi to moja mama, która była nauczycielką (pracowała w szkole podstawowej w Krasnem). Było to dla mnie naturalne, kiedy zacząłem uczyć. Oczywiście, kiedy jest się po tej drugiej stronie, okazuje się, że nie tylko trzeba przekazywać wiedzę, ale także, a może przede wszystkim analizować, jak lekarz. Za każdym razem muszę zastanowić się co „dolega” moim uczniom. Jakie mają problemy i jak je rozwiązać w najlepszy dla nich sposób. Czasami nie są to tylko problemy techniczne, ale też emocjonalne, czy związane z interpretacją danego utworu. Jest to bardzo złożony proces, który wymaga zaangażowania. Nauczanie nie polega tylko na pokazywaniu i powtarzaniu, trzeba znaleźć przyczynę problemu, a potem odpowiednie jego rozwiązanie. Coś w rodzaju trenera i zawodnika – cały czas się przygotowujemy i motywujemy, by końcowy wynik był jak najlepszy.

Jak wspomina pan swój pierwszy profesjonalny koncert? Gdzie się odbył?

– Można powiedzieć, że pewnym przełomowym dla mnie momentem był występ na konkursie ogólnopolskim im. prof. Ludwika Stefańskiego w 1994 roku w Płocku, kiedy to otrzymałem trzecią nagrodę. Natomiast jeśli chodzi o pierwszy profesjonalny koncert, nie konkursowy, to był to organizowany przez Towarzystwo Chopinowskie samodzielny występ w Żelazowej Woli w 1999 roku. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że było to swego rodzaju „rzucenie się na głęboką wodę”, bo zaskakująco, zagrałem wtedy utwory Chopina (śmiech). Razem

z prof. Jastrzębską-Quinn wybieraliśmy repertuar. Towarzyszył mi stres, ale w pewnym sensie był on motywujący by zagrać ten kilkudziesięciominutowy koncert.

*** Marcowy koncert w Krasnem był właśnie pierwszym w rodzinnej miejscowości. Jakie uczucia panu towarzyszyły w tamtym momencie?**

– Był to dla mnie bardzo specyficzny moment. Krasne opuściłem mając 15 lat. Po tylu latach doczekałem się powrotu i koncertu w mojej rodzinnej miejscowości. Na tym występie pojawili się nawet moi znajomi z dawnych lat, ze szkoły podstawowej. Miałem wrażenie, że część osób była zaskoczona moją obecnością, bo nie wszyscy wiedzą czym aktualnie się teraz zajmuję. Zapewne też zmieniłem się od tamtego czasu – tak jak i Krasne.

*** Podczas koncertu zagrał pan utwory Chopina, Paderewskiego i Leszetyckiego. Skąd taki dobór repertuaru?**

– Długo się zastanawiałem, jakie utwory zagram. Myślałem nad tym jak ma wyglądać ten koncert i jak długi ma być. Chciałem to tak skonstruować, by było ciekawie i nie wkradła się monotonia, a występ przyciągał uwagę słuchaczy. Wybrałem utwory, które ze sobą kontrastowały i jednocześnie były dziełami wybitnych polskich kompozy-



torów. Chciałem pokazać element wirtuozowski i dynamiczny, ale też liryczność, nastrojowość i melancholię. Tak właśnie było w Nokturnie czy Menuecie Paderewskiego. Myślę, że udało mi się w pewien kompaktowy sposób zawrzeć wiele różnych „charakterów” podczas tego jednego koncertu. Mam nadzieję, że wszystkim się podobało.

Mogę zdradzić, że aktualnie współpracuję z urzędem gminy nad pewnym pomysłem powtarzania takich koncertów. Być może uda się stworzyć coś bardziej regularnego – co byłoby ciekawe dla mieszkańców Krasnego i nie tylko.

*** Często bywa pan w Polsce i odwiedza rodzinę, bliskich?**

– Do Krasnego przyjeżdżam dość często, raz na kilka miesięcy, w zależności od możliwości i okoliczności. Na stałe mieszkam w Hamburgu, ale tak naprawdę, odległość między Hamburgiem, a Warszawą nie jest jakaś ogromna. Lot samolotem nie zajmuje dużo czasu – wbrew pozorom to niewiele ponad godzinę.

*** Jak wspomina pan to miejsce? Czy od czasów dzieciństwa sporo zmieniło się w Krasnem?**

– Od momentu mojego wyjazdu sporo się w Krasnem zmieniło. Moja szkoła podstawowa jest teraz rozbudowana i zmieniła się oczywiście na lepsze. Za „moich czasów” nie było jej drugiej części, był tam pawilon handlowy. Te zmiany są widoczne i bardzo mnie cieszą. Prężnie działa biblioteka, a kościół w którym zagrałem przeszedł już wiele renowacji. W tym czasie powstało też muzeum w wieży, którego wcześniej nie było. Zmiany widać na każdym kroku i idą w dobrą stronę.

*** Czy między zajęciami w hamburskiej szkole znajduje pan czas na tworzenie własnej muzyki? Co planuje pan na przyszłość?**

– Nie jestem kompozytorem, nie tworzę własnej muzyki jako takiej, ale jestem interpretatorem utworów, które już zostały skomponowane. Ale to też jest praca twórcza – muszę niejako przetworzyć przez swoją osobowość dany tekst muzyczny i przenieść na dźwięki instrumentu. Wydałem płyty z utworami innych kompozytorów – Juliana Fontany, wspomnianego Leszetyckiego, Chopina czy jego uczniów.

W tej chwili, głównie z powodu pandemii, pracuję nad innymi projektami. Zajmuję się nagraniami i koncertami w formie online – zarówno w formie występów transmitowanych na żywo, jaki i nagrywania ich i później odtwarzania. Z mojej perspektywy ta pandemia miała pewien pozytywny aspekt – przeniesiliśmy się do internetu, który dziś jest tak bardzo ważny. Dzięki czemu mamy możliwość zaistnienia na znacznie większym polu, dotarcia do większej liczby odbiorców. Jakis czas temu miałem okazję zagrać z moim absolwentem Tomaszem Ritterem właśnie taki koncert online na nowo odkrytym fortepianie chopinowskim w Hamburgu.

**Rozmawiała
NATALIA MIESZKOWSKA**



KON-tekst

Baba wielkanocna i leśny dziadek

Kim jest wielkanocna baba? Niemłoda już (ale też nie stara!) pulchna niewiasta w kolistej spódnicy, węższej u góry i szerszej u dołu, z fałdami... Słowem – kawał baby. Na jej pamięć! (bo już tak ubranych pań raczej nie spotkasz) pieczemy słodkie ciasta posypane cukrem pudrem, oblane lukrem lub czekoladą i zjadamy się nimi, szczególnie w okresie Wielkiej Nocy.

A kto to jest dziadek leśny? O, tu już dłuższe wyjaśnienia. Jest to określenie niezbyt taktowne w stosunku do osoby, której wypowiedź dotyczy. To człowiek, zazwyczaj starszy, który nie jest w stanie sprostać wyzwaniom współczesnego świata i nie rozumie rzeczywistości.

Skąd się wziął ten frazeologizm, trudno powiedzieć. Jedni sądzą, że pochodzi od Leśnego Dziada – postaci z mitologii słowiańskiej, zwanej też Leszym lub Borowym. Był on demonem lasu, jego panem, władcą i strażnikiem. W nocy przybierał postać człowieka, za dnia był niedźwiedziem i wyganiał z lasu intruzów. Inni wskazują, że nazwa „leśny dziadek” powstała dopiero w XX wieku, a zaczęto ją używać po II wojnie światowej, najpierw w odniesieniu do przedwojennej generacji, której zarzucano nieudolność i obarczano ją odpowiedzialnością za klęskę wrześniową, a potem w stosunku do innych kombatanów i partyzantów. Ale to odległa historia.

Ostatnio najbardziej znanymi „leśnymi dziadkami” byli działacze PZPN, na czele z jej prezesem Dziurówiczem. Ujeżdżali sobie na nich kibice i dziennikarze wskazując na ich zachowawczość i zacofanie, a do tego jeszcze skłonności korupcyjne (choć sama korupcja nie jest równoznaczna z „leśnodziadwizmem”).

A kto jest obecnie najbardziej znanym leśnym dziadkiem? Leo Messi!

„Messi to już leśny dziadek” – wypalił trener Antoni Piechniczek (l. 80) gdy spytano go o mecz z Argentyną na mundialu w Katarze. Pytanie dotyczyło szans Polaków w starciu z Lionelem Messim (l. 34).

Trener Piechniczek (wyszedł z naszymi piłkarzami z mundialowej grupy w 1986 roku w Meksyku) zasugerował nawet, że miejsce Messiego jest na ławce rezerwowych.

Hmm... Wirtuoz piłki nożnej, piłkarz, który w pojedynkę potrafi wygrać mecz.

a gdy trzeba kierować, mobilizować i napędzać do ataku swoją drużynę nieważne czy będzie Barcelona, Paris St. Germain, czy reprezentacja Argentyny - dziadkiem? Napastnik, który ma już na swoim koncie cztery mundiale (w 2006 i 2010 r. Argentynczycy doszli do ćwierćfinału, w 2014 roku przegrali w finale z Niemcami) - na ławce? Wprawdzie Messi nie dał jeszcze Argentynie tego, co Maradona czy Kempes – mistrza świata, ale sadzenie go na ławce to odważna propozycja.

Entliczek-pentliczek Piechniczек...Jego wypowiedź obiegła wszystkie kontynenty piłkarskie. Tłumacze pospiesznie szukają stosownych określeń w swoich językach. Pomocny okazał się język angielski i Messi został ogólnie nazwany „Grandfather of Forest”. W Argentynie przetłumaczono to jako „Człowieka z puszczy”, a w Afryce i Azji, gdzie lasy wyglądają nieco inaczej – „Grandfather of the Jungle” (dziadek z dżungli). W kilku krajach nie wdawano się w przyrodnicze zawiłości i pisano jako o zwykłym „dziadku” (już bez przymiotnika).

Natychniaś przyszło oburzenie z kręgów piłkarskich Argentyny. Tamtejsi kibice wystali kilka nieprzyjemnych komunikatów pod naszym adresem. „Kraj bez historii. Polska ma tylko jednego zawodnika. To źle mówi o całym kraju” – napisał jeden z tamtejszych portali. Sam trener reprezentacji zapytał złośliwie – kiedy ostatnio polska reprezentacja wyszła z grupy mundialowej?

Za to po stronie Messiego stanął inny emerytowany trener – Jerzy Engel (1.70). „Messi nie jest żadnym „leśnym dziadkiem”, leśnego dziadka nie uznaliby najlepszym piłkarzem na świecie” – skontrował.

No to wspomnijmy o innym „leśnym dziadku”, Robertie Lewandowskim (l.33). Czy losowanie grup mogło być dla nas bardziej ciekawe, a samo oczekiwanie na pojedynkę tych dwóch piłkarzy bardziej ekscytujące? Odpowiedzmy sobie na to pytanie w świątecznym nastroju, przy wielkanocnym stole. W otoczeniu bab wielkanocnych i leśnych dziadków (albo odwrotnie). Wesołych Świąt!

RYSZARD MARUT



I za i przeciw

Zamyślenie nad oklejanką

Kolorowo zrobiło się w minioną sobotę na naszych ulicach, w domach kultury, ratuszach, muzeach i skansenach. Stało się tak za sprawą organizowanych po rocznej lub dwuletniej przerwie warsztatów rękodzieła, jarmarków, spotkań ze sztuką wielkanością itp. Stało się tak za sprawą nas samych, uczestników. Uczylimy się robić kwiaty z bibuły, które łączyliśmy z bukszanem, tworząc palemke, robiliśmy pisanki, a niektórzy

z nas próbowali wykonać wymagającą cierpliwości i precyzji oklejanke, czyli pisanek oklejną rdzeniem sitową i kolorową włóczką, czego uczą panie z Kuźni Kurpiowskiej w Pniewie (Kurpie Białe). Ci z nas, którzy nie wzięli udziału w warsztatach, mogli palmę, symbol odradzającego się życia, nabyć, podobnie jak oklejanek czy ozdoby na stół lub do domu. Kolorowo zrobiło się również w minioną niedzielę, bo wyruszyliśmy do naszych kościołów z palmami, a niektórzy z nas pojechali do Łysych (Kurpie Zielone), by uczestniczyć w nabożeństwie i procesji z palmami, mającymi po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt metrów, czy do skansenu w Sierpcu.

Patrząc na uśmiechnięte twarze znajomych i nieznanym, twarze bez maseczek, miałam wrażenie, że, nawet jeśli nie nazywamy swoich uczuć, czujemy radość i wdzięczność. Za życie – niektórzy z nas ciężko przeszli covid-19, niektórzy zmagają się z innymi chorobami, w tym nieuleczalnymi, ale „dopóki życia, dopóty nadziei”. Za pokój w naszym kraju – doceniamy go szczególnie teraz, gdy u sąsiadów trwa wojna. Za nasze rodziny i przyjaciół, z którymi będziemy mogli spędzić święta – nie online, nie w gronie pięciu osób, lecz, jeśli będziemy sobie tego życzyć, w gronie kilkunastu czy kilkudziesięciu osób, jak kiedyś bywało. Za wszystko, co mamy, i w sensie niematerialnym, i materialnym, i dzięki czemu lub czym możemy podzielić się z innymi – np. z ukraińskimi rodzinami, które znalazły schronienie w naszym kraju, w naszych domach czy domach naszych bliskich, jak i z innymi osobami, które potrzebują pomocy, jak owidowała sąsiadka czy owidowała sąsiad, jak koleżanka, która złamała nogę, jak samotny znajomy, jak dzieci, które przebywają w domach dziecka, a chciałoby ten szczególny czas spędzić w rodzinie, choćby i nie swojej, ale im żywciej.

Wrocławiuśm do tradycji także poprzez organizację nabożeństw drogi krzyżowej ulicami naszych miejscowości, widowisk pasyjnych, rekołek, podczas których jest możliwość spowiedzi, czuwania przy grobie Pańskim oraz udział w tych wydarzeniach. Bo przecież, w naszej obyczajowości Wielkanoc poprzedzają inne ważne dni, które następują po Niedzieli Palmowej, a obok palemki występują i inne symbole jak pusty grób, oznaczający zmartwychwstanie, jak jajko, znak życia i zwycięstwa nad śmiercią, którym podzielimy się podczas wielkanocnego śniadania. Zanim to jednak nastąpi, przed nami, chrześcijanami, katolikami, Wielki Czwartek z symbolicznym obmywaniem nóg, Wielki Piątek, gdy wspominamy mękę i śmierć Jezusa Chrystusa oraz miłość Boga do każdego człowieka, Wielka Sobota oczekiwania, czas, gdy zatrzymujemy się lub czuwamy przy grobie Pańskim, a to czuwanie jest i modlitwą, i jak mówi filozof dr Dariusz Karłowicz, „ćwiczeniem filozoficznym ze starożytnym rodowodem”. Wchodzimy w świat niematerialny, snujemy refleksję o życiu i śmierci, grzeszności i przebaczeniu, winie, żalu, zadośćuczynieniu i miłosierdziu. A potem czeka nas spotkanie, i duchowe ze Zmartwychwstałym Jezusem, i realne z bliskimi, czeka koszyczek wielkanocny, pełen pokarmów-symboli, będący wyrazem wielkiej radości, i kolorowe pisanki, oklejanki.

Dobrego przeżycia tego wyjątkowego czasu, spokoju i radosnej Wielkanocy życze.

IZABELA KOBA

Mężczyzna do wzięcia Pocerana o portkę		Niemiecki pistolet 8-strzałowy	Dochód, zysk		Związek organiczny	Biskupia		Parów King Cole	Nazwa jednej z ród	
Jadło z ulicznej budki	15	8								
Ktônia, zające		17						9	Związek humanowy	
Najniższa kondygnacja		24			14	As James Bond				12
							18	Imię kobiece		Tomasz polski bokser
Ponieszczenie pakczy Kapiejskie morskie	4	3			Gatunek jaszczurki Poeta perski					
Znana wyspa grecka					Masto w USA w stanie Oklahoma					13
Rozmyślanie	Niejedzenie w pasieccie Rodzaj pluszu		Imię jaskiniwołaki	21		Drużyna sportowa				2
						Pospolity chwast zbożowy			Broń Alosa	
26										
Mały krwiopicca		6				Chroni głowę żużlowca				7
Pokerowy pojazd		Dla aktora lub rolnika	Dawnie używany do narokozy		Prasoselyniec			Tucznik		Trunek z krzyżówkę
						60 sztuk				
Paź królów, cma		23	20			Unosi się nad bagiem				25
							5			
Imię żeńskie			16			Sklepowy sół				10
Maść konia		11				Siatka na mycie				

Litery z ponumerowanymi pol. utworza haslo stanowiące rozwiązanie kryżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Tygodnik Ciecchanowski”, ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciecchanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer kryżówki i wycięty z gazety.

Rozwiązanie kryżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres: sekretnat@ciechpess.pl. W tytule maila należy wpisać numer kryżówki, natomiast rozwiązanie oraz imię i nazwisko w treści wiadomości. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozstrzygujemy nagrody książkowe (do odebrania w redakcji).

Rozwiązanie kryżówki nr 13: Prosta droga najkrótsza.

Nagrodę otrzymuje: Natalia Kotakowska.

Krzyżówka nr 15

LESZEK
ZYGNER

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

Złożenie krzyża w grobie

W kwietniu 2015 r. po 75-letniej tułaczce wrócił do Płocka, zrabowany przez Niemców w czasie ostatniej wojny, średniowieczny „Pontyfikał płocki”, datowany przez badaczy na przełom XIII/XIV wieku, który ocalał jako jeden z kilku zaledwie średniowiecznych rękopisów Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku, o których już nieraz pisałem. Spisany po łacinie na pergaminowych kartach przez dziesiątki lat służył biskupom płockim, a wcześniej być może również poznańskim (to jedno z ostatnich ustaleń) do uroczystego sprawowania liturgii w katedrze. Rozpoczęty w minioną niedzielę Wielki Tydzień to dobra okazja, aby właśnie w oparciu o ten rękopis przypomnieć jeden z pradawnych obrzędów liturgicznych znanych na Mazowszu od średniowiecza i praktykowanych do początku nowożytności, jakim było złożenie krzyża w grobie.

Obrzęd, o którym piszę dotyczył liturgii Wielkiego Piątku, kiedy to obecnie po nabożeństwie Męki Pańskiej i adoracji krzyża, umieszczano się w Grobie Pańskim - tradycja budowania tych grobów również sięga średniowiecza - Najświętszy Sakrament w monstrancji, osłoniętej welonem. W dawnej liturgii obrzęd ten nosił łacińską nazwę „depositio sacramenti” (złożenie Najświętszego Sakramentu). Znany jest i na Mazowszu i w innych częściach Polski, między innymi w Krakowie, już od początku XVI wieku. Jednak wcześniej - a więc do przełomu XV i XVI wieku - zamiast Najświętszego Sakramentu

w Grobie Pańskim umieszczano krzyż, który miał symbolizować Chrystusa złożonego do grobu. Po łacinie obrzęd ten nazywano „depositio crucis” (złożenie krzyża).



Karty ze średniowiecznego pontyfikału płockiego

Właśnie wspomniany przeze mnie „Pontyfikał płocki” to jedna z najstarszych obecnie w Polsce ksiąg liturgicznych, która zawiera opis tego obrzędu.

Jak czytamy w porządku nabożeństwa w Wielki Piątek, po przewidzianych na ten dzień modlitwach, odbywała się uroczysta adoracja krzyża, którą rozpoczynał biskup od odmówienia antyfony „Oto drzewo krzyża”. Po adoracji dwaj kapłani przenosili krzyż na miejsce grobu, a schola w tym czasie śpiewała responsorium „Tak jak owca”. Wtedy kapłani składali krzyż w grobie i zakrywali go welonem, a chór śpiewał responsorium „Pogrzebawszy Pana”.

Złożony do grobu krzyż leżał tam aż do nabożeństwa wieczornego w Wielką Sobotę, którego elementem była opisana już kiedyś przeze mnie udratyzowana liturgia znalezienia przez niewiasty pustego grobu. Także jej przebieg jest ogólnie opisany w przywołanym do pontyfikału.

Ponieważ pontyfikał był księgą liturgiczną każdego biskupa, więc opisy poszczególnych obrzędów były przeznaczone ogólnie dla wszystkich diecezji. Były więc niezbyt rozbudowane, a przede wszystkim zgodne z normami liturgicznymi Kościoła powszechnego. Jednak z czasem dla pewnego uporządkowania i usprawnienia liturgii spisywano w katedrach własny przebieg liturgii z uwzględnieniem różnych lokalnych zwyczajów. Tak było również w Płocku, gdzie w średniowiecznym skrytorium w połowie XIV wieku została spisana specjalna księga liturgiczna zawierająca szczegółowy opis liturgii sprawowanej w katedrze. Niestety księga ta, podobnie jak „Pontyfikał płocki”, w czasie ostatniej wojny została zrabowana przez Niemców i do dziś nie wiadomo co się z nią stało. Jednak już w okresie międzywojennym, zdając sobie sprawę z jej ogromnej wartości historycznej, jeden z płockich profesorów, ks. Józef Michalak, zamordowany później przez Niemców w obozie w Działdowie,

odpisał najważniejsze obrzędy z tej dwutomowej księgi, w tym również wielkopiątkowy obrzęd „złożenia krzyża w grobie”. Dzięki temu opisowi znamy nieco więcej szczegółów na temat wspomnianego obrzędu w późnym średniowieczu. Otóż rozpoczynał się on wieczorem od adoracji krzyża. Kiedy diakon i subdiakon podnosili do góry krzyż biskup odmawiał modlitwę: „Wierzyj, błagam Cię Panie, na te usługi swoje, za których Pan nasz Jezus Chrystus nie zawahał się wydać w ręce grzeszników i ponieść śmierć krzyżową”. Następnie intonował pieśń „Jako Baranek na zabicie wieszon”, którą dalej śpiewał chór. W tym czasie diakon z subdiaknem nieśli odsłonięty krzyż do Grobu Pańskiego, tam go składali i okrywali białym płótnem. Po okryciu śpiewano responsorium o zapieczętowaniu grobu i postawieniu straży. Na zakończenie celebrans odmawiał modlitwę: „Panie Jezu Chryste, któryś w godzinie wieczornej był pochowany i przez niewiasty żałośnie oplakiwany, dozwól nam płakać nad męką Twoją, abyśmy święcąc jej pamiątkę, z wygnania przeszli do ojczyzny, z trudów do odpocznienia, ze śmierci do błogiej radości oglądania Ciebie”. Oczywiście i ta, i wszystkie inne modlitwy, były odmawiane po łacinie. Również schola i chór wykonywali śpiewy w języku łacińskim. Dodam na zakończenie, że do dziś przetrwała pamiątka dawnego obrzędu składania krzyża w grobie, a jest nią krzyż wyłożony u stóp Grobu Pańskiego, z zasłoniętym wizerunkiem Chrystusa, który leży tam aż do nabożeństwa wielkosobotniego.

BARAN

Już czas, aby poświęcić trochę więcej uwagi rodzinnym sprawom. Będziesz dzwonił do krewnych i omawiać wspólne plany. Śniadanie wielkanocne upłynie w miłej rodzinnej atmosferze. Wiadomo, że to święta, ale powinienes zwrócić uwagę na ilość i wielkość spożywanego posiłku. Skorzystaj z propozycji długiego spaceru za miasto...

BYK

W najbliższym tygodniu spraw bliskim przyjemność i kup coś ładnego do mieszkania, a ty będziesz im pomagać. Bądź szczerzy, bo to najlepsze, co możesz zrobić, aby rzeczywiście pomóc ludziom, na których ci zależy. Pod koniec tygodnia pilnuj swoich spraw finansowych. Wielkanoc to czas dla rodziny. Odróż wszystkie inne sprawy, bo szkoda będzie na nie czasu.

BLIŹNIĘTA

W nadchodzących dniach przyjaciele właśnie ciebie wybiorą na powiernika, a ty będziesz im pomagać. Bądź szczerzy, bo to najlepsze, co możesz zrobić, aby rzeczywiście pomóc ludziom, na których ci zależy. Pod koniec tygodnia pilnuj swoich spraw finansowych. Wielkanoc to czas dla rodziny. Odróż wszystkie inne sprawy, bo szkoda będzie na nie czasu.

RAK

Za oknem wiosenne przebudzenie, a ty będziesz liczyć pieniądze potrzebne na niezbędne inwestycje. Zastanowisz się, czy na Wielkanoc nie byłoby najlepiej skorzystać z zaproszenia rodziny i spędzić całe święta poza domem. W miłości bądź ostrożny, bo na początku tygodnia grożą ci konflikty o banalne drobiazgi. Czy w pracy, czy na wyjeździe szczęście będzie ci sprzyjać.

LEW

Poczujesz tak wielki przyływ energii, że trudno będzie ci wytrzymać w jednym miejscu. W Wielkanoc sprzyjać ci będzie szczęście, ale liczyć się z tym, że będziesz musiał trochę zmienić plany. Ktoś poprosi cię o pomoc lub okaże się niezbędny w rozstrzygnięciu rodzinnego sporu. Podróż sprzyjać będzie nowej, interesującej znajomości.

PANNA

Dojdzieś do wniosku, że z nadejściem wiosny możesz pozwolić sobie na nieco więcej luzu i swobody. Flirtuj, ale pamiętaj, że to także dobry czas, aby poznać kogoś naprawdę ważnego. Wybierz się na koncert lub do kina, ale bez znużonych życiem przyjaciół, a wtedy będziesz miał większą szansę na ciekawą znajomość. Będziesz otwarcie mówić i swoich uczuciach i marzeniach.

WAGA

Na początku tygodnia rzucisz się w wir porządków i zaplanujesz budżet na Wielkanoc. Będziesz zaskakiwał inwencją i niekonwencjonalnymi pomysłami na spędzenie nadchodzących świąt. Rodzina i przyjaciele będą mieli z tobą niezłą zabawę, bo twoje żarty będą celne i poprawią wszystkim humor...

SKORPION

Będziesz spokojny i trochę leniwy. Zbyt ambitne plany zamiast zmobilizować, zniechęcą cię do działania. Odpoczywaj i nikomu się z tego nie tłumacz. Zaoszczędzoną energię przeznaczysz na własne hobby oraz spotkania z rodziną i znajomymi w czasie Świąt Wielkanocnych. Nie odrzucaj zaproszeń, będziesz się doskonale bawić.

STRZELEC

Będziesz w tym tygodniu decydować i przekonywać innych do mądrych i nowoczesnych projektów. Wielkanoc sprzyjać będzie wyjazdom, możesz liczyć na zgodę i serdeczność w rodzinie. Samotne Strzelce przestaną być nieśmiały. Czyjeś interesujące poglądy będą wstępem do niewinnego flirtu. Nie będzie miał u ciebie szans kłótni z brakiem poczucia humoru.

KOZIOROŻEC

W tym tygodniu znajdziesz czas, aby wysłuchać przyjaciela lub innej bliskiej ci osoby. Twoja bezstronna rada okaże się cenna, a zyczliwy gest wiele będzie dla kogoś znaczyć. Wielkanoc będzie sprzyjać odpoczynkowi i zabawie. Spodziewaj się gości, którzy namawiać cię będą do ciekawych pomysłów.

WODNIK

Śczęście będzie ci w tym tygodniu sprzyjać, baw się i korzystaj. Samotne Wodniki mogą liczyć na szalone flirt. Stanieś się bardziej odważny i pewny swoich zalet, a kogoś niezwykłego spotkać możesz podczas zakupów. W Wielkanoc będzie bardzo wesoło, o ile nie zaczniesz żartować z pomysłów pewnej nieśmiałej osoby.

RYBY

Początek tygodnia przeznaczysz na rodzinne sprawy. Możesz mieć nieco więcej wydatków, szczególnie związanych z Wielkanocą. Będziesz zszokowany cenami artykułów spożywczych, twoje ulubione smakołyki będą dużo droższe. Wprawi cię to w niezbyt dobry humor. Możesz być mało towarzyski, ale niespodzianka przygotowana przez przyjaciół przywróci ci dobre samopoczucie.

Kartka z kalendarza,
czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego”Skrzynka życzeń
czy donosów?

W niektórych zakładach pracy umieszcza się w ogólnie dostępnym miejscu skrzynki, które mają służyć jako narzędzie przekazywania życzeń i zażaleń od załogi do kierownictwa zakładu, ewentualnie samorządu pracowniczego. Takie „urządzenie” zainstalowano również w ciechanowskiej Centrali Nisiennej. W ostatnich dniach jednak przewodniczący Rady Zakładowej, który jest opiekunem tej skrzynki zarządził, że wszystkie pisemne uwagi i życzenia wrzucane do środka, a nie podpisane nie będą rozpatrywane. Będą traktowane jak zwykłe anonimowe wyrzucane do kosza. (...) Wiadomo przecież, że w wielu zakładach lepiej się nie „wychylać”, nie krytykować dyrektora. A słuszne i mądre uwagi mogą być rozpatrywane bez podpisu.

nr 13, 3 kwietnia 1992 r.

Pościg za szynką

Od pewnego czasu udziałowcy spółki CEDRO w Ciechanowie podejrzewali, że część wyrobów opuszcza zakład drogą... nie całkiem legalną. Trudno jednak było na to znaleźć dowody. Pewnej nocy postanowiono jednak przyrzec

się dokładniej zakładowi, a ściślej biorąc pracownikom, którzy pracują na nocnej zmianie na dziale przetwórczym. Tuż przed północą na teren zakładu wjechał „Zuk”, został załadowany i po chwili wyjeżdżał przez bramę. Rozpoczęła się pogon po ulicach Ciechanowa. Okazało się, że według jest o 250 kg więcej, niż wskazywał na to dokument przewoźowy. Wartość wywożonych na lewo wędlin wynosiła tej nocy ok. 12 milionów. Ile stracili wcześniej właściciele CEDRO-BU chyba już nikt nie dojdzie...

nr 13, 3 kwietnia 1992 r.

Pożar tajnej
przechowalni spirytusu

2 kwietnia około godz. 14 w miejscowości Krogule (gm. Nasielsk) wybuchł pożar drewnianych stodoły krytej słomą. Mało kto spodziewał się, jaką tajemnicę kryła skromna stodoła. Okazało się, że oprócz sprzętu rolniczego zmagazynowano w niej... 47 metalowych beczek o pojemności 200 litrów każda, wypełnionych spirytusem! Spirytus, jak wiadomo, pali się nieźle, a raczej z ich zawartości pozostało niewiele. Straty oceniają na około. Dwa i pół miliona złotych!

nr 14, 10 kwietnia 1992 r.

Dom Chleba

Być może skończą się wreszcie kłopoty z zakupem pieczywa w Mławie tuż przed dniami wolnymi od pracy. Z tą myślą powstał Dom Chleba w tym mieście przy ul. Zeromskiego. Na razie 4 piekarzy od 11 kwietnia prowadzi tu sprzedaż swoich wyrobów. Sprzedawane jest również pieczywo francuskie. Dom czynny będzie od piątej rano do dwudziestej wieczorem. Kilku następnych właścicieli prywatnych piekarni przymierzają się do uruchomienia tutaj swoich stoisk.

nr 15, 17 kwietnia 1992 r.

Bałagan na
Aleksandrówce

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zamek” zlikwidowała jedyny nieduży wybetonowany plac zabaw do gry w piłkę, jaki znajdował się w otoczeniu naszych budynków. Uczyniono tak, by poszerzyć znajdujący się obok parking dla samochodów. Gdzie mają bawić się nasze dzieci? Po drugiej stronie bloku 17 chłopcy – nie mając innego wyjścia – urządzili sobie prymitywny kosz do gry w piłkę, na tamtejszym parkingu, między stojącymi ciężarówkami samochodami – stwierdziła matka jednego



z chłopców. Zobaczcie np. co się dzieje pomiędzy blokami nr 13, 15 i 15a. Dokładnie rozjeżdżone trawniki, trzy zardzewiałe huśtawki pośród bajor stojącej wody.

nr 15, 17 kwietnia 1992 r.

Ciechanów bez telewizji

W ciągu ostatnich dwóch lat wielu mieszkańców Ciechanowa pozbawionych było często programu telewizyjnego. Dzieje się to z powodu awarii wzmacniacza, zainstalowanego na jednym z wieżowców. Konserwację tego sprzętu zajmują się fachowcy z centrum telewizyjnego w Warszawie. Zanim zostaną powiadomieni, zanim przyjadą to przez kilka dni nie można oglądać telewizji. Było już i tak, że przez dwa tygodnie ciechanowianie pozbawieni byli programu telewizyjnego, bo nie było jakiejś części na wymianę.

nr 16, 24 kwietnia 1992 r.

**Tygodnik
ciechanowski**

ciechpress.pl

Adres redakcji:
06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony:
sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02;
redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67,
23 673 93 63;

dziennikarze: 23 673 23 43,
23 673 93 65;

dział graficzny: 23 673 93 60;
księgowość: 23 673 93 62

**Tem Tygodnik
gazeta mławska**

ciechpress.pl

Pocztą elektroniczną:
to@ciechpress.pl, sekretariat@ciechpress.pl
Redakcja:
redaktor naczelny – Ryszard Marut;
z-ca red. nac. – Włodzimierz Dźbik,
red. prowadzący – Marek Zbikowski.

Zespół: Walerian Diczekiewicz,
Krzysztof Jakubowski,
Izabela Koba-Mierzejewska,
Radosław Marut,

**tygodnik
DZIAŁDOWSKI**

ciechpress.pl

Roman Nadaj,
Klaudia Kujawa,
Natalia Mieszkowska,
Patrik Piekarski,

Współpraca: Grażyna Czerwińska,
Marek Gierlach, Mirosław Hajnos,
Zenon Lewandowski,
Leszek Zygner, Stefan Żagiel

Ogłoszenia:
kierownik biura – Anna Dąbrowska,

**tygodnik
PRZASNYSKI**

ciechpress.pl

Kamila Mańkowska,
tel.: 23 672 44 96,
23 672 26 55,
ogłoszenia@ciechpress.pl,
ogloszeniadrobne@ciechpress.pl

Redakcja graficzna: Artur Szczerba,
Cezary Czołkiewicz, Piotr Zbrzezny
Księgowość: Marzena Chmielińska

Dział promocji i kolportażu:
Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut,

**tygodnik
MAKOWSKI**

ciechpress.pl

tel. 23 673 93 66,
promocja@ciechpress.pl

Prenumerata:
Pocztą Polską i u listonoszy,
Ruch S.A.
(prenumerata@ruch.com.pl),
ePrasa.pl

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń

**Tygodnik
mazowiecki**

ciechpress.pl



Wydawca: Spółdzielnia Pracy
CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów,
ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o.o.
10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7

Ciech-Press jest członkiem
Izby Wydawców Prasy

Z okazji Świąt Wielkanocnych

Życzymy naszym Dostawcom,
Klientom i Kontrahentom,
aby ten wyjątkowy czas
był pełen wiary, nadziei i miłości,
a spotkania w gronie najbliższej rodziny
przebiegały w zdrowiu,
radości i spokoju

Właściciele i Zarząd
Grupy Polmlek



**FEDMED
PSYCHIATRIA**

lek. med. Jarosław Fednik

- konsultacje/teleporady
- wizyty domowe

Rejestracja:
692 316 167
facebook.pl/fedmed.p
Ciechanów, ul. Widna 45

**Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog**

**Certyfikowany lekarz
medycyny estetycznej**

Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa,
padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej

Gabinet: Ciechanów,
ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Asfalt na zimno w workach.
23 673 34 35

Posadzki, tynki. 606 398 360

Usługi remontowo-wykończeniowe.
Gładzie, malowanie, płytki, panele,
wymiana okien i drzwi, ścianki
działowe, rozbiórki, ocieplenia
budynków itp. 503 748 165

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Automatyka do bram
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

23-683-10-85 22-100-45-96
24-368-32-17 56-649-44-30
29-642-34-61 89-650-30-43
505-526-036 509-574-644
www.konstal-garaze.pl

Garaże Blaszane,
bramy garażowe, hale,
magazyny, kojce dla psów.

MOCNA KONSTRUKCJA! - OCYNK.

**TYLKO U NAS
WZMOCNIONY
TRAPEZ BLACHY!**

Montaż Gratis! Krótkie Terminy,
Tel. 509-038-426, www.robstal.pl

**Alternatory,
rozsuszarki,
sprężarki,
klimatyzacje**

**Sprzedaż •
naprawa • wymiana**

**Samochody osobowe,
ciężarowe, maszyny rolnicze**

**Ciechanów, ul. Pułtusk 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07**

Faktury VAT

**lek. Dariusz Rudziński
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra
dzieci i młodzieży**

LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku,
psychoz, zaburzeń snu
- u dorosłych i dzieci

Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075

**PRYWATNA PRZYCHODNIA
STOMATOLOGICZNA**

FedMed

dbamy o twój uśmiech

- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- **Ortodoncja dzieci i młodzieży**
- Stomatologia estetyczna
- **Tomografia CBCT/3D**
- Pantomogram
- Cefalogram
- **Implantoprotetyka**
- Specjalista stomatologii dziecięcej
- **Endodoncja mikroskopowa**
- Specjalista Endodonta

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl

**DLA STAŁYCH PACJENTÓW
PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY
OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY**

Dachy krycie dachówką, blachą,
papą, podbitki. 519 408 282

Tynki tradycyjne. 508 588 707

Sprzedam tanio papę asfaltową
zgrzewalną. 600 134 244

**Zlecę ocieplenie
fundamentu budynku
mieszkalnego.**
604 143 051

**Balustrady nierdzewne,
łączenie ze szkłem
i drewnem.**
691 969 669, www.boyk.pl

MOTORYZACYJNE

**ZŁOMOWANIE POJAZDÓW,
SZYBKI ODBIÓR
Z MIEJSCA,
PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ.**
TEL. 668 939 875

Skup aut za gotówkę.
793 225 912

Sprzedam Fiata Pandę.
782 007 319

Sprzedam Tico, 2001 rok.
691 039 828

Skup samochodów.
513 552 226

Tłumiki, katalizatory. 606 837 729

NIERUCHOMOŚCI

Wynajmę kawalerkę. 508 915 129

Sprzedam siedlisko z budynkami
78 a, Bogurzynek. Gawędziarzom
dziękuję. 690 860 712

Sprzedam działkę. 606 625 631

Siedlisko 80 a, Grędzice.
23 672 49 18

elbitmed
CENTRUM MEDYCZNE
CIECHANÓW UL. STRAŻACKA 7

**PORADNIE
SPECJALISTYCZNE
BADANIA
DIAGNOSTYCZNE**

**BADANIA W RAMACH
NFZ
gastroskopia
kolonoskopia**

www.elbitmed.pl
tel 23 672 35 30

rejestracja@elbitmed.pl
pon- pt 8.00-20.00 sob 8.00-12.00

SIGMA-MAX

06-500 Mława,
ul. Długa 22/25

www.sigma-max.pl tel. 23 32 33 300 wew 225

STIHL

PROMOCJA ZIMOWA

**CAŁY ASORTYMENT
NA RATY RRSO 0%**

RRSO to Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania.
Oferta ważna od 08.01. do 28.02.2022 r.

WIĘCEJ INFORMACJI U AUTORYZOWANYCH DEALERÓW STIHL
ORAZ NA WWW.STIHL.PL

Noclegi, pomieszczenia biurowe -
Ciechanów. Tel. 602 385 465

Sprzedam działkę rekreacyjną -
ogródki działkowe Sona.
533 841 484

Sprzedam działkę zabudowaną.
23 671 62 47

Do wynajęcia mieszkanie
2-pokojowe przy ul. Ranieckiej
w pełni umeblowane
i wyposażone. 601 803 253

Sprzedam działki budowlano-
inwestycyjne, Pniewo Czeruchy,
Wola Młocka. 600 449 198

Szamba
Zbiorniki betonowe
od 900 zł
609 245 209

**Tanie noclegi
dla pracowników firm.**
Łaguny 1, „Złote Pole”,
600 449 198

Sprzedam mieszkanie M-4.
516 225 020

Pokój do wynajęcia, Ciechanów.
505 491 834

Pokój do wynajęcia. 798 234 514

Przyjmę na wieś w zamian
za opiekę, wszystkie media.
23 676 52 44

Dyrektor Izby Administracji
Skarbowej w Warszawie poszukuje
miejsca odpraw dla Oddziału
Celnego w Ciechanowie.
Więcej informacji na stronie:
www.mazowieckie.kas.gov.pl

Pokój do wynajęcia, Ciechanów.
514 249 182

PRACA

Do regularnej pomocy w parku
i drobnych remontów potrzebny
„złota rączka”, kat. B,
Modzele, dowolne dni/godziny,
ok.100 zł+paliwo. Tel. 603 768 911

Redakcja Tygodnika Ciechanowskiego informuje,

że **biuro ogłoszeń**
w Ciechanowie przy ul. Ściegiennego 2
jest czynne
od poniedziałku do piątku,
w godz. od 8.00 do 16.00

Zapraszamy

Ogłoszenia można nadawać też
przez stronę www.ciechpress.pl

**„Tygodnik
Ciechanowski”
bepośrednio
do skrzynki mailowej**

**Na stronie
internetowej**
www.ciechpress.pl

**znajduje się kiosk
z „Tygodnikiem
Ciechanowskim”.**

Można kupić
aktualny numer w wersji
elektronicznej, płacąc
SMS-em lub kartą
płatniczą.

**Nie trzeba
wychodzić z domu.
Wystarczy wysłać SMS-a,
pobrać aktualny numer
i... czytać.**

Ogłoszenie drobne przez internet!

- Wejdź na stronę
www.ciechpress.pl

- Kliknij zakładkę -
Reklama/Ogłoszenie drobne do TC

- Zastosuj się do poleceń

**Wygodnie, szybko,
nie wychodząc z domu!**

Skup bydła

Marcin
Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA

Skup trzody i bydła

Płatność w 3 dni lub gotówką

Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL” Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526

Ubojnia zwierząt Elżbieta Słonzewska w spadku

Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
**skupuje krowy
oraz młode bydło**
Odbiór z gospodarstwa.
tel. 606 402 852, 504 154 315
lub 604 206 737

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT

tel. 23 671 72 08

507 132 860

płatność 3 dni
lub gotówką

Zygmuntowo k/Ciechanowa wyrejestrowanie

Dotacje rolnicze

Najbliższe nabory - Premia
bezwrotna na otwarcie
lub rozwinięcie firmy dla rolników
ubezpieczonych w KRUS
(150-250 tys.).
Małe gospodarstwa - 60 tys.
Młody Rolnik - 150 tys.
Wypełnianie wniosków. Dojazd
do rolników. Tel. 795-931-529

MAK-POL

**Skup trzody i bydła
tuczniaki,
maciory, knury**
Konkurencyjne ceny
Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasanie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303

KUPIĘ

prasę rolującą Metal-Fach,
Claas Rollant 42, 44, 46, 62, 66,
250, Arobale, Welger, Krone,
John Deere, Carraro, Morra, Vicon,
Deutz-Fahr, Greenland.
Kombajn Anna, Bolko, Volvo,
półzawieszany do ciągnika Z-020,
prasę kostkującą Sipma Z-224,
Famarol, Claas, Welger,
John Deere.
Tel. 518 857 308

PRACA

Firma z Ciechanowa zatrudni
dobrze szyjące szwaczki.
Tel. 501 104 999

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym.
608 613 128

Zatrudnimy do pracy
w transporcie międzynarodowym,
PL-FIN. Wymagania: prawo
jazdy kategorii C+E, karta
kierowcy, aktualne badania
lekarskie i psychotechniczne.
Wasilys-Zygny, Tomek,
tel. 606 231 281

Zatrudnię pracownika
w gospodarstwie rolnym.
604 936 116

Zatrudnię budowlanica
z doświadczeniem do pracy
do Niemczech 20 euro
na godzinę. 792 851 758

Zatrudnię osobę do skupu bydła.
Wymagane prawo jazdy kat. B,
miles widziana kat. C. Dzwonić
w godzinach: 10.00-16.00.
23 689 15 68

Przyjmę budowlanów
i glazurników do Niemiec,
20 euro/godz. 792 851 758

Zatrudnię murarza, pomocnika
budowlanego. 517 911 192

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym,
zakwaterowanie i wyżywienie.
734 121 660

Zatrudnię od zaraz kierowcę kat. C
po kraju. 534 182 177

Poszukuję informatyka
do założenia strony i obsługi
w mediach społecznościowych.
600 449 198

Stacja paliw w Ciechanowie
zatrudni kobietę (sprzedawca)
i mężczyznę (obsługa paliw).
602 658 931

Przyjmę do pracy w gospodarstwie
rolnym, okolice Ciechanowa.
607 190 991

Ferma Sosnowscy zatrudni
przy obsłudze trzody chlewnej.
530 913 101

Kierowcę kat. C+E, kraj.
604 414 197

Zatrudnię osobę w gospodarstwie
mlecznym, gm. Opinogóra.
509 141 406

ROLNICZE

Wezmę grunty orne w dzierżawę.
Gmina Głinojeck. 502 226 971

Sprzedam tubin, peluszkę, groch,
rajgras, proso, słonecznik i inne.
731 875 055

Wezmę ziemię w dzierżawę,
gm. Sońsk. 797 392 452

Dopłaty, wypełnianie e-wniosków,
GPS, dojazd. 662 860 456

Sprzedam tubin. 507 429 788

Sprzedam tubin. 507 429 788

**Sprzedam ziemniaki
sadzeniaki białe SIFRA.**
Tel. 694 153 346

Kupię gorczycę, odbiór własnym
transportem. 503 628 004

Kupię ciągniki rolnicze,
każdy stan i marka. 507 771 711

Wykonuję usługi rolnicze -
siew zbóż i kukurydzy.
Tradycyjnie i bez orkwo.
Tel. 507 113 478, 508 341 899

Sprzedam Cyklopa - sprawny.
603 866 417

Sprzedam siano, słomę.
602 186 540

Sprzedam kury, kaczki i inne.
794 156 414

Wapno nawozowe granulowane.
788 644 185

Sprzedam C-360 po remoncie.
Tel. 698 883 155

Sprzedam słomę, siano - kostka.

Lubię utrudniać sobie pracę

Zadebiutowała Pani powieścią „Cma”, której akcja dzieje się współcześnie, ale już kolejnych Pani powieści – w przeszłości. Skąd pomysł na książki z historią w tle?

Historia to moja fascynacja z czasów studiów polonistycznych. Jeden z wykładowców zmuszał nas do dyskusji na tematy historyczne, a nie da się dyskutować, gdy nie posiada się wiedzy. Poza tym lubię opowieści fabularne z historią w tle. Fascynujemy się książkami obcojęzycznymi tego typu, a przecież nasza polska historia przyniosła nam wiele pasjonujących wydarzeń. Pomyślałam więc, dlaczego do nich nie sięgnąć. Ponieważ znalazłam się dwukrotnie we Lwowie, bardzo ważnym dla Polski mieście, leżącym obecnie w granicach Ukrainy, które mnie urzekło, to ono stało się tłem wydarzeń mojej powieści „Ogień i lód”, a potem trylogii.

Czy od początku zamierzała Pani osadzić akcję cieszącą się dużym zainteresowaniem czytelników trylogii we Lwowie i jego okolicach oraz roku 1908 i kolejnych latach 20 w.?

Pomysł miejsca zrodził się w Operze Lwowskiej, dawniej Teatrze Miejskim. Odniosłam wrażenie, że weszłam tam akurat w chwili, gdy poznano się dwoje młodych ludzi. Dowiedziałam się, że właśnie w 1908 r. i kolejnych latach we Lwowie wiele się działo: zamach na namiestnika Galicji, starcie różnych nacji, powstawały organizacje. Te wydarzenia wpłynęły na losy moich bohaterów. Staralam się wykorzystać to, co daje historia. Lwów był w literaturze pomijany, a to on był przez długi czas w okresie zaborów centrum Galicji. Zresztą wystarczyło tam pojechać i poczuć obecność do dziś Polskę. Aktualnie ważą się losy ukraińskich miast i ukraińskiego narodu. Nie jestem w stanie wyrazić słowami tego, co przeżyłam. Na zdjęciach zrobionych przeze mnie we Lwowie widnieje pomnik św. Jerzego, który pokonuje smoka. Niech to będzie metafora wydarzeń w Ukrainie.

W inne miejsca i czas przenosi nas Pani w mającej premierę 30 marca br. „Uciekinierce i ulanie”. Co Panią zainspirowało do jej napisania?

Moja rodzinna miejscowość. Gdyby nie ciocia, która wiele przeżyła i wiele słyszała, też była bibliotekarką jak ja, i opowiadała ciekawie wiele historii z przeszłości, nie wiedziałabym, że niedaleko mojego domu stał dwór. I to jeszcze po wojnie. Gdy zaczęłam szukać informacji na ten temat w internecie, znalazłam nawet zdjęcia. Na terenie sadu dworskiego dzisiaj stoi osiedle. Pozostał staw, a teren wokół jest pięknie zagospodarowany. W powieści „Uciekinierka i ułan” nad stawem zdarzyło się coś ważnego, lecz tego nie zdradzę. Książkę zaczęłam od małej miejscowości, ale jak mnie fantazja ułańska poniosła, nikt nie był w stanie okiełznać mnie w przygodach i perypetiach moich bohaterów (śmiech). Akcja w pierwszym tomie została osadzona na Mazowszu, w Podolanach, czyli Stupsku, oraz Pułtusku i Warszawie, m.in. w pałacu Pod Blachą, a zaczyna się w 1806 r. od bitwy pod Pułtuskim. W kolejnym tomie „Sagi napoleońskiej”, bo wiadomo, że na jednym tomie się nie skończy, powędrujemy do Ostródy i dalej szlakiem napoleońskim po ówczesnych Prusach Wschodnich.

Dlaczego akurat czasy napoleońskie?

Lubię sobie utrudniać pracę, dlatego skaczę po epokach (śmiech). A poważnie: moja koleżanka Mariola namówiła mnie do wyjazdu do Pułtuska, bo



Fot. Agnieszka Podewska (archiwum Autorki)

„tam był Napoleon”. Nie rozumiem fascynacji Napoleonem Bonaparte, który stał się atrakcją turystyczną. Jego armia czyniła duże spustoszenia, np. jej przejście przez Ostródę jest porównywane do epidemii cholery i wielkiego pożaru tego miasta. Jednak za namową koleżanki pojechałam do Pułtuska, poznałam, zobaczyłam kamienicę napoleońską. Przyznaję, Pułtusk jest uroczy. Zaczęłam interesować się, skąd Napoleon tutaj przyjechał i dokąd pojechał, i tak zrodził się pomysł na tło do mojej opowieści. Jej powstaniu sekundowała inna moja koleżanka, pisarka Patrycja Żurek.

Ale to nie Napoleon stał się głównym bohaterem powieści.

Głównymi bohaterami są: Francuzka Émilie de Berier, która podróżuje, by odzyskać porwaną córkę, i pułkownik Antoni Podolski, dziedzic rodzinnego majątku, poszukujący szpiega, któ-

ry wykrał dokumenty francuskiemu generałowi. Ich losy przecinają się i to nie raz, a na ich drodze stoi wiele przeszkód. Ani tytułowa uciekinierka, ani tytułowy ułan nie mają pierwowzorów historycznych, ale Antoni uczeniści-czy w bitwie pod Pułtuskim 1806 r.

Émilie i Antoni to postacie z charakterem jak główni bohaterowie „Trylogii lwowskiej”. Czy obdarzyła ich Pani swoimi cechami?

Przyznam, że obdarzyłam Émilie swoim uporem w dążeniu do celu, choć ja dążę do niego małymi krokami, a ona dużymi krokami. Na pewno na wiele sytuacji reaguję nie tak gwałtownie jak ona. Wielu rzeczy, które ona robi, nie zrobiłabym. Również w hrabiankę Annę Lipińską z „Trylogii lwowskiej” włożyłam trochę siebie (uśmiech). Jest ona bardzo uparta, lubi stawiać na swoim, nie dociera do niej, gdy ktoś mówi, że czegoś nie można zrobić. Bohate-

rów, z którymi autor się utożsamia, łatwo się pisze i łatwiej się o nich czyta. Lubię obie bohaterki, tak jak Antoniego Podolskiego. Natomiast pułkownika Michała Dukajskiego wręcz kocham. I nie ja jedna (śmiech). Nie chciałam, by za dużo mówił, tylko był człowiekiem czynu, choć przy Annie ciężko się nie odezwać. Gdy powieść już była w sprzedaży, czytelniczki zwróciły uwagę, że Michał przypomina trochę Rhettę Butlera. Nie pisałam tej postaci z myślą o istniejących już bohaterach, powieści „Przeminęło z wiatrem” nie czytałam, a film oglądałam dawno.

Pierwszy tom „Trylogii lwowskiej” ukazał się w 2020 r. podobnie jak debiutancka „Cma”. Czy te powieści długo czekały na wydawcę?

W przypadku trylogii, Wydawnictwo Lira odezwowało się w ciągu miesiąca, choć trzeba czekać na odpowiedź i trzy miesiące. Tom pierwszy w druku ukazał się niemal rok później, do tego czasu skończyłam dwie kolejne części. Natomiast „Cma” wygrała konkurs na powieść „O Miłości przez wielkie M” Wydawnictwa Inanna. Nie myślałam, że zajmie I miejsce, więc nie pojechałam na Targi Książki po odbiór nagrody. Więcej tego błędu nie popełnię.

Ma Pani w swoim dorobku i opowiadania, które przyniosły Pani wyróżnienia na Międzynarodowym

Rozmowa z Joanną Wtulich, autorką powieści i opowiadań, nauczycielką, bibliotekarką, mieszkanką Stupską w powiecie mławskim.

Festiwalu Kryminału (2018 i 2019) i w konkursie „Poznań fantastyczny” (2019). Czy to od nich zaczęła Pani przygodę z pisaniem?

Tak, zgadza się. Powiem nieskromnie, że na dziesięć wysłanych opowiadań sześć dostało wyróżnienia. W styczniu usiadłam do komputera, potem zapisałam się na kurs Pasji Pisania, a w maju uczestniczyłam w pierwszych warsztatach na żywo. Po opowiadaniach zaczęłam pisać powieść. Stwierdziłam, że czas robić to, co się lubi i chce się robić. Traf chciał, że zostałam uziemiona w domu ze względu na problemy z kręgosłupem, nie mogłam chodzić, więc pomyślałam, że wykorzystam ten czas na pisanie.

Jeśli ktoś poznał Joannę Wtulich jako autorkę powieści historycznych, zdziwi się debiutancką „Cmą” i odwrotnie. „Cma” to powieść obyczajowa z wątkiem psychologicznym, napisana innym językiem, bogatszym w porównania i przenośnie, mimo że porusza trudne tematy.

Zaczęło się od tytułu, mimo że nie wymyślałam sama tytułów do swoich książek. Pomysł funkcjonował dłużej czas, nawet stworzyłam na ten temat opowiadanie. Przeszukiwałam fora internetowe, czytałam psychologiczne publikacje. „Cma” to historia kobiety, która ma męża, córkę, dobrą pracę, realizuje swoje pasje, a mimo to nie czuje się spełniona i o mały włos nie niszczy swojego życia. Okazuje się, że ciągnie za sobą nieciekawą bagaż z dzieciństwa. Co do stylu, powieść powstała w czasie, gdy redaktorzy nie ścigali mnie jeszcze za moją poetyckość (uśmiech). Teraz zwracają mi uwagę, zależnie od typu powieści. To historia wymusza zmianę środków językowych, które stosuję, i sposobu prowadzenia narracji.

Ewa Małecka z „Cmy” nie budzi takiej sympatii jak Anna czy Émilie.

Chciałam, żeby to nie była bohaterka oczywista, żebyśmy z jednej strony byli się z nią utożsamiać, z drugiej, byśmy potępili jej zachowanie, choć jest ono uzasadnione. Ta książka pokazuje, jak okoliczności wpływają na to, co człowiek robi w życiu i z życiem.

Sympatyczniejszy zdaje się być mąż Ewy, Robert, który pochodzi z Ciechanowa, niedalekiego od miasteczka Majsk, gdzie żyją bohaterowie.

Tak, Majsk dziwnie przypomina ... Mławę (uśmiech). Bronilałam się przed tym, żeby moich bohaterów włożyć w realne miejsca. Potem pojawiały się

pytania, czy wzorowałam tę historię na historii z życia. Nie mam takiego zwyczaju. Jeśli opisałam kogoś czy miejsca, to nie na zasadzie jeden do jednego. Dlatego wolę powieści historyczne, bo nikt mi nie powie, że Michał Dukajski czy Antoni Podolski to mój mąż (śmiech).

Z Mławy i Ciechanowa niedaleko do Stupsk, o którym już wspominałyśmy. Jakie są reakcje znajomych, sąsiadów, że wśród nich mieszka autorka książek?

Na razie doświadczylam pozytywnych stron bycia lokalną celebrytką (śmiech). Nawet mi się zdarzyło, że starsze panie mi gratulowały i cieszyły się, że ktoś taki jak ja w Stupsku mieszka. Pani Elżbieta Mizerska, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej organizuje mi spotkania autorskie, zaś jedna z koleżanek z pracy zamawia karton książek, a potem siedzę i je podpisuję.

A jaka jest reakcja wójta gminy Stupsk Jacka Swiderskiego?

Pan wójt otrzymał moje książki. Nie wiem, czy byłby ucieszony, gdyby dowiedział, że w książce, której akcja dzieje się w gminie Stupsk, połowę mieszkańców wymordował.

Zwracają uwagę okładki Pani powieści. Czy ma Pani wpływ na ich wygląd?

Przy debiutanckiej powieści dostałam projekt okładki i choć pani na zdjęciu mi trochę nie pasowała, zaakceptowałam go. Natomiast Wydawnictwo Lira ma fantastyczną p. Magdę Wójcik, która wykonuje okładki, obok których nie można przejść obojętnie. Ja mam je zatwierdzać, mówić, co mi pasuje, a co nie. Książka to nie tylko autor, to i wydawca, redaktorzy, korekta, skład. Ja tylko piszę.

Mówi Pani o sobie: autorka lub autor książek. Kiedy nazwie się Pani pisarką?

Może niedługo. Już w jakimś poście po raz pierwszy użyłam tego słowa. Na razie mam z tym problem. Nawet moja strona na FB nazywa się „Joanna Wtulich Autor”. Zdecydowanie wolę siedzieć i pisać niż promować się. Jestem antycelebrytką (śmiech).

Zauważyłam, że unika Pani spotkań autorskich. Tym bardziej cieszę się, że przyjęła pani w lutym br. zaproszenie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie. Czy i gdzie odbędą się kolejne spotkania?

Spotkanie w Ciechanowie w tzw. Krzywej Hali było pierwszym, poza Stupskiem, moim spotkaniem autorskim w regionie. Dziękuję p. Alicji Wodzyńskiej, dyrektor MBP za zaproszenie oraz wszystkim jego uczestnikom i uczestniczkom. Kolejne spotkanie ze mną odbędzie się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mławie 21 kwietnia o godzinie 13. Zapraszam również do Gminnej Biblioteki Publicznej w Krasnem w Tygodniu Bibliotek 13 maja o godzinie 17. Krasno to miejscowość związana z rodem Krasińskich, a Wincenty Krasiński, ojciec poety Zygmunta, był generałem wojsk napoleońskich.

Znane nam miejsca, wyraziste postacie, wartą akcją, sensacją i romans z historią w tle – warto sięgnąć po „Uciekinierkę i ulana”. Czy kolejna część sagi ukaże się jeszcze w tym roku?

Dziękuję za miłe słowa. Tak, drugi tom „Sagi napoleońskiej” prawdopodobnie zostanie wydany w tym roku, a trzeci pewnie w 2023 r. Chętnie napiszę też czwarty tom historii Anny i Michała Dukajskich. Miała powstać o nich jedna książka, ale zagłębiłam się w przeszłość i bohaterowie zaczęli szaleć. Gdy bohater szaleje, trzeba za nim podążyć i tak powstały kolejne części „Trylogii lwowskiej” (śmiech). Potem żałowałam, że wydawca dostał ode mnie informację o trylogii, a nie całej serii. Rozmawiałam jednak z wydawcą i jest szansa, że ukaże się, zgodnie z oczekiwaniami czytelników, którzy polubili bohaterów, czwarta część. Natomiast w maju br. ukaże się powieść kryminalna z wątkiem psychologicznym pt.: „Za kulami”, którą zainteresowało się inne, małe wydawnictwo. Staram się pisać, i to, co zadowoli wydawnictwo, i to, co sama chciałabym przekazać czytelnikom. Tempo mam dobre: piszę cztery książki rocznie, choć do Remigiusza Mroza jest mi daleko (śmiech).

**Rozmawiała
IZABELA KOB**